DZIENNIK WILEŃSKI.

ROK 1821. *MIESIĄC KWIECIEN.*

HISTORYA.

Krótki rys życia Witołda, Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, przez A. B. Hlebowicza.

Do wieku niemal trzynastego mało znana światu, nie więcey ościennym narodóm, w bałwochwalstwie trwając Litwa, pędziła dni ukryte w domowych zagrodach. Lecz wkrótce zajaśniała pomyślna dla niey zorza, a równo z jey wschodem, czując moc dzielności, stargała więzy grubey pomroki, i wnet szybkim polotem wzniosłszy się nad inne narody, już Niemcom, już Rusi, już samey nakoniec Polsce, dała uczuć wielkość i potęgę ramienia swego. Czas, który niczemu nie zwykł przebaczać, wzniosłszy do nay-

wyższego szczeblu sławy i potęgi, w środku naypomyślnieyszey pory, zatrząsł posadę kraju tego i zawarł w gruzach jego wielkości. Litwa, niegdyś za dni rządu pamiętnych i w dziejach świata niezatartych bohatyrów litewskich, Giedymina, Olgierda, Kieystuta, Witołda i innych, Rusi kniaziów, Tatarom hanów mianowała; dzisiay wznawia tylko pamięć na widok pozostałych zabytków, które przeświadczają, w jak błogim zostawała stanie. Ale wieki, gotujące upadek narodóm, nie chcąc nas mieć uczęstnikami chwały tey ziemi bohatyrów, przeznaczyły tylko wspominać ich dzieła, których pamięci, ani zawiść, ani czas, zatrzeć nie zdołają, chyba równo z zagładą plemienia ludzkiego.

Na wiele się odważam, gdy śmiem dotychczas nietknięte, i tylko w dziejach narodów, tu i ówdzie przywodzące się czyny bohatyra litewskiego, w osobie Witołda zebrać i w krótkości o nich napomknąć. Znam, ile nieudolność jest mi na przeszkodzie w przedstawieniu czynów tak wielkiego bohatyra, które godne są nayłepszego pióra, ażeby przedstawić, jakiemi były, w całey świetności; jednak mam nadzieję, iż znaydę przebaczenie u sądu znawców, przed którymi dobra chęć, a razem wspomnienie rodaka naszego, będzie tłumaczką nieudolności moich.

Witołd urodził się w r. 1350 (*). Oyciec jego Kieystut, xiążę trocki i żmudzki, matka

(*) Mieysce urodzenia niewiadome.

zaś Biruta, żmudka z Połongi. Jakie miał wychowanie w pierwszych latach nasz bohatyr, zasięgnąć trudno: przyrodzeniu radniey, niżeli staranności, rozkrzewiające się w nim ślachetne zarody przypisać należy. Nauki, zaledwie wzrost biorące na południu, nie mogły bydź znane północy, tym bardziey Litwie, która jescze w bałwochwalstwie trwając, wznosiła Perkunom, Poklom i Pilwitom (*) ołtarze.

W pierwszey wiośnie dni swoich, młody Witołd, nie chcąc w domowym cieniu lat pędzić, żywością, szybkiém rzeczy objęciem, i chęcią nadzwyczayną do wojen: przeświadczał oyca, że po nim waleczność i chęć do sławy rycerskiey, po matce zaś cnotę odziedziczył. Przez te odznaczające przymioty, Witołd, jeden zpomiędzy sześciu braci (**), zwrócił na się sczególniey uwagę oyca, który słusznie rokował o nim nadal, nie z miłości rodzicielskiey ku dzieciom, ale zdaniem bezstronném, iż wydał Litwie bohatyra, który z wielkich czynów będzie znanym światu.

Ile zasięgnąć możemy w dziejach, raz pierwszy Witołd znaydował się z Olgier-

(*) Stryykowski str. 144.
(**) Kieystut miał sześciu synow: Witołda, Patryka, Totiwiła, Sigita, Woydata, i Dougota; dwie zaś córki Danutę i Ryngayłę.

dem i oycem swoim w bitwie pod Moskwą, przeciwko Dymitrowi Janowiczowi w r. 1370; w tymże roku był świadkiem pamiętney klęską Litwinów potyczki z Winrykiem, mistrzem pruskim pod Rudawą. Nie długo potem na czele woysk litewskich Kieystut wysłany od Olgierda, miał towarzyszem zwycięztw swoich około Perejesławla, Witołda. Wyprawy te były niejakoś szkołą młodemu rycerzowi, który pod biegłymi w sztuce rycerskiey mistrzami, Olgierdem i Kieystutem, mógł tylko sposobić się na wielkiego bohatyra. Pierwszy raz sam jeden, kiedy Krzyżacy Litwę pustoszyli, z małym oddziałem woyska, wkroczył Witołd do Pruss, i wzajem zapuściwszy zagony, pustoszył około Insterborgu i Taynowa. W rok zaś od tey wycieczki powracającego Godfreda de Linda, marszałka pruskiego, od oblężenia Wilna, z pięciuset jezdnymi nie mogąc przewyższającey sile stawić pola; wszelako ze wszech stron wypadał, a z tyłu za nim postępując, ciągle podjazdami znosił.

Nim przystąpię szczególnie do dzieł samego Witołda, nie od rzeczy będzie napomknąć wprzódy wypadki, mające wpływ nadal, nim bohatyr nasz wstąpił na wielkie xięztwo litewskie.

Kieystut i Olgierd synowie Giedymina, złożywszy brata Jawnutę z wielkiego xięztwa, sami zarządzać mieli. Lecz Kieystut ustąpił zupełnie rządy Olgierdowi, i odtąd

taka między nimi zajęła się przyjaźń, że nawet po śmierci ostatniego, Kieystut nie chciał ubiedz Jagiełły w otrzymaniu naywyższey władzy (*). Wdzięczny Jagiełło, znając ile był winien stryjowi swemu, w początkach panowania stosował się do woli i rady Kieystuta, który mu w niczém nie odmawiał swey pomocy. Ale to zgodne i spokoyne pożycie, za dni pierwszych rządu Jagiełły, zajęła podeyrzliwość, daley niezgoda, w końcu niepomyślne dla obu stron wypadki. Narzędziem tych spraw niecnych był Woydyłło, człowiek nizkiego rodu, który, dla zręcznych posług dworskich, zjednawszy względy u Olgierda, przeniesiony z piekarni na komornego, daley podczaszego, zwrócił na się sczególniey uwagę całego dworu. Nagłe to wyniesienie, przypadkowym jakimś losem, bez przymiotów odpowiadających godności tym stopniom, co większa, łaskawe oko Jagiełły, znalazły dlań u wszystkich poważenie, acz pozorne. Woydyłło, uymując coraz bardziey Jagiełłę, tyle chytrą polityką nad jego sczérością i powolnością wymógł, iż ten, bez wiedzy Kieystuta, oddał w zamęzcie siostrę swoję Maryą. Niedosyć na tém: bacząc, ile mu Kieystut jest na przeszkodzie w podstępnych jego zamysłach,

(*) Jagiełło synowiec Kieystuta, a syn Olgierda, który miał dwunastu synow, ci są: Jagiełło, Skirgiełło, Borys, Korybut, Wigund, Korygiełło, Narymund, Langwin, Lubard, Woydat, Butaw i Swidrygiełło.

usiłował wszelkiemi sposobami zakłócić spokoyność synowca ze stryjem; różnemi więc wykręty młody umysł xięcia tak opanował, iż polegając zupełnie na radzie Woydyłły, w dobroczyńcy swoim widział już nieprzyjaciela; co większa, przymierze w Rydze zawarł z Krzyżakami (*). Pomyślny zapewne był wypadek dla tych zbroynych mnichów, umiejących korzystać z niezgód i zamieszek domowych xiążąt litewskich, nadewszystko, że Kieystut był dla nich zbyt uciążliwym, trapiąc ciągłemi woyny. O tém przymierzu doniósł Kieystutowi Sundesteyn, krzyżak, komendor w Osterode, dla związku pokrewieństwa duchownego: córkę bowiem Danutę, żonę xięcia Janusza, trzymał do chrztu.

Wkrótce zdarzyło się, iż Połoczanie, Skirgiełły nieuznawając za xięcia (**), powstali, na uśmierzenie których Jagiełło wysłał woysko bez wiedzy Kieystuta, zapraszając wspólnie do tey wyprawy Krzyżaków, głównych Litwy nieprzyjaciół. Takowym postępkiem przekonany Kieystut o zamiarach

(*) Induciae inter Magistrum Livoniae et Magnum Regem Lettoviae Jagellonem, cum exclusione Regis Keystuten, et Terrae Samogitiae. Dat. in Castro Rigae anno 1380. Ob. Codex Dogiela T. V. str. 80.

(**) Woydat (Andrzey) syn Kieystuta, był wówczas Xięciem połockim, dla tego Skirgiełły przyjąć nie chcieli.

nieprzyjaznych synowca, zbiera woysko i ubiega miasto Wilno, a poymawszy Jagiełłę, więzi go w zamku połockim, w którym blizko roku zostając uchodzi (*).

Przez czas pobytu w niewoli xięcia, Woydyłło schwytany i powieszony. Gdy już wszystko idzie podług chęci Kieystuta; tymczasem Korybut, brat rodzony Jagiełły, mający w udziale Nowogrod-Siewierski, nie uznawa go bydź wielkim xięciem, i wtargnąwszy zbroynie, kilka zamków litewskich zabiera. Kieystut wyciąga z woyskiem na Korybuta, Witołda zaś zostawuje w Wilnie. Jagiełło uchodzi z więzienia, za pomocą Hamilona, rządcy miasta, i wielu przyjaznych mu obywateli, Wilno opanował; a wkrótce otrzymawszy zewsząd posiłki, pod wodzą braci swoich, a nawet i od Krzyżaków, rusza na oblężenie zamku trockiego i dobywa. Witołd z matką uszedł do Grodna, i daje znać oycu, zatrudnionemu oblężeniem Nowogrodu-Siewierskiego, co się dzieje w Litwie. Kieystut natychmiast odstępuje oblężenia i na Żmudzi posiłki zaciąga, żonę wysyła do krewnych xiążąt mazowieckich w Brześciu, synowi zaś Grodno porucza.

Byłato właśnie dla xiążąt mazowieckich naypomyślnieysza pora do opanowania Pod-

(*) Długosz i Stryykowski nic niewspominają o więzieniu Jagiełły; powiadają tylko, że na prośby Witołda, Kieystut dał mu xięstwo witebskie i krewskie. Anonim zaś współczesny przywodzi, że Jagiełło był więziony w zamku połockim i po roku uciekł. Ob. Naruszewicz Hist. Pol. T. VII. p. 345.

łasia, z którey też Janusz zięć Kieystuta nie zaniedbał korzystać (*). Opanował bowiem Drogicki i Mielnicki zamek, zrabował powiaty surazki, kamieniecki, brzeski, samo tylko miasto Brześć, dla uszanowania teści, w całości zostało. Kieystut co rychley łączy się z Witołdem i rusza na oblężenie Trok; Jagiełło też wespół z Krzyżakami pośpiesza na odsiecz. Już woyska były w pogotowiu, czekano tylko hasła do bitwy; gdy tymczasem Witołd, wezwany od gońców Jagiełły za pośrednika, nie wprzód do niego przybył, aż nim Skirgiełło ręczył mu imieniem brata bezpieczeństwo. Na tey wspólney umowie stanęło zawieszenie broni. Z tém wszystkiém, gdyby lepiey zdradzieckie do skutku przywiedziono zamysły, nie przestając na jednym Witołdzie, chciano razem zgubić i oyca. Skirgiełło udał się do Kieystuta, i zaprasza go do obozu, iżby chciał przytomnością swoją upoważnić to przymierze. Przezorny Kieystut, dopiero aż po ręczeniu obu synowców, razem z Witołdem przybywają. Skoro tylko weszli, otoczeni zewsząd woyskiem pruskiem i litewskiém do Wilna zaprowadzeni, ztamtąd Kieystut zasłany do Krewa; tam w głębi wieży po pięciu dniach niewoli umarł. Ciało Kieystuta w Wilnie zwyczajem pogańskim na stosie, ze zbroją, wiernym służalcem, koniem, psami, i tém wszystkiem, co mu w życiu było naymilszego, spalono r. 1382. Zpomiędzy sy-

(*) Janusz miał za sobą Danutę córkę Kieystuta.

now Giedymina, on jeden sczególniey słynął ze wspaniałości umysłu i męztwa: a co dlań miłość u wszystkich jednało, iż był przystępny i łagodny: o nim to powiada Stryykowski „ był murem nieprzebitym i basztą mo„cną, przeciw najazdom niemieckim, będąc „ drugi Achilles, Ulisses litewski i żmudz„ki.”

Co do śmierci Kieystuta, różnie utrzymują: jedni mienią bydź Jagiełłę sprawcą: jakoby z jego rozkazu był w Krewie uduszony. Lecz na stronę Jagiełły, uniewinniając go od takowey zbrodni, przywodzę świadectwo anonima współczesnego, który tak powiada „ że Kieystut, zbliżywszy się do oblę„żenia zamku trockiego, gdy postrzegł przy„chodzącego Skirgiełłę, natychmiast począł „uciekać. Ze Skirgełło nabił wiele Litwy „ w pogoni, że Kieystut zamknął się w ja„kimś zamku, ale dobyty przez Jagiełłę z sy„nem w niewolę wzięty, wkrótce w więzie„niu sam siebie zabił. *Post modicum tempus se* „*ipsum praefatis vinculis dicitur jugulasse*” (*). Zdało mi się póyśdź za anonimem, jako współczesnym świadkiem wypadkow, na które patrzał; nadto, że Jagiełło w całym ciągu życia żadnym wypadkiem nie stwierdził tak złego o sobie mniemania, owszem obwiniają go jescze za słabość i zbytnie pobłażanie tam nawet, gdzie użyć trzeba było surowości.

(*) Ob. Narusz. T. VII. str. 139.

Wracając do Witołda: był on, pomimo prośb rycerstwa i samego mistrza, z żoną zaprowadzony do Krewa, pod ścisłą strażą w więzieniu siedział; ale nie długo w niém zostawał: miłość bowiem żony przyniosła mu ocalenie: ona mając wstęp wolny do męża, przychodziła codziennie wieczorem z dwiema kobiétami. Słaba w pomoc niewiasta, troskliwa o los męża, zaklinała go; aby chciał usłuchać rady żony swojey, a przebrawszy się w ubior jedney z tych niewiast, razem z nią uchodził. Witołd, nie mogąc oprzeć się usilnym prośbom żony, zezwała na ten wybieg, który przyniosł mu ocalenie; a tak dzień cały przebywszy u niey, wieczorem dopada konia i udaje się do xięcia mazowieckiego. Łaskawie wprawdzie przyjęty, ale obawiając się rychłego napadu ścigających go Litwinów, szukał schronienia u Konrada Czolnera, mistrza krzyżackiego, dokąd i Anna, żona Witołda, wkrótce od Jagiełły uwolniona przybyła. Mistrz, uradowany z przybycia Witołda, pałającego gniewem przeciwko Jagielle, za wydarcie mu xięztw dziedzicznych, polegał w nadziei, iż odtąd stanie się narzędziem wszelkich zawiści i niezgod braterskich; z czegoby zapewne chciwy łupu i rozszerzenia władzy swojey, dumny Konrad korzystać nie zaniedbał. Nim więc podług myśli swoich miał używać Witołda, tymczasem Malborg przeznaczył mu na mieszkanie. Wpośród nieprzyjacioł, oddalony od własnych siedzib Witołd, znalazł jeszcze przychylnych Żmudzinów, którzy tchną-

cy równą nienawiścią przeciwko Wielkiemu Xięciu Litewskiemu, przybyli do Malborga, ofiarując Witołdowi swoje usługi i wszelką pomoc, jakich tylko woyna wymagać będzie, w przywróceniu go na dziedziczne xięstwa trockie i żmudzkie.

Jagiełło, pamiętny przeszłorocznego Janusza wkroczenia, gdy waśniami domowemi był zatrudniony, wpada zatém w ich granice, i zamki Surazki, Drogicki, Mielnicki i Kamieniecki, w roku przeszłym zdobyte, po ośmiodniowém obleżeniu zabiera. Podczas, kiedy Jagiełło trudni się tą wyprawą, tymczasem Mistrz z Witołdem pustoszą Litwę, i do Trok ogniem i mieczem niszczą; same nawet Troki dobyli, a wyciąwszy garnizon litewski, swoim osadzają r. 1383. Na odgłos zaś powracającego Jagiełły z woyskiem zwycięzkiém, występują z Litwy, i mocną załogą niemiecką zamek ten opatrzyli. Nie wiele miał trudności Jagiełło nad tém oblężeniem: mury albowiem już nadpsute przez Krzyżakow, nie dozwalały długiego oporu; a tak widząc Niemcy, iż się utrzymać nie mogą, poddają się z warunkiem dla siebie wolności.

W czasie pobytu swego u Krzyżaków Witołd, przyjął chrzest w Taplawie, i dali mu imie Wiganda (*), które on potém uszedł-

(*) Względem chrztu zachodzą wątpliwości. Stryykowski i Długosz powiadają, że u Xiążąt mazowieckich ochrzczony w r. 1382 wziął imie Konrada "„ et juxta

szy od nich na Alexandra przemienił. Krzyżacy mając u siebie Witołda, nie chcieli nim się na próżno opiekować: przymuszają go do zawarcia z sobą tranzakcyi pod następnemi warunkami: zakonu obowiązkiem będzie, starać się przywrócić go do własnych dzierżaw i bronić przeciwko nieprzyjaciołom wiary chrześciańskiey; Witołda zaś, bydź ich hołdownikiem i dostarczać ludzi na woynę, w czasie zakłócenia spokoyności zakonu. Po śmierci jego w niedostatku płci męzkiey, córka zarządzać będzie xięztwem, pod opieką tegoż zakonu, który wybierze dlań równego stanu męża, po jey zaś zeyściu bezpotomném, mąż żadnego prawa mieć nie będzie. Od tego układu nie wyłącza się też potomstwo Zygmunta, (brat Witołda), w czasie kiedy ustanie linija Witołda, ale pod warunkiem przyjęcia wiary chrześciańskiey.

---

assertionem aliorum, lotus baptismate, Conradique nomen sortitus." Tranzakcya zaś między Konradem Czolnerem mistrzem pruskim a Witołdem uczyniona w r. 1384 post festum Corporis Christi, in arce Marienverder zaświadcza, iż Witold wziął imie nie Konrada ale Wiganda. Tenże Długosz na str. 121 przywodzi, że Witołda ochrzcili Krzyżacy w Tapilawie „ levantibus eum de fonte Vigando commendatore de „ Ragneta et scultessa de Topiejow". Imie Wiganda, nadane Witołdowi od Wiganda komandora Ragnety, który go do chrztu trzymał. Dla tych rozmaitości podań zdaje mi się, że jest słuszna i prawdziwa uwaga Naruszewicza, który tak utrzymuje „ Bydź to „ mogło, iż ten Xiąże, poganin, mało się znający na „ obrządkach chrześciańskich , albo niemający za „ grzech, lub gardzący prawami kościoła, przyjął „ chrzest po dwa razy dla interessu" T. VII. str. 344.

Jagiełło, ubiegając się wówczas o rękę Jadwigi Królowy Polskiey, zniewolony był pojednać się z Witołdem, aby zabezpieczył granice państwa swego od ciągłych napadow. Dla tego więc wysyła posłow do Witołda, oświadcza przez nich swoję przyjaźń i zaprasza go, aby się zwrócił do własnych dzierżaw, które za powrótem otrzyma. Witołd, ujęty obietnicą otrzymania xięztw swoich, oraz pamiętny tey tranzakcyi, wymuszoney na nim prawie, uchodzi tajemnie z Pruss; za przybyciem do Litwy, zamiast Trok otrzymał Grodno, Drohiczyn, Mścibow, Mielnik, Bielsk, Suraż, Kamieniec, Brześć i Wołkowysk. Pojednanie się to wielce pomogło Jagielle, ubiegającemu się o rękę Jadwigi i koronę polską. Bezpieczny już ze strony brata swego, przybywa d. 12 lut. 1386 do Krakowa, dnia 14 ochrzczony w kościele katedralnym przez Bodżantę arcybiskupa wziął imie Władysława, bracia zaś jego: Witołd z Wigundem Alexandra, Skirgiełło i Korygiełło Kazimierza, Swidrygiełło Bolesława, Dougotus Jerzego, imiona otrzymali.

Lubo w r. 1385 dwie tranzakcye, zawarte między Jagiełłem i Krzyżakami, jedna w Malborgu, a druga w Królewcu datowane (*), z tém wszystkiém nic stałego nie ułożono: po ucieczce albowiem Witołda, Andrzey brat Jagiełły, uszedłszy do Krzyżakow, Litwę z nimi pustoszył, właśnie w tym czasie, kiedy Jagiełło bawił w Krakowie. Sko-

(*) Obacz Narusz. T. VII. str. 370.

ro tam doszła ta wiadomość, iż Czolner wkroczył do Litwy z jedney strony, a zaś Andrzey Xże Trubecki z drugiey, wnet Skirgiełło i Witołd stanęli na czele woysk zebranych tak polskich jako i litewskich, i wprost dążą przeciwko mistrzowi, chcąc mu drogę przeciąć: lecz już zapoźno: ten albowiem z wielką zdobyczą wyszedł z granic Litwy. Obrócono więc siły na Andrzeja, który w Połocku bronił się; lecz wkrótce zdobyty zamek, i sprawca tey woyny odesłany do Polski, gdzie trzy lata w zamku Chęcińskim pod strażą przesiedział. Jescze za Olgierda młodzian ten przyjąwszy obrządek grecki, całą niemal Ruś ku sobie pociągnął; był też nieoddzielnym towarzyszem Dymitra i jego sławy współzawodnikiem, na polu Kulikowém (*). Swiatosław Xżę Smoleński, wierny sprzymierzeniec Andrzeja, chcąc się zemścić krzywdy, które on poniosł, wstępuje w granice dzisieyszey gubernii mohilewskiey, i pastwi się nad ludźmi nayokropnieyszemi męki: ani wiek, ani płeć, nie mogły zjednać dla się przebaczenia; oprócz ginącego pod mieczem tysiąca ludu, młodzieńcy i niewiasty na kół wbijani, wśród mąk podobnego rodzaju życie kończyli (**). Woyska nie-

(*) Pole Kulikowe leży w stronie zachodniey Donu nad rzeką Mieczą, przy uyściu rzeczki Niepradwy, gdzie sławne odniosł zwycięstwo Dymitry W. X. moskiewski nad Mamaiem chanem tatarskim w r. 1380 d. 8 września. Od tego zwycięstwa został nazwany Dońskim.

(**) O tych jego okrucieństwach sami historycy rossyyscy wspominają. *W rostowskiej letopisi* , *Woewachu Swiatosław zemlu litowskoiu, a koho hde izy-*

przyjacielskie przyciągnąwszy pod Mścisław (*) dobywać miasta poczęły; ale wnet dały się widzieć znamiona woysk litewskich pod wodzą Skirgiełły i Witołda, ciągnące na pomoc oblężonym. Swiatosław stanął do bitwy nad brzegami Wechry, w r. 1387, 29 kwietnia; lecz gdy wkrótce za danem hasłem, po zaczęciu bitwy, środkowe szeregi mieszać się i uchodzić poczęły, Swiatosław przebiega hufce i wstrzymuje pierzchające Rusiny; ale napróżno, strachu bardziey, niż jego rozkazu słuchali; tymczasem z boku przeszyty dzidą wyziewa ducha. Poległ tamże krewny Swiatosława Xżę Jan Wasilewicz, synowie zaś Hleb i Jerzy z wielu bojarami zabrani w niewolą. Zwycięzcy ścigali zwyciężonych aż do Smoleńska, a wziąwszy okup z tego miasta, oddali ciało poległego Xięcia; Jerzego zaś ogłosiwszy Xięciem Smoleńskim, jako dannika Litwy, sami wracają z Hlebem w zakładzie będącym (**) do Litwy.

W tymże roku 1387 na początku zimy, Król z żoną w towarzystwie panow polskich, udał się do Litwy, gdzie na seymie uchwalono zniszczenie bałwochwalstwa. Za-

---

mawsze nasczadno muczachu: mużej i żen i dietej; a inych w izbach zapiraiuscze zażyhachu, a mładencow na koł wostykachu."

(*) Miasto Mscisław zabrane było przez Olgierda w 1358, za Xięcia Swiatosława Iwanowicza.

(**) Długosz powiada mylnie „Sub idem tempus Dux major smolnensis Szwieczlaus cum duobus filiis diem obiit" żaden z synow niezginął prócz krewnego Xcia Jana Wasilewicza: Jerzy bowiem po oycu był Xięciem smoleńskim, a Hleb w zakładzie u Litwinow.

częto więc łożyć staranie, ażeby zniszczyć to wszystko, co było przedmiotem czci dla zabobonności pogańskiey: zgaszono wieczysty ogień, pościnano starożytne drzewa bogom poświęcone, wybito gady i węże, jako domowe bożki czczone. Do czego sam Król naywięcey się przyłożył, wykładając nauki kapłanow polskich politewsku, a dla zachęcenia większego rozdawano neofitom białe wełniane kaftany i obuwie (*). W mieyscu ołtarza boga piorunow, zwanego Perkunas (**) postawiony kościoł pod imieniem Swiętego Stanisława, z wyznaczeniem przyzwoitych dochodow biskupowi i kanonikom tey świątyni. Pierwszym biskupem wileńskim był Andrzey Wasilon, franciszkan herbu Jastrzębcow, niegdyś spowiednik i kaznodzieja Królowey Elżbiety. Oprócz tego założono pomnieyszych siedm plebaniy, w Wiłkomierzu, Niemenczynie, Miszogole, Miednikach, Krewie, Obolczycach i Hay-

(*) Jakiey bowiem Litwini używali odzieży, to z następnych wierszy Stryykowskiego można się przekonać.

Ubiory ich zwierzęce, wszystko było z skóry,
A majętność na sobie, co mógł nosić który,
Dom kuczka, prostym darnem nakryta, bót z łyka
Zwierzęcy łeb obłupił, i wdział miasto słyka
Rzekłby był: iż to wszystko są Herkulesowie,
Który to ono skórę lwią nosił na głowie.
By był widział ano nasz żmudzin swoję głowę,
Przybrał w wilcze, w niedzwiedzie łbisko i zubrowe.

(**) Giedymin W. X. Lit. postawił ten bałwan Perkunowi albo piorunowi, kamień krzemienisty wielki, z którego ogień kapłani krzesali w ręku trzymający, temu też ustawiczny ogień z dębiny palono w mieyscu, gdzie dziś kościoł świętego Stanisława.

nie (*). Władysław, po przyprowadzeniu do końca niemal tak ważnego dzieła, udał się do Witebska i Połocka na usmierzenie rozruchow, które uspokoiwszy znowu powrócił do Wilna, i Skirgiełłę na mieyscu swoiém Xięciem litewskim mianował; władzę jednak naywyższą przy sobie zostawuje; poczém wrócił do Polski.

Skirgiełło, naymnieý zdatny do rządu, oddany biesiadom i pieni, bez hamulca wstrzymania się od niecnych rozpust: nękał słabego rolnika ciężarem poborów; i urągał się z bezsilney pracy ubóztwa. Co większa, okrutny, prześladujący tych wszystkich, którzy odznaczając się w dobrych przymiotach, grozić mu niebezpieczeństwem mogli; zawistny wielkości Witołda, zaczął go prześladować, a nawet i ścigać. Lubo Witołd dzierżał przeznaczone od Jagiełły prowincye, sądził się bydź jednak upośledzonym, gdy nie otrzymał, do czego zasługi położone w kraju wskazywały mu prawo. Umyśla więc dobijać się orężem; a zebrawszy cokolwiek woyska z Grodna i Podlasia, rusza do Wilna, w którém wiedział, iż się Skirgiełło nie znaydował (był wówczas wPołocku); dwakroć ocierał się o mury zamku wileńskiego; dwakroć od Polaków garnizon składających odparty; w końcu gdy usłyszał o ciągnącém woysku

(*) Oprócz tych kościołow fundował Król jescze w zamku wyższym kościoł Sgo Marcina, który już za czasow Stryykowskiego, jak powiada, był znisczony i upadł, tylko znaki od łysey-góry malowanego budowania, i rozwalonych sklepow stoją.

posiłkowém z Polski i zbliżeniu się Skirgiełły, uchodzi do Janusza i Ziemowita Xiążąt mazowieckich, u których, gdy źle przyjęty, ani mieć może nadziei otrzymania jakichkolwiek posiłkow, pozbawiony z tey strony pomocy, probuje doświadczać pomyślnieyszych zmienney doli wypadkow u Mistrza pruskiego. Nie omyliła go nadzieja, znalazł dla się bardzo przyjaznym Czolnera, z którym niedługo dwiema drogami pustoszą Litwę, jedną z Pruss przez Niemen, drugą z Liwonii przez Dzwinę. Władysław, przeczuwając jakie nastąpią wypadki w Litwie, męża w sztuce wojenney biegłego, Podkanclerzą Mikołaja Moskorowskiego, z częścią woysk polskich na obronę przeciwko Krzyżakom posyła. Witołd, wstąpiwszy w granice dla siebie już obce, przyciągnął pod zamek trocki, i dobyć go usiłuje, lecz na próżno; gdy więc ściągnęły się woyska z różnych stron dla łupu oddalone, rusza poraz drugi na oblężenie Wilna; lecz odpor dzielny osady zamkowey wstrzymał zapędy bohatyra naszego. Obfity w podeyścia rycerskie Witołd, gdy na każdy wybieg znalazł gotowych i czuynych Polakow, postrzegłszy takie przeciwności, odstępuje oblężenia.

A tak obciążony łupem własnych krajowcow, gdy nie to, co pragnął, otrzymał; gdy zważa z jedney strony, ile mu jest niebezpieczna opieka krzyżakow, z drugiey tusząc nadzieję, że może bydź jescze Xięciem litewskim, wiernych sobie posłów do Jagiełły wy-

syła. Przez nich uniewinnia swóy postępek, zwala tego przyczynę na Skirgiełłę, którego sprośne obyczaje i postępowania zmusiły do krokow tak nieprzyjaznych; dopiero bacząc, iż Krzyżacy godzą na zagubę Litwy, radniey powiada, chciałbym stanąć w jey obronie, niżeli przeciwko ziomkom i bratu walczyć. Król przyymuje chętnie to poselstwo, ręcza mu wielkie xięztwo litewskie i puscza w niepamięć, co tylko przedtém stało się, byleby znowu powrócił do Litwy. Bezpieczny już ze strony Króla Witołd, nie dając naymnieyszego pozoru do ucieczki, żonę, z kilku domowymi wysyła do folwarkow na czas krótki z powrótem; sam zaś tajemnie się zwierza mistrzowi, iż zamyśla jescze raz o nayściu Litwy. Czolner, skory do takowych życzeń, opatrzył w to wszystko, co jest potrzebném do woyny i wyprawia z niewielkim pocztem ludu. Lecz Witołd, zabrawszy żonę oczekującą go w naznaczoném mieyscu, przeszedł Marienburg, wziął się wcale inną drogą od zwyczayney, którą zwykł był najeżdżać Litwę; a tak naprzód Żmudzi, wkrótce Podlasia opatrzonego swoją załogą dochodzi. W czasie tey podróży trzy zamki krzyżackie, Jurgenburg, Marienburg i Nawądż, wpusczony od nieświadomych komendorow tey zdrady z Litwinami przy nim będącymi, wyciął i spalił. O czém wszystkiém z Grodna przez posłow uwiadamia Króla, nie mniey się dopomina uisczenia z obietnic mu danych. Król, widząc go bydź poróżnionym z Krzyżakami,

przyrzeczenia swoje odkładał; niecierpliwy Witołd uymy słowa, gdy w dobrych chęciach spostrzega zmianę Władysława, przedsiębierze albo podstępem, alboliteż zbroynie dobydź stolicę Xięstwa Litewskiego. W porę właśnie gruchnęła wieść między pospólstwem o zamęzciu Ryngayły, siostry Witołda, za Henryka Xięcia mazowieckiego. Korzystając więc z nadarzoney okoliczności nasz bohatyr, trzysta ogromnych wozow każe prowadzić do Wilna, jakoby napakowane rzeczami do tego aktu potrzebnemi, w których zaś ukryto było kilkaset żołnierzy. Za weyściem ich do środka, już wewnątrz, już zewnątrz przypuszczony szturm, Wilno miał poddać Witołdowi. Na szczęście u bram miasta zatrzymane, gdy woznicy coraz bardziey domagają się weyścia, przywodząc, iż to jest własnością Witołda, przeznaczone w darze dla Ryngayły; ciekawe pospólstwo, oglądając je zbliska, postrzegło zbroynych żołnierzy, i zdrada odkryta. Omylony w nadziei chce bronią popierać, ale usłyszawszy o nadeyściu Króla i Skirgiełły, udaje się znowu do Krzyżakow, jedyney wówczas ucieczki wszystkim, którzy tylko przeciwko Litwie walczyć chcieli. Zaledwie można wierzyć, iżby Witołd mógł znaleśdź u nich przytułek; tymczasem tak się dzieje: Konrad Valerodus, obrany po śmierci Czolnera mistrzem, przyjął chętnie Witołda, a ułożywszy się listownie, trzy zamki, to jest: Ritterweder, Nangard i Metemburg, na granicach Litwy położone, oddaje mu na mieszkanie, dokąd z familią i wielu panami,

dzielącymi los jego (między którymi był Jan Algimund Xiąże holszański) w 1388 przybywa.

Witołd, zawsze pomny swey urazy, lubo przez dwa lata zostawał w pokoju, dla tego jednak to robił, ażeby z większemi klęski wtargnienie jego do Litwy uczuć się dało; a tak z Podlasia woyskiem przezeń zostawionėm na załogach zamkowych, nie tylko Litwy, ale nawet i Polski sięgał. Król na czele woysk polskich rusza na Podlasie, i w ciągu dni 10 dobywa miasto i zamek brzeski, gdzie zostawiwszy Hincę Rogowskiego, udaje się do Kamieńca; ale podjęta wyprawa przy końcu lutego, dla mrozów nadzwyczaynych, zmusiła żołnierzy opuszczać oboz królewski tak dalece, iż Władysław z 900 konnymi, liczbą wprawdzie zmnieyszony, ale duchem rycerskim tchnący, przystąpił do oblężenia Kamieńca. Nie wiele miał trudności w dobywaniu tego zamku: zdobyty bowiem i straż jego poruczona Zyndramowi Maskowskiemu, miecznikowi Krakowskiemu. Po tych zdobyczach król z małą garstką do Grodna idzie, i przeprawiwszy się przez Niemen stanął obozem pod miastem; zważając, że szturmem zamku nie dobędzie, postanowił głodem dociérać oblężenia.

Grodno, oprócz miasta, dwóma zamkami opatrzone, dosyć było silném przeciwko małey garstce żołnierza polskiego. Władysław nie śmiał przypuszczać szturmu, oczekiwał bowiem posiłków, które też, pod wodzą Skirgiełły litewskiego, Włodzimierza kijowskie-

go, i Korybuta siewierskiego xiążąt nadciągnęły. Witółd dowiaduje się o zaborach przez króla na Podlasiu poczynionych, spieszy więc na odsiecz oblężonym, i nad Niemnem przeciwko zamku stanął z woyskiem niemieckiém. Tym czasem głód ciężki coraz mocniey grassował w obozie królewskim; żołnierz przestawać musiał na czarnym chlebie, zmieszanym w połowie z ośćmi i kłosami; żywność dla koni liście zpod śniegu wydobyte, albo liteż poszycie słomiane z dachow odarte, za którem o mil 14 jeździć trzeba było, dla spustoszonych w okrąg okolic. Ztémwszystkiém, takowe niewygody naymniey ustraszyły żołnierza, nawykłego do boju i trudow wojennych, owszem, podwoiwszy usilności, wobec nieprzyjaciela niższy zamek dobywają. Witołd, dla bystrości rzeki, nie mogąc przeyść brodem, przeciąga łańcuch żelazny, i przed nim stawia łodzie i baty ogniwami żelaznemi spojone; a wten sposób umyśla dóyść zamku; lecz postrzegłszy to litwini, spuszczają w górze Niemna jak naywięcey drzewa, które niesione pędem rzeki, rozrywa łańcuch i wywraca łodzie, napełnione żołnierzem. Z tych jeden nieumiejący pływać nurzając się w odmętach wody, zwraca się ku brzegowi, pomimo nań wołających, iżby radniey życie stradał; aniżeli poddawał się nieprzyjacielowi nad brzegiem stojącemu. Lecz ten przeniósł bezpieczeństwo własne nad dobro powszechne; złowiony i przyprowadzony do króla wyznał, w jakim stanie zostawał oboz Witołda, i dodał, że

wkrótce ma zeyść z pola, żadney pomocy nie przyniosłszy oblężonym. W rzeczy samey bacząc, iż są próżne jego starania, odstępuje. Król zaś przypuszcza szturm i zdobywa Grodno w 50 dni od swego przyyścia roku 1390. Władysław, skończywszy pomyślnie tę wyprawę, wraca do Polski, rządy zaś Litwy Skirgielle (Kazimierzowi) zostawia.

Nie długo xięstwo litewskie używało pokoju. Xiąże Lankaster, syn Henryka IV, króla angielskiego i Algard Hohenstein hrabia pruski, połączywszy się z mistrzem Walerodem trzema drogami wtargnąć zamyślają. Lubo dway pierwsi powodowani, jakoby świętością, troskliwi o rozszerzenie wiary chrześcijańskiey, nieświadomi byli, iż Litwa po większey części chrzest już przyjęła; Walerodus zaś, mając na celu własne widoki, nie chciał bynaymniey wyprowadzać z błędu tychto apostołów, z mieczem w ręku nawracających, owszem sam podżegał do tey woyny. Takto niesyci krwi i łupu, pod pozorem cnoty w czystości świętych zamysłów, Krzyżacy, owi obrońcy wiary, gotują miecze, iżby krew bratnią przelać, którą ochraniać byli winni; chciwość zaspokoić, od którey się wyprzesięgali; dumie dogodzić, która jest tak przeciwną owey pokorze na szlubie uczynioney wówczas, gdy ten mnich przybierał na się suknią duchowną.

Zapuściwszy ku Litwie zagony Walerod i Witołd, naywyżsi dowodzcy, pod Kowno przyciągnęli; stamtąd do Trok, które z zamkiem burzą; potém około Wilna na polach szy-

szkińskich stanęli. Skirgiełło na czele woysk polskich i ruskich spotkał się z nimi. Zaczęła się bitwa uporczywa, z niepewném dla obu stron zwycięztwem: uganiali się, aż pod Werki. Woysko Skirgiełły, mnieysze co do liczby, lubo od świtu do południa utrzymywało bojowisko, jednak przewyższającey sile ustąpić musiało. W teyto bitwie utracił Skirgiełło, Symona Jawnucyada Zasławskiego, Hleba Konstantyna Czartoryyskiego, i Jana Lwowicza xiążąt, z pozostałymi zaś do starych Trok uchodzi.

Wnet zwycięzca dał się widzieć pod murami zamku wileńskiego; lecz nadspodzianie znalazł uporczywie broniących się Polaków. Rusini, utrzymujący straż zamku, zwanego Krzywym, ujęci obietnicami Witołda, zapalają dwie bramy zamkowe, skąd zająwszy się ogień wkrótce zamek w popiół obrócił. Korygiełło (Kazimierz) uchodząc z tey pożogi, popadł się w ręce Niemcow, którzy go ścięli. Zamku wyższego bronili Polacy z Moskorowskim Mikołajem starostą, który ani klęską swoich i spaleniem zamku niższego, ani groźbą nieprzyjacielską i ukazowaniem głowy ściętego Korygiełły, ani naostatek mocnym szturmem i nadwątleniem muru nieustraszony, poddać zamku nie chciał. Omylony w nadziei porywczy Witołd, odstępuje oblężenia, straciwszy między innymi brata rodzonego Teofila (Totiwiła) i Algarda hrabię hoheńsztaynskiego. Podczas odwrótu swego Żmudź przyległą Prussom z Komendorem ragnetańskim i pruskim, jak było od mistrza

rozkazano, burzą, i z obfitym plonem zdobyczy wracają.

Władysław przybywa na pomoc Litwinom, zapaśny we wszystkie potrzeby woyskowe, jakoteż, zboże i odzież; przez co uymuje krajowcow, niemniey zniewala ich do posłuszeństwa i stałości ku rzeczypospolitey i królowi. Ciągłemi bowiem trapieni woyny od Krzyżaków, woleli znosić jarzmo ich uciążliwe, a niżeli zawsze bojaźliwi i niepewni o życie, czekać chwili nayścia okrótnego nieprzyjaciela. Król cieszy stroskanych i na mieyscu Moskorowskiego, który dla ciągłych niepokojów i okrócieństw Skirgiełły, przewodzić zamkowi wileńskiemu nie chciał, starostą Oleśnickiego mianuje. A tak uspokoiwszy cokolwiek Litwę, sam do Polski wraca.

Za objęciem zamku, Oleśnicki uwiadomiony, iż Krzyżący ciągną, miasto Wilno pali: mieszkańcom zaś do niższego zamku przenieść się każe. Wkrótce też nadchodzi Witołd z woyskiem, i rozciąga oboz od zamku niższego, aż do kościoła P. Maryi na piaskach (dziś franciszkanie). Oleśnicki nie czekał, nim przystąpią do oblężenia, a nie mogąc w otwartém polu zwieść bitwy, tajemnie w nocy robi wycieczkę i gromi Niemców, z wielką ich stratą, sam zaś wraca zwyciężcą do zamku. Krzyżacy po tey stracie odstępują oblężenia; żeby zaś nie próżna była podjęta wyprawa, Nowogródek nad Wilią, i Wiłkomierz nad rzeką świętą spalili; ztamtąd przyciągają pod Kowno, i uradzają nowe zamki nad Niemnem zbudować, które na-

zwali Neiweder, Ritterweder, i Metemburg, dwa pierwsze załogą krzyżacką wzmocnione, ostatni zaś Witołdowi oddany.

Nieprzyjemne wprawdzie było sąsiedztwo Litwinom, dla ciągłych wycieczek i zaborów. Oleśnicki, zapobiegając temu, wysyła Wigunda (Alexandra) brata Władysławą, na zdobycie tych zamków, które już się miały poddadź Wigundowi, jak poźniey brańcy uwiadomili, ale Wigund żarychło odstąpił oblężenia. Młodzian ten, zpomiędzy wszystkich braci naywięcey lubiony u Władysława, oprócz xięstwa kiernowskiego, miał jescze na pograniczu pruskiém inocławską i bydgocką prefektury, zawcześnie, trucizną bowiem, zakończył życie.

Król, zważając klęski tylekroć Litwie zadane, owszem gdy ta śpiesznie chyliła się ku upadkowi, szukał pomocy w ostateczney prawie zgubie, którąby uchylił już wprzódy, uisczając się z obietnic danych Witołdowi, zamyśla więc o zgodzie i pojednaniu się, wysyła do niego Henryka biskupa płockiego, syna Ziemowita. Przybycie jego do Witołda naymniey miało podeyrzenia u Krzyżakow, gdyż właśnie w tym czasie przybył, kiedy Witołd córkę swoję Zofią Bazylemu kniaziu moskiewskiemu w zamężcie oddawał, co niejakoś przypadło dla powiększenia aktu weselnego. Henryk podczas bytności swojey, zwierza się Witołdowi, iż przybył w celu pojednania go z królem; że ten ustępuje mu xięstwo litewskie, byleby przyjąwszy rządy, chciał bydź wiernym rzeczypospolitey, oraz

nadwątlone i prawie zniszczone xięstwo przywrócił do pierwszey świetności, w jakiey pod Gedyminem, Olgierdem i Kieystutem zostawało. Nadto Henryk umnieyszył bardziey o sobie podeyrzenie, kiedy mając już dwoje święceń i potwierdzenie od Bonifacego IX z sakrą na biskupstwo, tymczasem żeni się z Ryngayłą siostrą Witołda (*), który nie znając karności duchowieństwa rzymskiego, chętnie mu ją oddaje: ale tak nierozmyślny postępek przypłacił życiem; w kilka dni bowiem po szlubie umarł otruty.

Witołd, nie dając naymnieyszego pozoru do zdrady, jakoby przeprowadza swoję córkę, czemprędzey dochodzi zamku Metemburga, a zebrawszy mały poczet ludu, na zamek krzyżacki Ritterweder uderza i wyciąwszy garnizon, spieszy do Litwy. Na odgłos tego wypadku, Krzyżacy wysyłają pogoń, na którą Witołd zasadził się, i w pień wyciął, a zważając z tego, iż zamki ogołocone ze straży, są prawie bezbronne, wraca się powtórnie, a nie znalazłszy żadnego oporu płomieniom oddał. Po czem rusza do Wilna, gdzie Oleśnicki oczekując go, ze wszystkiemi oznakami godności xiążęcey, wpośród okrzyków radośnego ludu przyymuje.

Władysław, chcąc zapobiedz szkodliwym wypadkom, wyniknąć mogącym z nienawiści wzajemney Skirgiełły i Witołda, przybywa

(*) Kromer mylnie powiada, że Henryk *filiam Vitoldi Ringalam uxorem duxit*, nie była ona córką ale siostrą Witołda.

z Jadwigą do Wilna. Królowa sama godzi nieprzyjaznych braci. Witołd przyrzeka, iż po objęciu rządów xięstwa litewskiego, wiernym dla rzeczypospolitey i króla będzie, ze Skirgiełłą w zgodzie braterskiey i stałey przyjaźni pozostanie, temuż Skirgielle nada xięstwo kijowskie, stare Troki, Krzemieniec i inne zamki. Skirgiełło zaś po otrzymaniu przeznaczonego dla się wydziału, żadnego prawa do xięstwa litewskiego rościć nie ma. Wszystko to przysięgą i własnoręcznemi podpisami stwierdzili.

Przez ten tylko sposób Władysław mógł uwolnić Litwę od zupełney zagłady. Oddał bowiem, acz niechętnie, przed inną rodzoną bracią rządy xięstwa Witołdowi. Znał dobrze Władysław bohatyrskie przymioty tego męża, od dzieciństwa z nim na dworze Kieystuta żyjąc, w naywiększey przyjaźni zostawali, nim chciwość rządu, przewodząc jednym stargała ten węzeł przyjaźni i pokrewieństwa; drugi nie jako skrzywdzony, brodząc we krwi bratniey, dobijał się orężem, co mu przemoc wydarła, a do czego słuszne miał prawo.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Postrzeżenia i uwagi nad religią i kościołem angielskim, przez Karola Henryka Sack, Prof. Teolog. w uniwersytecie Bonn. Berlin 1818 z francuzkiego przez X. Michała Olszewskiego.

Angliia, w religiynym względzie uważana, jest jedynym w swym rodzaju widokiem. Jakoż, nie widać tego w żadnym chrześciańskiego świata kraju, żeby obok wielkiego narodowego kościoła, potężnego przez swe ściste z państwem połączenie, przez swe bogactwa i dostojeństwa, było tyle kościołów, albo raczey, tyle różnych sekt niepodległych, mających legalną exystencyą; lubo ich członki znaczney części praw politycznych są pozbawione. Wielu pisarzy mówiło już o religiynych sektach w Anglii; lecz jeżeli Panu Sack wiarę dadź mamy, żaden ich w szczególności prawdziwie nie poznał, żaden prawdziwego ich ducha i dążności nie zgłębił. Pan Sack, w czasie swego w roku 1816 w Anglii pobytu, starał się poznać religiyne tego kraju ustawy, ich stosunki z ustawami politycznemi, oraz ich wpływ na obyczaje, i rozwinienie religiynych sentymentów. Postrzeżenia jego mają w sobie cechę umiarkowania, bezstronności, gorliwości o prawdziwy chrystyanizm, i w nowém świetle Angliią wystawują.

Starać się będziemy dadź o tém wszy-

stkiém czytelnikom wyobrażenie, nie spuszczając z uwagi, że wszelkie teologiczne badania i spory w tak krótkiém piśmie mieysca mieć nie mogą.

Żeby sobie zrobić ogólne wyobrażenie dzisieyszego religiynego Anglii stanu, trzeba na chwilę zwrócić uwagę na wypadki, z których wziął początek. Póki ten kray podlegał apostolskiey stolicy; religiyny jego charakter nie różnił się w niczém od charakteru innych chrześciiańskich narodów. Lecz gdy reforma jego cywilną i religiyną wolność razem rozwijać zaczęła; powstała tak wielka rozmaitość opiniy, jakiey w żadnym innym kraju nie znaydujemy. Reforma ta, zaczęła się od arbitralnego aktu monarchy. Wiadomo, że Henryk VIII, niekontent z rzymskiego dworu, chcąc uwolnić kościoł angielski od posłuszeństwa papieżowi, i sam ogłosić się jego naczelnikiem, korzystał z nauki reformatorów, których przedtém sam zbijał. Ograniczając się atoli w swém postępowaniu, zachował z resztą przyjęte dogmata i cześć publiczną; lecz pod panowaniem jego syna Edwarda VI, reprezentanci duchowieństwa angielskiego wprowadzili do kościoła naukę reformy i urządzili cześć sposobem do jego zasad stosownym. Odmiany te, odbyły się bez wielkiego wstrząśnienia; biskupi zachowali swe dyecezye; hierarchiczne stosunki nie doznały żadney odmiany; król pozostał głową kościoła. Spokoyność ta nie długo trwała: bo po zawczesney śmierci Edwarda, Marya, starsza córka Henryka

VIII, wstąpiwszy na tron angielski, rozumiała, iż przez więzienia i męczarnie do posłuszeństwa rzymskiemu dworowi Angliią nakłoni; lecz śmierć, bezskuteczne jey usiłowania wniwecz óbróciła. Elżbieta, gorliwa protestantka, wstąpiwszy na tron po swey siostrze Maryi, wspierając narodowego ducha, nadała kościołowi anglikańskiemu ostateczną organizacyą. Lecz że formy nowo zaprowadzone zdały się bydź zbyt surowemi dla wolnie myślących Anglików, postanowili więc raczey cierpieć prześladowanie, niż podawać swe sumnienie w ścisłe karby przepisowey reguły. Gdy się jescze do religiynych opiniy, polityczne wyobrażenia przyłączyły; powstali pierwsi Dyssydenci (Dissenters), czyli *niekonformiści*. Nierostropni sukcessorowie Elżbiety, zagrozili razem polityczney i religiyney wolności narodu. Wybuchnęła krwawa rewolucya. Karol I, zepchnięty z tronu, kończąc życie na śmiertelném rusztowaniu, wciągnął do swego upadku kościoł biskupi. Dumny i nieużyty uzurpator, sprzyjał przez politykę Dyssydentom, a ci, przez niesłychane zbrodnie, które są piętném stronniczego ducha, zhańbili swą sprawę.

Po śmierci Kromwela, narod przyzwał syna niescześliwego Karola: podniosł się z nim ze swych ruin kościoł biskupi, i porządek powrócił. Lecz na niesczęście, Sztuartowie, tak w religii jak w polityce żądzą absolutney władzy zaślepieni, nie dbali na dążność publiczney opinii, i sami na

swą zgubę przepaść przed sobą kopali. Karol II udawał niedowiarka; Jakób II targnął się na tak drogo nabytą wolność swego ludu, i walczył przeciw zasadom reformy daleko otwarciey, niż jego poprzednicy. Gdy w tém zięć jego Gwilhelm III, Xiążę energicznego charakteru, i przyjaciel ludu, do Anglii wylądował; Jakób musiał szukać swego ocalenia w ucieczce, a narod angielski wyniosł na tron Xiążęcia Oranii (d'Orange). Wówczas, wolność polityczna i wolność sumnienia ustaliły się na niewzruszonych zasadach; lecz kościoł biskupi, za kościoł narodowy, przyjęty został: wtenczas wszystkie religiyne opinije, które się podczas zamięszek siedmnastego wieku w Anglii utworzyły i rozwinęły, ukazały się na jaw ze wszelką niepodległością sekt konstytucyynie tolerowanych. Im bardziey kościoł biskupi ścieśnia jednoczące go węzły z państwem i z wyższemi społeczności klassami; tym więcey klassy średnie okazują dążności do oddalenia się od niego; a wyłączenie Dyssydentów od niektórych praw politycznych, które między nimi niechęć utrzymuje, powiększa ich przywiązanie do opiniy, za które wielkie ofiary ponoszą. Pod panowaniem Anny wzniosła się literatura angielska: we wszystkich gałęziach wiadomości ludzkich, pomyślny okazał się postęp; lecz razem duch powątpiwania i dumne niedowiarstwo rozeszło się wszędzie; deizm opanował umysły ludzi klas wyższych, jego skutki dały się uczuć w episkopalnym kościele, cho-

ciaż jego zewnętrzne formy, zbyt ściśle z konstytucyą państwa połączone, żeby z łatwością wzruszone bydź mogły, też same pozostały. Same tylko sekty, zakładając swe ocalenie na znajomości Pisma ś., dają dzielny odpor antychrześciiańskiey filozofii, i znayduią w oziębłości członków anglikańskiego kościoła tym silnieyszy dowod, na poparcie prawości swego odłączenia się od biskupiego kościoła. Sekty te, z jedney strony różnią się czystością i prostotą obyczajów, oraz żywą wiarą; z drugiey, przez swą obojętność ku wyższym społeczności klassom, ku panującemu kościołowi, a nawet ku rządowi. Kiedy w klassach średnich religija zachowała jaką taką władzę nad umysłami; okropne skażenie opanowało nayniższe towarzystwa klassy, uważane za należące do biskupiego kościoła; lecz nazbyt od niego zaniedbane. Mnóztwo osób nie ma żadnego środka do nabycia instrukcyi, i do żadnego uczęstnictwa w religiynêm wyznaniu nie należy. Tak około połowy ośmnastego wieku stan religiyny Anglii był w opłakania godney postaci, chociaż na pozor religiyne jego ustanowienia żadney odmiany nie doznały. W pomienioney epoce kilku młodych ludzi z oxfortskiego uniwersytetu, znamienitych przez swe talenta i pobożność, idących za popędem niczém nieprzezwyciężoney skłonności, usiłowało ożywić religiyne sentymenta tego narodu. Ludzie ci, należeli do episkopalnego kościoła; ich nauki były zgodne z jego wyznaniem; lecz gdy

im nie pozwolono kościołow, gdy się z nimi twardo obchodzić zaczęto, zostali zmuszeni opowiadać swą naukę na polach, i oddalili się pod pewnemi względami od ustanowioney reguły. Kościoł, obrażony ich zaciętością w oddaleniu się od form już przyjętych, wyłączył ich ze swego zgromadzenia, i nie uznał za swe dzieci. Gdy się to działo, lud na ich głos posłuszny, wyszedł ze swey obojętności ku religii, zbiegł się gromadnie na ich nauki, i prosił, żeby mu duchownego posiłku, którego ich przez tak długi czas pozbawiono, dostarczali. Wtenczas pobożny i mądry *Wesley*, założył nowe kościoły, założone uorganizował, surową w nich karność zaprowadził, uformował kaznodziejów, i własnego w nich ducha przelać usiłował. Stądto powstała sekta *Metodystów*, która się po wszystkich częściach Wielkiey-Brytanii, po Irlandyi, a nawet i w Ameryce raptownie rozeszła. Biskupiści obwiniają Metodystów o fanatyzm; i w samey istocie, obłąkanie skażoney imaginacyi miesza się często w ogłaszaniu metodyzmu; lecz pierwsi tey sekty założyciele, naganiają energicznie tego rodzaju nadużycia i od prawdziwych fanatyków nader są dalecy. Teologiczna dysputa, tycząca się nauki o *łasce*, sprawiła pewny gatunek rozdwojenia między uczniami *Wesleia* i *Whitefielda*: lecz jedni i drudzy starają się na wyścigi rozsiewać swe opinije, powiększać liczbę swych partyzantów i ogłaszać Ewangeliją pogańskim narodom. Przy-

kład ich, zapala gorliwością *dyssydentów*, i do szlachetney emulacyi pobudza; co większa, samo pokazanie się metodysty, działa zbawiennym sposobem na kościoł anglikański i jego duchowieństwo. Czują to biskupiści, że im słusznie zarzucić można niedbalstwo w dziele zbawienia; czytają pisma metodystów, i czerpają w nich nowe siły i nowe światło; tworzy się między nimi partya ludzi oświeconych, przejętych żywą i czynną wiarą. Nadto, niektórzy znamienici pisarze i poeci, odzywają się do ludzi wzniesionego umysłu, w prawdziwie chrześcijańskim języku, i głębokie czynią na nich wrażenia; wielka część narodu, przerażona zbrodniami Francyi, i Niemiec klęskami, postrzega nakoniec, skąd pochodzą te obłąkania umysłów, które są przyczyną jednych i drugich; wszędzie daje się widzieć religiyna fermentacya, którą łatwiey wyobrazić, niż opisać; a śród tey fermentacyi, niektórzy prywatni, małego znaczenia ludzie, tworzą związek, w początkach mało na siebie zwracający uwagi, lecz który się wkrótce z niepojętą rozumem szybkością rozwija. Łatwo tu zgadnąć może czytelnik, że chcę mówić o *Towarzystwie bibliynem*; o tym zbawiennym związku, który prawdziwych, wszystkich sekt, chrześcijan obeymuje i w jedno łączy. Towarzystwo to, znayduje wprawdzie uwłoczycieli i przeciwników w wyższem duchowieństwie biskupiego kościoła; lecz z tey z nim walki tryumfalnie wychodzi: zakłada bowiem liczne pomocnicze

Towarzystwa w całey Europie, a nawet w Indyach i Ameryce. Powstaje świat ze swego religiynego letargu; wszędzie się *Ewanjelija* Chrystusa z gorliwością i zapałem ogłasza; Anglija czeka nowego wpływu od chrystyanizmu; czeka szczęśliwey przyszłości, do którey podobno inaczey, tylko przez gwałtowne wstrząśnienia, przyyśdź nie może.

Dawszy krótki rys historyczny chrystyanizmu w Anglii od jego reformy, zastanowię się nad różnemi chrześcijańskiemi sektami, które się w niey znaydują: lecz powinienem ostrzedz czytelników, że nie tak mam zamiar wchodzić w szczegółowe opisy, wewnętrzne i zewnętrzne formy każdey sekty, jako raczey okazać ich duch, dążność, i zasadowe wyobrażenia.

Kościoł biskupi.

Organizacya anglikańskiego kościoła, ma za zasadę, źwierzchność królewską i godność biskupią. Zwierzchność królewska nad kościołem zdaje się mieć, na pierwszy rzut oka, swe źródło w kaprysie i despotyczney woli Henryka VIII; łatwoby jednakże można dowieśdź, że ten monarcha, ogłaszając się głową anglikańskiego kościoła, poszedł za kierunkiem umysłów swego narodu. W epoce zapadłey reformy, miano wielkie wyobrażenie o obowiązkach przywiązanych do królewskiey władzy: teologowie i filozofowie wyobrażali królów, jako sług Boga, wynie-

sionych na tron dla tego, żeby się prawdą i sprawiedliwością opiekowali; żeby kościoła bronili; żeby wszystkie przestępstwa, nawet w rzeczach duchownych, karali. Więc gdy się Anglija zpod papiezkiego panowania wydobyła; naturalną było rzeczą zdać na króla staranie, o utrzymanie zewnętrzney jedności kościoła, i powierzyć mu naywyższą decyzyą, ilekroćby razy pośrednictwo świeckiey władzy było potrzebne. Henryk VIII, okrótnie nadużył tego rodzaju protektoratu; lecz jego zboczenia, bardziey należy przypisać jego gwałtownemu i despotycznemu charakterowi, niż wyobrażeniu, które miał o swém do zwierzchnictwa nad kościołem, powołaniu. Na niesczeście, jego córka Elżbieta, była podobnegoż charakteru w tém wszystkiém, co się do religii ściągało: nadając kościołowi formy zbyt ścieśnione, karząc surowie zboczenia z przepisaney drogi; zatamowała źródło rozwinięcia się dalszych jego postępów, i przygotowała tę okropną walkę między biskupistami i dyssydentami, która się pod jey następcami widzieć dała. Od Gwilhelma III, królowie angielscy rozciągali łagodny i umiarkowany wpływ nad kościołem: lecz granice ich władzy w materyach duchownych, były zawsze zupełnie niepewne. Niepewność ta, jest pobno główną przyczyną rozwolnienia karności, która się w kościele biskupim widzieć daje; jest przyczyną niedostatku ducha poprawy, którego nie ma, a który mu zarzucać można.

Zdaje się bydź rzeczą niewątpliwą, że uszanowanie dla dawney kościoła organizacyi, skłoniło reformatorów angielskich do zachowania godności biskupiey; godności, której pożyteczność poznawali, a która skądinąd nader przypadała do cywilnych stosunków tego norodu. Zdaje się jednak, iż nie przypuszczali tego; że sami tylko biskupi, na mocy nieprzerwanego następstwa, mieli duchowne dary dla odbywania pewnych obowiązków pasterskich. Niesłychana ta teorya, zaprowadzona była pod panowaniem Elżbiety, i nieraz pokoy kościoła zamieszała. Stanowi ona jescze dziś część nauki biskupiego kościoła, chociaż na nię mocno, mądry, ośmnastego (*) wieku biskup powstawał, i tato zapewne pretensya natchnęła wielu anglików wstręt od biskupiey godności. Jakoż, nie można zaprzeczyć, iż większość narodu nie przywiązuje wielkiey wagi do tego dostojeństwa; co się wiele przyczynia do uszanowania tych prałatów, którzy się przez osobiste przymioty odznaczają. Biskupi razem z kapitułami, stanowią naywyższy duchowny trybunał w swych dyecezyach; dozorują i kierują wszystkiemi sprawami kościelnemi; examinują kandydatów do stanu duchownego, i poświęcają na kapłaństwo, kiedy w nich znaydą przymioty potrzebne do tego stanu; mianują na wiele beneficyy; a jako członkowie izby wyższey,

---

(*) Biskup *Hoadley.*

dają swe głosy na wszystkich obradach, tyczących się oyczyzny lub kościoła. Lubo niektórym z nich można zarzucić lenistwo, pychę, obojętność na religiyne interessa, niewiadomość, i rozwolnienie karności w wypełnianiu swych obowiązków; wpływ jednak władzy biskupiey jest jescze nader pożyteczny, a naywiększa część narodu ma uszanowanie dla hierarchicznego rządu kościoła.

Wyznanie wiary biskupiego kościoła, który we trzydziestu dziewięciu artykułach, zawiera treść swey nauki, ma jescze wielką powagę, i z wielu względów słusznie na nię zasługuje. Tłumaczy się ono w umiarkowanym i ostróżnym sposobie względem dogmatów, które przez swą naturę, różnie tłumaczonemi bydź mogą; jest prostém i stanowiącém w tych dogmatach, które reformatorowie uważali za dogmata fundamentalne Ewanjelii; zgadza się w istotnych rzeczach, z naydawnieyszemi wyznaniami; przyznaje ono kościołowi pewny gatunek władzy w swych własnych interesach, lecz nie dozwala mu inney nad sumnieniem władzy, prócz łagodney namowy i przekonania; nie ma go nakoniec za nieomylnego tłumacza Pisma świętego.

Autorowie tego wyznania wiary, nie mieli widocznie innego celu, nad wydanie zbioru swey nauki, i wskazanie, wczém się różniła od tey nauki, którą mieli za błędną: nieprędko już po nich oddalono się od ducha pierwszych reformatorów, biorąc to wyznanie za niewzruszone prawidło wiary, od

którego się bez zbrodni oddalić nie można. Bil prawa zwanego *Testem* (Test), ogłoszony pod panowaniem Karola II, obowiązujący każdego urzędnika publicznego do przyjęcia kommunii w kościele biskupim, był naturalnym skutkiem tego sposobu widzenia. Dziś wielu członków kościoła biskupiego, uznaje nieprzyzwoitości testu, i można się spodziewać, że prawo to wkrótce zniesioném zostanie, tak jak w niższey izbie parlamentu, odkładają już ode dnia do dnia i na inną sessyą obowiązek kommunikowania w kościele biskupim, dla usunienia przeszkody, tamującey dyssydentom weyście do parlamentu. Wrócono się do wyobrażeń zdrowszych, co się tycze wyznania wiary; starają się je zgłębić, wykładają i cytują jako powagę historyczną; uważają je za jednoczący ludzi węzeł, a w niektórych nawet przypadkach za prawo; lecz się nie przywiązują do niego literalnie, i nigdy go nie przywodzą jako niewzruszoney powagi, gdy idzie o dowodzenie prawdziwości jakiego dogmatu.

Co do stanu teologii w kościele biskupim, wyznać potrzeba, iż od dawnego czasu nauki czysto scyentyficzne w wielkiém są zaniedbaniu. Teologowie angielscy zatrudniają się bardzo mało filozofiją religii, krytyką Pisma ś. i egzegetyką; ich literatura wzięła kierunek praktyczny, uważają swe dogmata w stosunku do moralności. Wielka liczba pism peryodycznych, polemicznych i dzieł religiynych, które się ustawicznie

widzieć dają, dowodzi gorliwości, z jaką tę gałąź teologii doskonalą. Wielu tych dzieł autorami są teologowie, którzy już przestali należeć do kościoła biskupiego; lecz nie odrzucając żadnego z jego dogmatów, mają niektóre szczególne opiniie: tych właśni ich przyjaciele i nieprzyjaciele, *ewangeliczną partyą*, nazywają. Zamiarem ich jest powstawać na zbyt uparte przywiązanie do form zewnętrznych, co właśnie jest wadą ich kościoła; ożywić cześć publiczną, ożywić wiarę, natchnąć swym uczniom czynną miłość bliźniego. Lubo się oni w wielu punktach zgadzają z nayrozumnieyszymi dyssydentami i metodystami; nie łączą się jednakże z nimi, i są zawsze wierni kościołowi biskupiemu. Celem ich usiłowań jest, zachować temu kościołowi jego wpływ i powagę w całey rozciągłości, do czego dążąc nalegają, żeby Ewanjeliją w prostocie, jaką się w niey znayduje, opowiądano; żeby z większą gorliwością, niż dotąd czyni większa część ich współbraci, pastoralne obowiązki wykonywano. Łatwo stąd wnieść można, iż muszą mieć licznych nieprzyjaciół między ludźmi, mającymi ślepe przywiązanie do form raz przyjętych, albo których lenistwo podnosi rokosz przeciw wszelkim nowym wyobrażeniom. Jakoż, między partyą wielkiego kościoła (*high church party*), a partyą ewangeliczną, jest niemała walka, która wielu polemicznym pismom początek dała. Walka ta jednak, dzięki powszechnemu usposobieniu umysłów angielskich obywateli, nie ma

w sobie nic niebezpiecznego: jest nawet rzeczą do prawdy podobną; iż z niey szczęśliwe skutki wynikną, i że do ożywienia religiynych uczuć posłuży. Można się po niey tém więcey tego skutku spodziewać, iż w obu partyach znaydują się ludzie mądrzy, prawdziwi chrześcijanie, gorliwi i czynni, równie przez cnoty jak talenta znamienici. Już ta walka ma pożyteczny wpływ na kaznodzieyską wymowę; powstają dziś mówcy, którym nie można zarzucić jednostaynego w kazaniach tonu, oziębłości, i nieruchomości; wady tu wymienione, były dawniey charakteryzującą cechą angielskich kaznodziejów.

Pozostaje mi teraz nieco pomówić o czci i liturgii biskupiego kościoła.

Swiątynie biskupiego kościoła, są w powszechności, przedziwnie dobrze utrzymywane, a niektóre z nich, jakoto, westminsterska (Westminster), kaplica królowey (*Queens chapel*) w Kambrydzie (Cambridge), kilka kaplic w Oxfordzie, i kaplica w Windsor, są gotyckiemi budowami wielkiey piękności; i chociaż pierwiastkowo były kościołami katolickiemi, są jednak lepiey zastosowane do obrządku anglikańskiego, niż kościoł ś. Pawła, pod panowaniem Anny dokończony. Ozdoby kościołów biskupich są następujące: wielki stół, nakryty białym obrusem, w środku choru; przykazania Boże, w liczbie dziesięciu, wyryte na kamieniu lub drzewie; ambona dla kaznodziei, a druga mnieysza dla ministra czytającego liturgiją; i krzesła

z pulpitami. Są jescze także gdzieniegdzie i obrazy, jakoto: w kościele maytków inwalidów w Greenwich, rozbicie się ś. Pawła ręki Westą, a w kościele ś. Stefana w Londynie, ukamienowanie ś. Stefana pędzla tegoż malarza. Przychodzi się zwyczaynie do kościoła przed zaczęciem liturgii, w czasie którey, naywiększe zebranie ducha i spokoyność panuje.

Liturgija anglikańskiego kościoła, ma widocznie na celu zaspokojenie wszystkich potrzeb religiynych chrześcijańskiego zgromadzenia. Zaczyna się od wezwania obecnych do upokorzenia się przed Bogiem, i od powszechney spowiedzi, którą każdy klęcząc, za ministrem, słowo w słowo, powtarza. Następuje potém, modlitwa pańską, chwała Oycu, psalm na przemian przez ministra i zgromadzenie odmawiany, czytanie niektórych rozdziałów Pisma ś. Starego i Nowego Testamentu, przeplatane himnami i psalmami; skład apostolski, a w niektóre dni uroczyste, wyznanie wiary ś. Atanazego; wezwanie służące za wstęp do modlitw zwyczaynych; potém krótkie modlitwy za króla, za królewską rodzinę, za duchowieństwo i kościoł; daley inna modlitwa, znajoma pod tytułem ś. Chryzostoma, a nakoniec benedykcya. Chociaż to wszystko trwą więcey godziny, różność przedmiotów i obowiązek odmawiania głośno pewnych modlitw i odpowiedzi, utrzymuje i ożywia uwagę zgromadzenia. Pomieniona więc liturgija, około trzechset wieków exystująca, jescze dziś

nawet, czyni na umysłach wielkie wrażenie, i biskupiści ją uważają za nayistotnieyszą część czci publiczney: kazanie zaś, dziś jescze mają za przedmiot drugiego rzędu, chociaż pospolicie więcey do niego przywiązują wagi, niż przedtém.

Zdaje się bydź rzeczą do prawdy podobną, że uszanowaniu członków biskupiego kościoła dla liturgii, przypisać należy zwyczay nabożeństwa domowego, który się u nich utrzymał. We wszystkich towarzystwa klassach, znaydują się oycowie familiy, mający za powinność zgromadzać swe dzieci i służących na wspólną modlitwę i czytanie Pisma świętego: zwyczay tęn, służy przedziwnie do zachowania w wielu familijach sentymentów religiynych, i do utrzymania w nich jedności.

Gust biskupistów do czci domowey, czyli do nabożeństwa domowego, przynaymniey w części poprawia nieprzyzwoitości, wynikające z zupełnego niedostatku karności kościelney, tudzież z niedostatku funduszów na religiyną ludu oświatę. Każdy anglik miany jest za należącego do biskupiego kościoła, chybaby się narodził z rodziców zostających w jakiey sekcie, lub sam przez własny wybor do jakiey sekty należał; cała więc massa ludu, do składu pomienionego kościoła należy. A że bardzo jest mało szkół i kościołów; więc wszystkie zarówno dzieci, religiyney oświaty, a dorośli duchowney pomocy, mieć nie mogą. Otoż jedna z nayglównieyszych przyczyn przera-

żającego skażenia angielskiego ludu, nadewszystko w Londynie. Zaczynają wszakże anglicy zwracać pilną uwagę na edukacyą niższych klas towarzystwa, a zaprowadzenie szkół lankasterskich, wielki bez wątpienia dla Anglii pożytek przyniesie. Z drugiey strony, parlament postanowił urzędowie, budować nowe biskupie kościoły, których się potrzeba gwałtownie czuć dawała. Można się więc spodziewać, iż wspólne usiłowania państwa, kościoła, i prywatnych towarzystw, postęp niemoralności w niższych klassach, wstrzymać potrafią.

Dyssydenci.

Prześladowania królowey Maryi, zmusiły wielu anglików, niekatolików, szukać na stałym lądzie schronienia. Ci, za powrótem do oyczyzny pod panowaniem Elżbiety, nie znaleźli ani we czci obrządkach, ani w nauce, ani w organizacyi kościoła biskupiego, tey prostoty, którą u reformatów szwaycarskich i niemieckich widzieli. Zbyt przywiązani do nowych wyobrażeń, których za granicą nabyli, i przekonani u siebie, iż każde chrześcijańskie zgromadzenie ma prawo organizować się podług swego upodobania, odłączyli się od kościoła narodowego, i nowe partykularne kościoły założyli. Twarde obchodzenie się biskupistów, dokonało ich rozdzielenia i było powodem do nieprzyjaźni między obiema partyami, zkąd nayokropnieysze skutki wyni-

kły. Od panowania tylko Gwilhelma III, zawziętość między wielkim kościołem, a dyssydentami, uśmierzoną została; można nawet sądzić, iż od tey epoki, wpływ jedney partyi na drugą, bardziey był pożyteczny, niż szkodliwy, dla religii.

Pod nazwiskiem dyssydentów, wziętém w nayściśleyszém znaczeniu, zawierają się *Presbiteryanie*, *Independenci* i *Baptyści*, czyli *Anabaptyści*. Presbiteryanie angielscy, nie należą w niczém do szkockiego presbiteryańskiego kościoła: są to następcy Purytanów; i naypierwsi ze wszystkich dyssydentów. Tymczasowe ich połączenie ze Szkotami pod Karolem I, nadało im nazwisko Presbiteryanów, lecz to zjednoczenie ustało po śmierci Kromwela, i od tego czasu, jak przedtém ograniczali się formowaniem osobnych kościołów, między któremi nie ma innego związku, oprócz wzajemney życzliwości, stosownie do wyobrażenia, które sobie o pierwszych kościołach chrześcijańskich utworzyli. Liczą oni między sobą mądrych teologów, jakoto: Lardnera, Lelanda, Doddridge, Bensona i t. d. i w wieku przeszłym uprawiali z pomyślném powodzeniem wszystkie odnogi wiadomości ludzkich. Zdaje się, że dziś ich zapał ostygł, a chociaż widzimy w nich jescze religiyne sentymenta, wydające naylepsze korzyści; możemy jednak powiedzieć, iż ani w ich nauce, ani w ich postępowaniu, nie postrzegamy tego stopnia surowości, który ich niegdy znamionował.

Sektę Independentów, poprzedziła sekta

Roberta Browne, utworzona w Holandyi na początku siedmnastego wieku. Wyznać jednakże należy, iż independenci odrzucają fanatyczne opinije brownistów, zachowując jedynie to, co w nich rozsądnego znaleźli. Henryk Jakobs, w roku 1616 założył w Anglii naypierwszy kościoł independentów, których liczba wkrótce się powiększyła, a w czasie zamieszek domowey woyny, brano ich często za jedno z purytanami, którzy są ze wszystkich nayburzliwsi; albo za jedno z różnemi fakcyami politycznemi; skąd poszło, iż ich miano, lubo niesprawiedliwie, za prawdziwych rewolucyonistów w tey epoce. Główném wyobrażeniem wyznania ich wiary, jest to: iż każdy kościoł partykularny, w tém wszystkiém, co się ściąga do religii, nie zależy i zależeć nie powinien, nie tylko od narodu, ale nawet od wszystkich innych kościołów. Chociaż presbiteryanie i baptyści również tę zasadę przyjęli, i do praktyki zastosowali, mniey ją jednak rozwinęli niż independenci: u tych bowiem ostatnich jest ona rozróżniającym charakterem sekty, i cała ich religiyna organizacya nosi jey cechę. Znaydują się między nimi duchowni i cywilni ludzie, którzy z naywiększém przywiązaniem do fundamentalnego dogmatu, łączą żarliwą i czynną gorliwość o dobro swych kościołów.

Baptyści, trzecia klassa właściwie nazwanych dyssydentów, różnią się od dwóch pierwszych jedynie tém, iż mają zwyczay chrzcić tylko dorosłych, którzy dobrowolnie

wchodzą do ich wyznania. Jest ich dosyć wiele, są ściśle do swey sekty przywiązani, i że wszystkich dyssydentów, okazują nay więcey gorliwości o rozkrzewienie chrystyanizmu. Missye ich do Indyi są bardzo czynne; wytłumaczyli już i wydrukowali Biblią całkowicie lub w części, więcey niż w dwódziestu dyalektach indyyskich lub azyatyckich; mają mądrych i znakomitych kaznodziejów; panuje w ich zgromadzeniach nader przykładne ducha zebranie. Wszyscy bez wyjątku Dyssydenci, sami opłacają koszta na utrzymanie swego wyznania; rząd, nie tylko się w niczém do tego nie przykłada, ale nadto obowiązuje ich do płacenia dziesięciny na utrzymanie wyznania obrządku biskupiego. Obowiązek ten, dąży do nadania im nieprzyjaznych skłonności dla politycznych już exystujących ustaw narodu; i chociaż w powszechności wypełniają, jako chrześcijanie, swe obowiązki względem Króla i cywilnych urzędów, oświadczają się jednak często z wyraźném nieukontentowaniem, jako obywatele. Pozbawieni niektórych korzyści politycznych, z powodu swego oddzielenia się od biskupiego kościoła, skłonni są do ostrego krytykowania wad, które w nim postrzegają; nie zastanawiają się porządnie nad jego ustawami na swém zgromadzeniu, sądzą o nich często w namiętnym sposobie, myśląc, że tylko oni sami są sprawiedliwi. Mimo to jednak, panująca między nimi powszechnie pobożność, nie dozwoli nigdy tego, żeby się niebezpiecznemi dla

kraju stać mogli, przynaymniey tak długo, póki potrafią oddalić od swego zgromadzenia braci fałszywych, którzy się dla politycznych widoków do nich zbliżają.

Kościoły dyssydentów nie mają innych między sobą związków, nad zbory swych kapłanów, których jednakże rezolucye, mocy prawa nie mają. Nie mają oni xiąg symbolicznych, a ich religiyni ministrowie obowiązują się nauczać podług swego sumnienia. Każda parafija, sama wybiera dla siebie kaznodzieję; ma prawo zrzucić go z kaznodzieyskiego urzędu, i exkomunikować, tojest, wypędzić ze swego zgromadzenia tych wszystkich, którzy przez nieporządne życie na to zasługują. Duchowni tey sekty nie uczą się ani w oxfordskim, ani w kambrydzkim uniwersytecie, lecz mają osobne akademiie, w których jeden uczony obowiązuje się wydoskonalić dziesięć lub dwadzieścia osób w teologicznych naukach: w takich akademiiach uczyli dawniey Lardner, Benson, Dod-dridge, i inni znamienici teologowie. Akademije ich, znaydują się: w York, w Brystol, w Caermarthen, w Homerton i w Bradford. Baptyści posyłają często swych młodych teologów do Szkocyi. Co się ściąga do fundamentalnych dogmatów chrystyanizmu, trzy tu pomienione sekty dyssydentów, zgadzają się z kościołem biskupim, równie jak z kościołem luterskim, i z kościołem reformowanym. Wydają one wiele dzienników, jakoto: *Magazyn baptystów*, *Magazyn ewangeliczny*. Rozmawiają oni z wielką

otwartością i jakąś oryginalnością o tém wszystkiém, co się ściąga do ich literatury teologiczney, do ich ustaw religiynych, i do religiynych ustaw wielkiego kościoła. Oświadczają się oni mocno za sprawą protestantyzmu; walczą przeciw temu wszystkiemu, co uciska wolność sumnienia i myśli, tak w Anglii jako i w innych krajach, a w zdarzoney okoliczności nie lękają się śmiało oświadczać za wolnością polityczną. Panuje w ich czci obrządkach prostota, czyniąca uderzającą sprzeczność z obrządkami biskupiego kościoła. Duchowieństwo ich, nie ma osobnego ubioru: gdy wstępuje na kazalnią, bierze suknią czarną, bez żadney różniącey ozdoby; kazań nie czyta, lecz mówi na pamięć, i dla tey przyczyny mówi je z większym zapałem, niż biskupiści.

Dyssydenci należą prawie zupełnie do towarzystwa klas średnich; znayduje się między nimi więcey rodzin, prowadzących życie wygodne, niż bogatych; więcey uczonych, niż mędrców. Jest wprawdzie coś ścieśnionego i fraszek pełnego w ich sposobie sądzenia o publicznych rozruchach, używaniu darów fortuny, doskonaleniu sztuk i umiejętności; lecz chętnie im przebaczyć można ten błąd umysłowy, przez wzgląd na ich surową poczciwość i domowe cnoty. Starają się oni utrzymywać sentyment pobożności i pamiątkę cnót przodków swoich, przez dzieła historyczne, biograficzne i religiyne: pomnik ten przyczynia się dzielnie do tychże samych cnot zachowania. Duchowieństwo

ich z innymi członkami zgromadzenia, utrzymuje nader ciągłe i ściśle związki: między tymi ostatnimi znayduje się wielu, którzy się zatrudniają nieszczęśliwymi, wdowami, sierotami, religiyną ubogich klas instrukcyą, i missyami, a to jescze z tak wielką gorliwością, jako o własny interes. Różne te postrzeżenia stosują się szczególniey do baptystów i independentów; gdyż presbiteryanie bardziey się zbliżają do wielkiego kościoła, co do swych wad i dobrych przymiotów.

Mamy w angielskich dyssydentach ciekawy przykład skutków, które chrystyanizm (*) wydadź może: kiedy zupełnie od narodu nie zależy; kiedy jest wolny od wszystkich form i wszelkich obowiązków,

---

(*) Różność i wielość religiynych wyznań na świecie, a tym bardziey w jednym jakim kraju, nie może wydadź zbawiennych i trwałych owoców ani dla ludzkiego rodu, ani dla szczególnego narodu, chyba tylko przypadkowe i tymczasowe korzyści: bo w nayglównieyszym punkcie chybia dążności, bez którey do zamierzonego celu trafić niepodobna; bo w samey *tolerancyi*, która skądinąd jest arcy pożyteczna, i nader potrzebna, nosi zasady *nietolerancyi*, gdyż naczelnicy sekt religiynych, jeżeli nie są nawzajem sobie nieżyczliwi, to przynaymniey obojętni, a ich wyznawcy, prawie zawsze tchną nieżyczliwością ku ludziom innego wyznania; bo się wprost sprzeciwia powszechney dążności ewangelicznego prawodawcy *Chrystusa*, który za główną zasadę swey bozkiey nauki, położył *miłość Boga i bliźniego*, a to nawet bez żadnego ograniczenia: *Kochaycie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze nawet tym, którzy wam źle czynią.* Tey zaś powszechney chrześcijańskiego prawodawcy dążności, sprzeciwiają się wszystkie sekty religiyne: bo się mniey więcey nawzajem nienawidzą; dzieje ludzkiego rodu, są niezaprzeczonym tey prawdy dowodem. *Uwaga tłómacza.*

jakie ma kościoł wielki. Nie można im zaprzeczyć, iż okazują w swey nauce i konduicie stałą i energiczną prostotę, która rozciągała i dziś jescze rozciąga zbawienny wpływ na religiyny i moralny stan angielskiego narodu. Częste ich powstania na kościoł biskupi, bardziey mają za przedmiot wady i niedorzeczności tego kościoła, niż jego naukę i organizacyą. Walka ta skądinąd, jest naturalnym skutkiem skłonności anglików do dzielenia się na dwie przeciwne partye, które nawzajem na swe postępki czuwając, nawzajem się w działaniach ograniczają; nie może więc nigdy bydź niebezpieczną. (*d. c. p.*)

EKONOMIJA POLITYCZNA.

O użyciu kredytu na opędzenie potrzeb rządowych w państwach teraźnieyszych; a w szczególności w Rossyi, przez H. Storcha, rozprawa czytana na konferencyi cesarkiey akademii nauk petersburskiey d. 8 lipca 1818 r. (*).

(*Dokończenie. p. w.* 257.)

Dla osiągnienia tego celu, rząd nie stanowił nowego podatku; ale utrzymuje te, które na ten cel zostały ustanowione w ro-

(*) Wyjęta z Memoires de l'Academie imperiale des sciences de St. Petersbourg, T. VII, 1820.

ku 1812, a które nagłość potrzeb państwa w czasie woyny cofnęła od ich pierwszego przeznaczenia. A że summa tych długów mniey więcey jest zmienną; przeto rząd na ich mieysce przeznaczył dochod stały, ze źródeł naypewnieyszych dochodów państwa: assygnuje na ten przedmiot, aż do zupełnego umorzenia wszystkich swych długów, *summę roczną sześćdziesiąt milionów rubli assygnacyynych*, które są oparte na dochodach z dóbr koronnych. Stosowanie tego funduszu do wskazanego celu, tudzież wszystkie w tey rzeczy działania, są przedmiotem udzielney kommissyi, pod nazwiskiem *Kommissya umorzenia długów państwa*. Ta kommissya, równie jak bank assygnacyyny i bank pożyczkowy, są pod dozorem osobney *rady*, złożoney z trzech członków rządu i dwónastu deputowanych narodowych. Pierwszymi są: prezydent rady państwa, minister skarbu i kontroler skarbu; w liczbie dalszych członków, sześciu jest wybranych przez ślachtę, a sześciu ze stanu kupieckiego. Rada poznaje corocznie stan kredytu państwa we wszystkich jego odnogach i we wszystkich stosunkach; zdaje sprawę *Cesarzowi* o wszystkich działaniach kommissyi i o wypadkach z nich; a sprawa ta drukiem się ogłasza. Jeżeliby na przyszłość okazała się potrzeba jakich odmian w obranych środkach; odmiany te nie mogą bydź podawane *Monarsze*, bez poprzedniczego roztrząśnienia tey rady i otrzymania jey uznania.

Fundusz, przeznaczony na wypłatę dłu-

gów, dzieli się na dwie części równe: trzydzieści milionów na umorzenie długów procentowanych, i tyleż na zmnieyszenie assygnat (*). W miarę zmnieyszania się długów pierwszego rodzaju, pozostałość od trzydziestu milionów, na ten cel przeznaczonych, będzie powiększać fundusz na umorzenie assygnat, tak, że zupełnie 60 milionów, corok na tenże przedmiot zostanie, aż do umorzenia wszystkich długów teraz będących i aż do zupełnego przywrócenia wartości assygnat. Jeżeliby rząd znalazł się poźniey w potrzebie otworzenia nowey pożyczki, dla podjęcia wydatków nadzwyczaynych i nieprzewidzianych, przeznaczy nowy fundusz umorzenia, dla tey jedynie pożyczki.

A tak dług państwa teraźnieyszy, jest długiem *zabezpieczonym* (*fondée* ou *consolidée*), ponieważ rząd przeznacza dlań summę roczną, oddzielną od wszystkich innych dochodów i wydatków, a jedynie przeznaczoną na wypłatę długu i od niego procentów.

Długi, czy zewnętrzne, czy wewnętrzne, są po większey części, jakeśmy już widzieli, *długami terminowemi.* Wypłata procentów i wypłata kapitału tych długów uskutecznią się bez żadney odmiany umów, wyjąwszy uczynione albo mogące się uczynić dobrowolne układy z wierzycielami.

(*) Komissya zaczęła bydź czynną od dnia 1 września 1817. fundusz umorzenia 1go roku był czterdzieści milionów, z których 30 przeznaczone są na opłatę długow, a 10 na zmnieyszenie massy assygnat.

Prawa ich pożyczki mogą bydź przedawane, i mogą służyć na zaspokojenie wypłat pieniężnych.

Wierzyciele stanu, którzy mają obligi terminowe, mogą je zamieniać na *obligi bezterminowe*. W takim razie mają oni następujące korzyści:

Tytuł bezterminowy przynosi swojemu właścicielowi *dochodu wieczystego po 6 od sta* na rok, który się półrocznie wypłaca. Każdy właściciel takiego tytułu może prawo swe przedać, albo zastawić w zupełności albo w części. Również wolno mu nadać im wszystkie własności i prawa *dóbr nieruchomych*, a nawet dóbr *majoratowych*, byleby kapitał w nich wyrażony nie był mnieyszy od pięciu tysięcy rubli; może im nadać moc dóbr *niealienacyynych*, przeznaczając dochód dla zakładu, osoby, lub przeznaczenia, jakie mu się podoba.

Cudzoziemcy mogą bydź uczęstnikami korzyści tytułów bezterminowych, zarówno z poddanymi państwa. Wypłata dochodów wieczystych, równie jak i wypłata długów terminowych, uskuteczniać się będzie równie w czasie woyny, jak i w czasie pokoju, bez względu na stosunki nieprzyjacielskie, w jakich Rossya mogłaby się znaydować z narodem, do którego wierzyciel należy. Jeżeli cudzoziemiec, wierzyciel państwa, umrze bez testamentu, albo bez innych rozrządzeń szczególnych; prawa jego pożyczki przechodzą na jego następców, podług praw krajowych.

Kapitały, oddane na dochód wiekuisty, nie mogą bydź ani zabierane, ani sekwestrowane, ani na poszukiwanie korony, ani osób szczególnych, wyjąwszy przypadek, kiedyby właściciel prawa swe oddał na zabezpieczenie. Kapitały te również nigdy nie będą poddane żadnym opłatom, ani żadnym podatkom.

Nikt nie może bydź przymuszonym do przyjęcia wypłaty swey należności; ale dla ułatwienia tym wierzycielom sprzedania swych praw, którzyby chcieli je zbywać, sama kommissya je kupuje, za cenę właściwą temu mieyscu, i co rok na ten cel ma pewną wyznaczoną summę, oprócz summy, wyznaczoney na opłatę wiekuistych procentów. Ta summa umorzenia była z początku dwa od sta całey massy długów bezterminowych, ale wzrasta ciągle przez zmnieyszenie się wypłaty dochodów, do których prawa odkupione zostały.

Od ogłoszenia manifestu, summy następujące, które były do rozporządzenia korony, zostały zamienione na dług stały bezterminowy: 1) kapitały należące do familii Cesarskiey, które się znaydują w departamencie dóbr udziałowych; i 2) kapitały należące do izb powszechney opieki, do fundacyy pobożnych, do zakładów publicznych i trybunałów, które procentów tylko używać mogą, nie naruszając kapitału. Co do kapitałów tychże korporacyy, które są ulokowane w banku, na czas jakikolwiek, albo

do odezwania się o nie, pozostają lokowane tak zupełnie, jak były.

Również mogą bydź zamieniane na dług stały bezterminowy, podług upodobania wierzycieli, summy należące osobom prywatnym podług kontraktów, za czynione dostarczenia dla departamentu woyskowego w różnych czasach i aż do roku 1816, jak tylko należność ich jest uznaną.

Wszystkie długi stałe państwa są zapisane do *Wielkiey Xięgi*, przeznaczoney dla utrzymania stanu każdego długu, ciągu jego wypłaty i zupełnego opłacania procentów czyli dochodu. Wielka xięga umocniona jest pieczęcią kommissyi, podpisem ministra skarbu, oraz podpisami naczelnika kommissyi i jey członków. Będą jey dwa exemplarze, zupełnie z sobą zgodne; jeden będzie chowany w ministeryum skarbu, drugi w kommissyi.

Wielka xięga dzieli się na trzy części: w pierwszey części dług zagraniczny, czyli pożyczka zaciągniona w Holandyi; w drugiey długi wewnętrzne terminowe; a w trzeciey długi bezterminowe. Ostatnia z tych części ma trzy działy: 1) długów zwyczaynych tego gatunku; 2) kapitałów, niemogących się alienować, od których dochod wiekuisty obraca się na utrzymanie ustanowień publicznych; 3) kapitałów majoratowych.

Po zapisaniu imienia wierzyciela do wielkiey xięgi, kommissya, oprócz innych uroczystości, oddaje mu bilet dla świadectwa

zapisu. Co do długów terminowych, szczególniey długów zagranicznych, wierzyciele zachowują obligi sobie wydane, i nie robi się w nich żadna odmiana.

Zapisy mogą się przenosić z jedney osoby na drugą, w całości lub w części, byleby tylko summy przenoszone nie były mnieysze nad sto rubli, a summy żeby były okrągłe. Takie urządzenie dla handlujących i ludzi interessa prowadzących, podaje łatwość do wypłacania summ wielkich, takich jak bank składowy ofiaruje. Przenos uskutecznia się w St. Petersburgu, w kommissyi, dwa razy na tydzień; w innych miastach państwa w sądownictwach cywilnych, gubernialnych lub powiatowych; za granicą w poselstwach albo konsulatach rossyyskich, a przynaymniey kiedy właściciele nie chcą tego uskuteczniać przez pełnomocnictwo w Petersburgu.

Jeżeliby kto zgubił bilet, dosyć jest, żeby natychmiast uwiadomił kommissyą, która ogłasza przez gazety krajowe i zagraniczne: jeżeliby po 8miu miesiącach, bilet nie mógł bydź odzyskany, wtedy uważa się za nieważny, a kommissya na to mieysce nowy wydaje.

Tytuły wierzycielów długu stałego przyymują się na zabezpieczenie przez wszystkie sądy i urzędy koronne, po 60 za sto wartości ich nominalney; między prywatnymi, podług dobrowolnych umow. Nie mogą bydź ani przenoszone, ani dawane na zabezpieczenie prawa do kapitałów familiy-

nych albo niepodległych alienacyi: gdyż te działania są przeciwne ich przeznaczeniu. Prawo oddane na zabezpieczenie, nie przestaje właścicielowi swemu przynosić dochodu wieczystego, jakie ono mu zapewnia.

Jeżeli wierzyciel państwa chce zaciągnąć pożyczkę w banku pożyczkowym, na tytuł, który nie jest tytułem kapitału familiynego albo niepodległego alienacyi; bank może zadosyć uczynić temu żądaniu; ale summa, którą pożycza, nie może bydź wyższą nad czwartą część wartości tytułu.

Dochody wieczyste wypłacają się dwa razy do roku, to jest: od 15go lipca do 1go sierpnia, i od 15go stycznia do 1go lutego; wypłata procentów od długów terminowych, skutecznia się również dwa razy na rok, od 1go do 15go lipca, i od 1go do 15go stycznia; ostatni z tych terminów jest jeszcze terminem wypłaty następney kapitałów, przynaymniey, jeżeliby wierzyciele długów terminowych nie żądali i nie zapewnili sobie innych czasow na wypłatę procentów i kapitałów. Ci, którzyby na termin naznaczony nie stanęli, obowiązani są czekać terminu następnego dla odebrania summ sobie należnych; a że nigdy kommissya nie wypłaca procentu złożonego, odbierają więc tylko tę summy bez przyrostu procentów.

Wypłaty uskuteczniają się zarówno, czy to dla właścicielów tytułów, czy też dla ich pełnomocników: można je otrzymać, w St. Petersburgu od kommissyi, albo we-

wnątrz państwa z kass publicznych w miastach gubernialnych lub powiatowych. W ostatnim z tych przypadków, trzeba uczynić odezwę do kommissyi, cztérma przynaymniey miesiącami przed upłynieniem terminu; inaczey odesłanie summ należnych odkłada się do terminu następnego. Od summ przesyłanych pocztą, nic się nie płaci za bezpieczeństwo przesyłki.

Takie jest urządzenie co do długów, od których płaci się procent; środki zaś, ku *zmnieyszeniu assygnat* przedsięwzięte, zawierają się w tém, co następuje.

Ażeby podnieść wartość assygnat, rząd ciągle zmnieyszać będzie ich massę, aż do zbliżenia ich ceny do waloru monety brzęczącey. Summy na ten cel przeznaczone są czworakiego rodzaju:

1) Fundusz 30 milionów rubli wyżey wspomniony, który jedynie na to użyty będzie.

2) Pozostałość funduszów dla długów przynoszących procent. W miarę jak się ten fundusz będzie oswabadzał przez wypłacanie swych długów, będzie się pomnażał fundusz na umorzenie assygnat.

3) Summy, które corok zostawać mogą od dochodu państwa, po zaspokojeniu wydatków publicznych.

4) Summy, które wpłyną do kommissyi za wyprzedane dobra od roku 1810, a które wtedy zostaną przeznaczone na zmnieyszenie massy assygnat.

Dla przyśpieszenia zniszczenia assygnat,

rząd używa *pożyczki.* Summy tym sposobem zebrane palą się publicznie: podobnież postępuje się co rok z funduszami przeznaczonemi na umorzenie assygnat, odjąwszy z nich summy potrzebne na opłatę procentów i stopniową opłatę kapitału pożyczki.

Pierwsza pożyczka otworzoną została od 1go lipca do 20 grudnia 1817. Przyymowano na nię wszelką subskrypcyą dobrowolną funduszów, równie od poddanych rossyyskich jak i cudzoziemskich. Fundusze mogły bydź składane, w assygnatach, w obligacyach banku pożyczkowego, lub też w monecie złotey i srébrney rossyyskiey, ale nie inaczey, tylko w summach okrągłych stów i nie mnieyszych, jak sto rubli. Dla całego kapitału wniesionego zapewniono nagrodę 20 od sta, tak, że zamiast tysiąca rubli zapisuje się tysiąc dwieście rubli na rzecz tego, kto je wnosi. Nadto, na wynagrodzenie kosztów, podjętych na przesyłkę summ pocztą, albo przez wexle, zapewniono jeden od sta, od całego wniesionego kapitału, który został potrącony z summ dostarczonych. Fundusze te zostały zapisane do wielkiey xięgi; jako długi wieczystego dochodu, i wydano na nie inskrypcye podług ustanowioney formy. Wypłata dochodów, licząc po 6 od sta od całego zapisanego kapitału, uskutecznia się w takieyże monecie, w jakiey uczyniona została pożyczka, we dwóch epokach roku i sposobem powyżey wskazanym. Wypłaty te czynią się z funduszu 30 milionów, przeznaczonych na umorzenie assygnat.

Fundusze, które wpłynęły do tey pierwszey pożyczki, wynoszą 28 milionow rubli assygnacyynych; 38 milionow spalono publicznie w kwietniu 1818.

Takie są istotnie środki, które rząd przedsięwziął dla uregulowania długow państwa i dla zapewnienia ich umorzenia. Zasady, które służą za podstawę tego wielkiego projektu, takiey są natury, że sama tylko niewiadomość może im zaprzeczać; ale wykonanie mogłoby zdawać się trudném, nawet dla umysłow oświeceńszych, jeżeli są uprzedzone tém wyobrażeniem, że kredyt publiczny nie może się utrzymać inaczey, tylko pod tarczą formy rządu reprezentacyynego. To mniemanie, które dosyć jest powszechném, zdaje mi się bydź pozbawioném wszelkiey zasady i doświadczeniem obalone. Wszędzie i we wszystkich przypadkach, kredyt publiczny, czyli wiara pożycznikow w rządzie jakimkolwiek, jest w stosunku do *środkow*, stanowiących jego możność uisczenia się ze swych obietnic, i do *chęci*, którą przypuszczamy, z nich się uisczenia. Środki łacno jest okazać, a o chęci sądzimy z dawnieyszego postępowania rządu względem swych wierzycieli. Następnie więc, rząd reprezentacyyny, pozbawiony źródeł, a który okazał już swą nierzetelność, mniey będzie miał kredytu, jak rząd monarchiczny lub samowładny, którego wielkie środki są znajome, a który nigdy nie złamał swych zobowiązań. Często nawet przekonanie o środkach, bierze górę nad bojaźnią

nierzetelności. Bankructwo Francyi pod rejentem, nie przeszkodziło bynaymniey do zaciągnienia pożyczek pod *Ludwikiem* XV; a pożyczki te zaciągniono na procent daleko niższy, aniżeli pożyczki za *Ludwika* XIV., i tak tanio, jak w tymże czasie zaciągane w Anglii, zachowano proporcyą zwyczaynego procentu w obu królestwach. Zmnieyszenie przymuszone dochodów za *Ludwika* XV nie przeszkodziło bynaymniey do zaciągnienia pożyczki pod *Ludwikiem* XVI. Takto nie trudno jest dla rządu monarchicznego znaleśdź kredyt, nawet, kiedy rząd nie bardzo święcie dotrzymuje swych obietnic, byleby znajome były środki ich dopełnienia. Czyliż więc można wątpić, że się ustali kredyt publiczny w Rossyi? W kraju, który ma jescze całą moc młodego państwa; którego ludność, przemysł i bogactwa wzrastają z szybkością, zadziwiającą wszystkich obserwatorów; który rok od roku nowe podaje źródła swemu rządowi, chociaż ten nie ma potrzeby powiększania, albo pomnażania podatków; w kraju, którego położenie jeograficzne, potęga zbroyna i poświęcenie się narodu, na długo zdają się zabezpieczać od wszelkich obcych najazdów; w kraju nakoniec, którego rząd święcie zawsze dopełniał swych zobowiązań względem swych wierzycieli, czy zagranicznych czy wewnętrznych, jakibykolwiek był charakter osobisty jego naczelnika albo duch panujący jego administracyi?

Radząc się doświadczenia czasow prze-

szłych, zdaje się, iż zgoła nie ma co powątpiwać o publiczney ufności dla rządu rossyyskiego. W każdym razie, ilekroć Monarchowie tego państwa odezwali się do kapitalistów, nigdy w zaufaniu swém zawiedzeni nie byli; dowodem tego są pożyczki tylokrotnie szukane i z taką łatwością zaciągnione w Livornie, Genui, Amszterdamie, Hamburgu i wewnątrz państwa. Taką wiarę miał rząd tego państwa w krajach zagranicznych, w roku 1815, w epoce, kiedy wypłata procentow jego długu w Holandyi przez trzy lata zawieszoną była, z przyczyny woyny, obligacye jego przedawane były jescze 65 za sto, a podniosły się na 86 za sto, od chwili, kiedy konwencya 3 maja doszła do publiczney wiadomości. Odtąd, jak exystuje Bank pożyczkowy i Lombard Petersburski, cudzoziemcy zawsze lokują na nich swe kapitały, a były epoki, w których składy cudzoziemskie były około sta milionow rubli.

Zresztą czas prędko rozwjąże to pytanie: czy kredyt publiczny Rossyi może się ustalić? Przypuszczając, że to zagadnienie rozwiązane zostało sposobem naypożądańszym dla widokow rządu, i że jego zbawienne zamiary z wytrwałością zostały spełnione, wynikną ztąd błogie wypadki następujące:

1. Rząd i jego wierzyciele uyrzą się wolnymi, pierwszy od wszelkiego niedostatku w opłacie swych długow, drudzy od wszelkiey niepewności w pozyskaniu swey należności. Opłaty skarbowe czynić się będą

z taką regularnością, jakiey niepodobna było oczekiwać, kiedy większa część długow była terminowych, potocznych i na każde wezwanie do wypłacenia; a ztąd wypada znakomita oszczędność we wszystkich kuplach, które ma rząd sprawiać, i we wszelkich dostarczeniach, na które zawierać będzie kontrakta.

2. Po upłynieniu pewnego czasu, który może bydź wyrachowanym, kray uyrzy się wolnym od wszelkich długow, wyjąwszy te, których wierzyciele nie będą żądali wypłaty, albo których kapitały są niemogącemi się alienować. Im znakomitsza będzie tych ostatnich massa, tym zgaszenie innych będzie rychleysze.

3. Systemat kredytu publicznego raz dobrze urządziwszy, w zdarzeniu woyny na czas przyszły, rząd nie będzie już zmuszony uciekać się do sposobu zawodnego, monety *papierowey*, ale znaydzie szybką i łatwą pomoc w pożyczkach; a że oświadczył, iż pożyczki przyszłe mają się zaciągać, na teyże zasadzie, co i dzisieysze, to jest: że dla nich natychmiast wyznaczy się fundusz roczny na opłatę procentow i ciągły powrót kapitału; każdy z tych nowych długow zgaszony zostanie w czasie zamierzonym, bez nowey uciążliwości dla skarbu publicznego.

Otoż są pożytki, jakie państwo otrzyma z urządzenia swych długow, byleby wykonanie tego planu odbywało się z wytrwałością. Co do skutkow ze zmnieyszenia assygnat, przedmiot tak jest rozległy, iż w roz-

prawie tey objętym bydź nie może. Roztrząśnienie tey rzeczy na inny czas sobie zostawiam.

POEZYA.

Zapadnienie Lizbony w r. 1755. Oda przez *Le-Brun* (*) napisana, przekład *Stanisława* Rosołowskiego. D. M.

Dumą człek wzniesion w niebiosy:
Jam jest, rzekł, król równy z bogi!
Jarzmem skrępowałem losy,
Niesczęście mija me progi.
Wspaniałe dziedziczę grody,
Hołdy mi niosą narody;
Posłuszne mey woli jędze,
Wstrząsają zemsty pochodnie,
A morze z wiatrami zgodnie,
Swiat mey poddało potędze.

Nędzny i nikczemny prochu!
Cóż są twey dumy układy?
Jak lichey garstki motłochu,
Czas twego bytu starł ślady,

(*) Ponce-Denys (Escouchard) Le-Brun, członek instytutu fran. i kawaler legii honorowey, nar. w Paryżu 1729. W wielu rodzajach poezyi, wyższych swoich zdolności z niepospolitą dla siebie doświadczał chwałą; lecz naywięcey sławy mu przyniosły jego poezye liryczne, którym się wyłącznie zdawał poświęcać. Zajęty ciągłą poprawą pism swoich, nigdy ich razem zebranych

Z kolebki grobu dotyka,
Powstał z nicości i znika.
W wieczney niepamięci łonie.
Mija tak, jak piorun właśnie,
Co ledwo błyśnie, wraz gaśnie,
I noc go czarna pochłonie.

Jest Bóg, Bóg, co stworzeń wątek,
Jednćm słowém wyprowadził,
Sobie jest winiem początek,
A tron w wieczności osadził:
W ciemney przestrzeni bez końca,
Zawiesił światy i słońca,
Co w płynie powietrznym krążą:
Wszystkie te sfery niezmierne,
Przez dróg zakresy obszerne,
Do swoich przeznaczeń dążą.

Trzęsą się odwieczne stropy,
Gdy zstąpi z Niebios Pan świata;
A gwiazdy pod swemi stopy,
Jak mdłą kurzawę rozmiata.
Otoczon błyskiem i grzmotem,
Idzie z trzaskiem i łoskotem,
Wśród wściekłey burzy hałasow.
On sam tylko niewzruszony,
Patrzy na koleyne zgony,
Królów, narodów i czasow.

---

nie wydał; wyszły one dopiero po jego śmierci w r. 1811 we 4rech tomach przez *Ginguené* sporządzone. Do poźney starości zachował całą moc i ogień swey imaginacyi. Umarł w r. 1807 d. 31 sierpnia.

Znayduje się także w zbiorze poezyy Woltera, wiersz o zapadnieniu Lizbony, jako też w Ziemiańswie polskiém Kajetana Koźmiana, którego poematu ułomek w Wandzie czytaliśmy z rozkoszą.

Zaciekłych w szalgney dumie,
Gdy ziemskich bogow zobaczy
Karcić ich zuchwałość umie,
I srogiey oddać rozpaczy.
Z głowy ich strąca korony,
Obala potężne trony,
Na wieczną pamięć ich kary!
Ach! Boże w gniewie surowy,
Oszczędź zbrodnicze ich głowy,
I wstrzymay zemsty wymiary!. . . .

O Lizbono! morza pani.
Tyś córą Tagu jedyną!
Skarby bezdenney otchłani,
Są twą bogatą dziedziną.
By ująć fale w wędzidła,
Los ci poruczył swe skrzydła;
A zwycięzkie twe pogromy,
Zaniosłszy aż w świata krańce,
W wybladłe trwogą mieszkańce,
Ciskałaś niebieskie gromy.

Twe dłonie mężnie skruszyły,
Jarzmo Kastylskich tyranów,
Do twoich portow dążyły
Nawy Indów i Brytanów.
Grodzie dumny, niesczęśliwy,
I bogactw i sławy chciwy,
Z chlubą twe oczy patrzały,
Jak las masztów w niebo wzbity,
Zdala ocieniał twe sczyty,
Przed słonecznemi upały.

Ostatnie słońca promienie,
Krwawa zaćmiła opona,
A na jutrzeńki błyśnienie,
Zadrżałaś z posad wzruszona.
Morze ci przedtém uległe,
Stawi otchłanie rozległe.
Zadumione w bystrym biegu,
I silnem wstrząśnięte szturmem,
Lecą nurty Tagu hurmem,
Wstecz się cofając od brzegu.

Spełnia się wyrok straszliwy.
Już wściekłych park orszak blady,
Wrzask wydając przeraźliwy,
Hasło ci niesie zagłady.
Wyparte z głębi łożyska,
Morze wzdęte wały ciska,
Srożą się wichry zuchwałe,
Trzęsą się mury i dachy,
Runęły odwieczne gmachy,
Na swe mieszkańce struchlałe.

W tey strasznej grodu ruinie,
Starość, młodość, wielkość, razem,
Wszystko się grzebie w perzynie,
Albo jest śmierci obrazem.
Goreją domy, kościoły,
A wrzących żarow popioły,
Wiatry unoszą do góry,
Rażąc płomiennemi błaski
Przebijają ludu wrzaski,
Ogniem buchające chmury.

Paro! coś smutnym przypadkiem,
Wśród pożogi i zniszczenia,
Była ofiarą i świadkiem,
Pyszney stolicy zburzenia;
Przyszłe plemie twey pamięci,
Łzy swe i żale poświęci.
Już dla was nadszedł dzień luby,
Gdzieście z zgodą rodzicieli,
W obliczu Boga stanęli,
Przysięgą stwierdzając śluby.

Hymen rozwiera podwoje,
Zdobi ołtarze kwiat wiankow,
Drżyy miłości, róże twoje
Więdną na skroni kochanków.
Tymczasem wrzące zapały,
Jescze się uskarżać zdały,
Że noc swe spoźnia pomroki.
Ach! precz stąd nocy okropna! . . .
Lecz rozkosz żądzom pochopna,
Swemi ich nęci uroki.

O mdła i krótka rozkoszy!
Huk się straszliwy rozlega,
I miękki z powiek sen płoszy.
Lecz cóż zdumiony postrzega?
Pomiędzy rozpadłe ściany,
Cisną się morskie bałwany;
Widząc śmierć grożącą zblizka,
Żona ucieczką się chroni;
On przelękły za nią goni,
I wśród się gruzow przeciska.

Mniema, że się oswobodzi,
I swoję lubą ocali.
Puscza się na błędney łodzi,
I życie powierza fali.
W tém nawałnica ryczącą,
Ze grzbietu fali ich strąca,
I znów ich wznosi wał wzdęty.
A chciwych już razem ginąć,
Gdy śmierci nie mogą minąć,
Chłoną burzliwe odmęty.

O Lizbono okazała,
Obrazie cięzkiey żałoby,
Noc cię z boleścią żegnała,
Słońce spotyka twe groby.
Tu widzi jak matka leci,
W kolebkach unosząc dzieci,
Skąd straszny pożar wybucha;
Tu brat, oyciec, tu mąż, żona,
Tu starzec zgrzybiały kona,
I z synem wyzionął ducha.

Król w zamieszaniu i trwodze,
Ku swoim murom pospiesza,
Błędna go zewsząd na drodze,
Otacza ze łzami rzesza.
Już jey nie ma: rozpacz dzika,
Głos żalu w ustach zamyka,
Głuchą boleść w sercu tłoczy.
Drżące podnosi spóyrzenie,
A widząc grodu zniszczenie,
Strumieniem łez zalał oczy.

Dręczące lud ukochany,
Jęki, rozpacz i katusze,
Pożerają na przemiany,
Zbolałą monarchy duszę.
Ponad brzegi niedostępne,
Snują się tłumy posępne;
Huczą podziemne otchłanie;
O rodzino królów smutna!
Trwoga, przepaść, śmierć okrutna,
Zaległy tronu mieszkanie.

Dzień okropnością ich razi,
Srożeje głodu męczarnia:
Ach! któż rozpacz wyobrazi,
Co zmysły ludu ogarnia?
Pokarmem są wrzaski wściekłe,
Łzami wilżą usta spiekłe:
Król tylko patrzy żałośnie,
Na ich cierpienia i nędzę;
Złorzeczy własney potędze,
Berło mu cięży nieznośnie.

Ręka cię losu zatarła,
Żal cię wspomina rzewliwy,
A straszna przepaść pożarła,
Lud, twoje gmachy i dziwy,
Rozległe niegdyś przestworze,
Zalało zniszczenia morze,
Albo strawiły pożogi,
Gdy przyszłe wieki przypłyną,
Mijając nad twą ruiną,
Zadrżą z żałości i trwogi.

Tak wzrosła na górze jodłą,
Co swe cieniste ramiona,
Aż pod obłoki wywiodła,
Gromem niebios uderzona;
Wali się z strasznym wywrotem,
Jękną doliny z łoskotem,
I puscze z szumem zahuczą.
Wicher rozmiata jey sczątki,
A ślady smutney pamiątki,
O jey bytności nas uczą.

F I Z Y K A.

Uwagi P. Biot o naturze i przyczynach zorzy północney (*aurora borealis*), czytane na publiczném posiedzeniu instytutu francuzkiego 24 kwietnia 1820 n. s.

(*Ciąg trzeci i ostatni p. w.* 175.)

Roztrząsając charaktery optyczne i fizyczne zorzy północney, przekonaliśmy się, że ten meteor powstaje z rzeczywistych obłoków, bladém częstokroć oświeconych światłem, i tak lekkich, że przez czas długi pływać mogą w wysokich warstach atmosfery: że obłoki te złożone są przynaymniey w części z istot, czułych na działanie siły magnesowey: bo się dobrowolnie szykują w kolumny, które statecznie trzymają się kierunku wypadkowey sił magnesowych każdego kraju, nad którym w po-

wietrzu krążą: że za zbliżeniem się ich do nas albo do zenit naszego, igła magnesowa nieregularnym ruchom podlega. Sąto fakta wolne od wszelkiey hypotezy. Równie i temu zaprzeczyć nie można: że zorza północna, tak często w krajach przybiegunowych pokazująca się, bywa rzadszą i mniey świetną w krajach, im bardziey te są od bieguna oddalone: za pewną zaś szérokością, naprzykład w krajach z tey strony koła biegunowego leżących, to się daje statecznie postrzegać, że materya formująca ten meteor zawsze z północy przychodzi i ku stronie południowey ciągnie. Z tych więc fenomenów i to jescze wnieść wypada: że zorza północna nie tworzy się w powietrzu prosto nad każdym krajem, ale tam przyniesiona bywa z północy. Ognisko, skąd meteor zdaje się wychodzić, oznaczą się dokładnie z obserwacyy kierunku stałego, w którym go wszędzie od północy przychodzącego widzimy. Powiedzieliśmy, że środek meteoru w każdém mieyscu powierzchni ziemi, odpowiada pionowie punktowi horyzontu, ku któremu zwraca się igła magnesowa: jeżeli więc na globie ziemskim nakreślimy wszystkie kierunki igły magnesowey w krajach naybardziey północnych, jak *np.* w Kamczatce, Syberyi, Laponii, Szpitzbergu, Islandyi i na brzegach wschodnich Ameryki; postrzeżemy, że te wszystkie linije zbiegają się do niewielkiey przestrzeni ziemskiey, która w stronie północno-zachodniey względem Groënlandyi, a nie-

co na północ względem zatoki Bafin przypada. Z tego więc mieysca ziemi, jako środka, wychodzi materya formująca zorzę północną. Trzeba uważać, że to właśnie jest główny warunek, do którego się wszelkie tłumaczenie nagiąć musi.

Teraz, jaka w tey części ziemi przebywać może przyczyna, którąby wyprowadzać mogła z kuli ziemskiey materyą magnetyczną, ulatniać, i do tey wysokości w atmosferze ją wynosić, w jakiey pospolicie chmury meteoryczne widzimy; tu nas obserwacye zgoła opuszczają. Warstat, w którym się ten meteor przysposabia, otoczony będąc wiecznych lodów pokładem, przystępu mieć nie może. Jedyny więc pozostaje nam środek, z naypodobnieyszych do prawdy skazówek, starać się wyśledzić: jakiego też bydź on może przyrodzenia. Ale, gdy tu w niedostatku rzeczy dających się obserwować, zmuszeni jesteśmy kombinować same tylko *indukcye* czyli wnioski, przynaymniey i tę wielką mieć będziemy korzyść; że nasze domysły zasadzone będą na prostém i dokładnie opisaném faktum. Z tych zaś wniosków wytknąć nam potrzeba w rzędzie przyczyn mechanicznych, które przyrodzenie jawi, tę przyczynę, która naypodobniey to sprawić może, stosownie do mieysca i skutku. Wyciąganie początku zorzy północney bez wątpienia jest różne od pierwszych fizyków, których układy na ten meteor, wyżey podaliśmy: bo oni starali się wytłumaczyć nie jedno osobno wzięte, ale

cały układ złożonych faktów, których ani szczegóły naybardziey znamienujące, ani zbiór ich całkowity nie był jescze im znajomy.

Zastanawiając się nad geologicznym składem krajów otaczających mieysce, w którém podług obserwacyy przypada ognisko zorzy północney, widzimy, że te od naydawnieyszych czasów i dzisiay jescze poddane są strasznym wulkanów wybuchom. Wulkany dzisiay w czynności zostające, palą się w łonie lodów przyległych temu pasowi polarnemu, w którymto ognisko przypada: jakoto na wyspach Aleutskich, w Islandyi, w Kamczatce. Ileż to razy cała Islandya była wstrząśnioną i w całey swey massie wzruszoną wulkanów wybuchem! Czytając szczegóły tych wielkich fenomenów, przez naocznych widzów opisane, z podziwieniem znaleśdź w nich można mnóztwo takich skutków, które naywiększą podobność mają z meteorem, którego charaktery opisaliśmy (*). Takiemi są ciągłe rozbrojenia elektryczne, potężne pęki ognia wyrzuca-

(*) Obacz *Voyage en Islande fait par ordre de Sa Majesté danoise et traduit en françois par Gauthier de la Peyronie.* Autorowie tey podróży, znakomici w naukach ludzie, obowiązani byli obserwować obyczaje i zwyczaje mieszkańców, opisywać szczegóły fizyczne tego kraju, oraz przyrodzone jego płody. W czasie bytności swey w Islandyi 1755 r. byli naocznymi widzami wybuchnienia wulkanu Katleggiaa, który co do okropności zgoła nie ustępuje Hekli. Oprócz zwyczaynych wszystkim wybuchaniom wulkanicznym towarzyszących zdarzeń, wiele bardzo opisali szczegółów, które jemu tylko są właściwe. ‛Coraz wulkan (piszą oni) do nadzwyczayney wysokości wyrzucał ogromne rażącego światła kłęby ogniste, które pękały

ne w powietrze, kule ogniste, które wzniosłszy się do ogromney wysokości, pękają, i z naystraszliwszą explozyą rozpraszają swe części. Nadewszystko obłoki wulkanicznego pyłu, ktore nie tylko tę niescześliwą otaczają wyspę, wydzierają jey światło dzienne, zalewają pola desczem pałącym się, ale rozciągają się daleko w atmosferze, i pomieszawszy się z gradem i burzą, spadają potém o 100 i 200 mil odległości, na wyspach shetlandskich i orkadyyskich. Podobnie lat temu ośm widziano całą wyspę Barbados, pokrytą popiołem z wulkanu St-Vincent (*). Te potężne wybuchnienia, z tak głębokich odchłań wychodzące, które zdają się mieć kommunikacyą z sobą od jednego do drugiego końca ziemi pod skorupą stałą naszego globu, azali nie mogą, w czasie swo-

się w drobne części i widziane były z bardzo wielkich odległości. Po tym pierwszym impecie i rzęsistym gradzie pumexów, po którym zaraz piasek opadać zaczął, nastąpił grad zwyczayny, ale szczególny w tém, że *każde jego ziarno zawierało cząstkę piasku albo popiołu czarnego*, którym powietrze aż do wysokości, gdzie się marźnienie odbywało napełnione było. Przez cały dzień, ciągle tym sposobem wybuchał wulkan. Następney zaś nocy sprawił widok do ogniów sztucznych podobny. Całe powietrze napełnione było płomieniem i iskrami z kłębów ognistych, które wulkan bezustannie wyrzucał: te zaś rozdzieliwszy się na tysiąc innych, naywiększe sprawiły światło. Te kłęby ogniste aż do odległych kantonów rzucane były. Kolumna ognista rozmaitych kolorów wzniosła się z wulkanu, a oprócz zwyczaynego łoskotu, dawał się ciągle słyszeć huk podobny do powtarzanych wystrzałów z armat. Wyziew siarczysty i delikatny popiół w powietrzu, dostając się do piersi, naywiększą przykrość oddychającym sprawiał. . . . . . Następnych dni jakby descz spadał popiół na wyspach *Féroè*.'

(*) Ten fenomen zdarzył się 30 kwietnia 1812 r.

jego trwania, sprawić nad przepaścią, skąd wychodzą, nagłego płynienia powietrza i rzeczywiście podnoszących się w górę wiatrów, któreby uniosły z sobą piaski wulkaniczne, aż do wysokości daleko większych niż te, w których chmury nasze pływają? A gdy grubsze pierwiey opadną piaski, azali delikatnieysze i bardziey rozdrobione, a może nawet wyziewy im towarzyszące, nie mogą dłużey w powietrzu przebywać i zaniesione zostać wiatrami nad morza i lądy stałe w znaczne odległości? Podróżni, zwiedzający Islandyą, czynią wzmiankę o pewnym gatunku mgły suchey, która pospolicie tam wulkanicznym wybuchnieniom towarzyszy. Ta mgła, słabe tylko różowego koloru przepuszczająca światło słoneczne, z tak drobnych składa się cząstek, że przez naymnieysze wciska się szczeliny i w postaci powietrza w naystaranniey zamknięte wkrada się mieysca (*). Że jest natury siarczystey i metalliczney, zdaje się żadney nie podlegać wątpliwości: gdyż boleśnie działa na oczy, gębę i nozdrze nią oddychających zwierząt: a wyrzucona przez expektoracyą, jak proch jest czarna. Taki wyziew azali nie ma wszystkich własności fizycznych, potrzebnych do dalekiego rozcho-

(*) Ten fenomen ze wszelkiemi szczegółami opisany jest w podróży do Islandyi w tomie IV p. 431, w dziele wyżey wymienionem. Mgła ta w kraju tamecznym nazywa się *mystur*. Autorowie tey podróży sami byli naocznymi świadkami tey mgły, i bolesnych doznali skutków.

dzenia się w atmosferze? Azali więc nie ona to, będąc posłuszna prawom magnetyzmu ziemskiego, i służąc za konduktory dla elektryczności atmosferyczney w krajach północnych, sprawia te wszystkie fenomena, które nam zorza północna pokazuje? Co się tycze dalekiego rozchodzenia się wulkanicznych wyziewów, to przynaymniey nie zdaje się bydź wątpliwém: w roku bowiem 1783, kiedy Kalabrya naystraszliwszemi wybuchami wulkanów ciągle burzona była, a ląd stały Europy od Islandyi aż do Etny wstrząśniony został, cała Europa pokryta była zupełnie podobną mgłą suchą. Jakoż z naypewnieyszych przekonano się doświadczeń, że składała się z samych wyziewów suchych; miała zapach smrodliwy i siarczysty, działała boleśnie na organa źwierząt na nię wystawionych. Nadto, z niemałém postrzeżono zadziwieniem, że zamiast rozpraszania się, za nadeyściem wiatru zachodnio-północnego, zaczęła ciągle wzrastać w gęstość. Że wszystkich nayzgodnieyszych doniesień wypada, iż się rozciągała po całey Europie, i na morzu śrzodziemném (*). Podróżujący napotykali ją

(*) Bardzo wiele szczegółów tego fenomenu znayduje się opisanych w tomie XXIV dziennika fizycznego na rok 1784, i ta powszechnie jest robiona uwaga, że mgła była sucha i nie wydobywała się przez exhalacyą z ziemi, ale z wysokich warst atmosfery na dół się spuszczała. Toaldo, który obserwował ją w Padwie, domyśla się, że utworzona w czasie ciągłych trzęsień ziemi w Sycylii i Kalabryi, zaniesioną została potém przez wiatry do innych krajow włoskich. Przypisuje także naturze szczególney tey mgły wiel-

także na naywynioślejszych wierzchołkach Alp; kończyła się zaś na morzu atlantyckiém, w odległości sta mil od brzegów; i niewidzianą była w Ameryce; co dowodzi, że obracała się razem z ziemią około osi świata, i że była fenomenem zupełnie do ziemi przywiązanym. Że mgła sucha, pokrywająca częstokroć kraje europeyskie, jest skutkiem wulkanicznych wybuchnień, przekonać się możemy z następującego autentycznego podania, umiesczonego w pamiętnikach akademii umiejętności. Dnia 17 czerwca, w prowincyach południowych Francyi, ukazywać się poczęła mgła sucha, i do 22 lipca ciągle pokrywała te kraje; aż nakoniec za powstaniem wielkiey burzy rozproszoną została: właśnie też w pierwszych dniach tegoż miesiąca czerwca, naystraszliwszym uległa wstrząśnieniom Islandya. 1go czerwca rozpoczęło się trzęsienie ziemi, a

ką liczbę potężnych burz, wydarzonych w czasie jey pokazywania się w Europie. W ciągu tegoż pisma znayduje się opisanie fenomenów zdarzonych we Francyi, które dowodzą natury ostrey i irrytującey mgły suchey: i tak naprzykład ku końcowi czerwca mgła złożyła na rośliny płyn gęsty, lipki, zapachu smrodliwego, a nieprzyjemnego i mocno gryzącego smaku. Toż samo obserwował był *P. Gioni* w Sycylii, podczas wybuchnienia Etny w 1781. (Transactions philosophiques 1782 partie 1er). Pan Sénebier, biegły dostrzegacz fenomenów przyrodzonych, umieścił w tymże dzienniku fizycznym wyżey cytowanym, obserwacye hygrometryczne, które oczywiście przekonywają, że mgły nie zawierały w sobie zgoła wilgoci. W tymże 1783 roku 18 sierpnia, podczas panowania mgły suchey w całey niemal Europie, widziane były pamiętne kule ogniste, które opisane zostały ze wszelkiemi szczegółami od Blagdena w *Transactions philosophiques* na rok 1784 str. 201.

dnia 8 na wielu górach poczęły się podnosić ogromne kolumny dymu. Wielka liczba kraterów w znaczney nawet od siebie odległości otworzyła się, i gwałtownie wybuchać poczęła. Cała kraina w grubey ciemności pogrążona, przerwami tylko oświecaną była od błyskawic, piorunów, kul ognistych i strumieni palącey się lawy. W tymże właśnie czasie, ukazywać się poczęła w Europie mgła sucha, która rozchodząc się coraz daley dosięgła krajów bardziey południowych. Z tego zbiegu fenomenów, ażali z naywiększém podobieństwem do prawdy wnieść nie wypada: że ta mgła utworzoną została z naysubtelnieyszych wulkanicznych piasków albo raczey wyziewów gazowych, które przyniesione wiatrami północnemi w nasze kraje sprawiły słabsze tylko skutki mgły suchey islandskiey (*). Nie

(*) W dzienniku filozoficznym edymburskim umieszczony jest z dzienników amerykańskich, artykuł o fenomenie meteorycznym, który swoją podobnością do poprzedzających, oraz właściwemi sobie charakterami, zdaje się naymocniey mówić za naszém mniemaniem: „Od pewnego czasu niebo posępne i mgliste w tém „mieście (Montrèal) rozciągnęło się potém po całym „kraju Stanów Zjednoczonych i aż przyległych mu „okolic sięgało. W powiecie Maine panowała przer„wami bardzo wielka ciemność, którey mocne grzmo„ty i żywe błyskawice towarzyszyły: niebo wysta„wiało wspaniały a razem okropny widok, który u„mysły trwogą przerażał: ciemność była także wiel„ka i w Montrèal a mianowicie w niedzielę rano (23 „listopada 1819): cała atmosfera napełniona była gru„bą mgłą koloru ciemno-oranżowego, w czasie któ„rey spadł jak atrament deszcz czarny, mający w so„bie rozpuszczoną substancyą podobną do sadzy. Wie„le o tém fenomenie robiono wniosków: domyślano „się nawet, że w blizkości otworzyć się musiał wul-

dostawałoby więc temu wyziewowi wulkanicznemu własności tylko świecenia czyli fosforescencyi, do zupełney podobności charakterów, z charakterami meteorycznych obłoków zorzy północney. Owoż dostrzeżono, że rzeczywiście ten wyziew wydaje w nocy widoczne światełko. Obserwatorowie, którzy z wielką bacznością śledzili szczegółów zorzy północney, jak *np.* Mairan i Van-Swinden, dostrzegli, że ich pokazanie się poprzedzone i jakby zwiastowane zawsze było przez fosforescencyą, rozlaną w powietrzu, która przy horyzoncie dosyć wyraźną była. Wszystkie te zbliżone fakta, azali nie zdają się z wielkiém do prawdy podobieństwem, pokazywać, że materya zorzy północney, która jest blado-świecąca i magnetyczna i która do nas przychodzi z kra-

„kan. Pogoda potém trwała aż do południa następującego wtorku, poczém ciemna i gruba para całe miasto pokryła, i tak ciemno się stało, że w domach i sklepach oświecać musieli. Niebo nadzwyczaynie okropny widok wystawiało. Nieco pierwiey przed trzecią godziną, dało się uczuć lekkie wstrząśnienie ziemi, połączone z hukiem podobnym do wystrzału artyleryi, w wielkiem oddaleniu słyszanego. Stało się to wtenczas, gdy naystraszliwsza ciemność wszystkich uwagę na się ściągnęła. O trzeciey godz. i 20 min. gdy ciemność zdawała się nay-większego dosięgać stopnia, nagle całe miasto nayżywszą błyskawicą, jakiey nigdy jescze w Montrèal nie pamiętają, oświecone zostało: poczém tak potężnie w blizkości zagrzmiało, że naymocnieysze domy z fundamentów wstrząśnione były. Po tym wielkim, nastąpiło wiele innych grzmotów, połączonych z naymocnieyszą ulewą desczu czarnego; niebo wkrótce potem odzyskało zwyczayną swą przeźroczystość. (*Wyciąg z Journal philosophique d'Edimbourg*)

jów naybardziey wulkanicznych, jest rzeczywiście zbiorem naysubtelnieyszych wyziewów północnych wulkanów. Co gdyby tak było; natenczas podobne ogniska sprawićby mogły ten meteor w krajach blizko bieguna południowego leżących: gdzie siła magnetyczna jest także pionowa, i tenże sam niedostatek kommunikacyi elektryczności w powietrzu: wiedzielibyśmy, jak na naszey półkuli zorza północna pokazywać się może czasem na południu, a nayczęściey na północy: nakoniec łatwoby sobie wytłumaczyć było: dla czego pokazywanie się zorzy nie trzyma się statecznego czasu, ale jest tylko przypadkowe: lecz te mniemania są tylko domysłem, któreby sprawdzić należało: tego dostąpićby można, bądźto śledząc ukazywanie się zorzy północney, bądźto zbierając materyą składającą zorze, puszczając do niey albo latawce, gdy nie jest wysoko, albo wznosząc się na balonach dla zebrania materyi. Lecz, jeżelim się nie obłąkał w analizie fizyczney tego fenomenu, mało mieć mogę nadziei, aby można było zrobić podobnego rodzaju obserwacye w naszych krajach: należałoby się udać, dla przekonania się o tém, aż do samego źródła, to jest do krajów blizko bieguna leżących. Jedna zima, przepędzona w Islandyi albo na Szpitzbergu, odkryłaby zapewne to, co nam jescze do poznania zostaje, rzuciłaby wielkie nowe światło na skład fizyczny kuli ziemskiey. Szczęśliwi, którym czerstwa młodość podobnych dozwala przedsięwzięć! Nic bar-

dziey nie unosi duszy ślachetnym zapałem, jak rozważanie wielkich fenomenów natury, gdy ta rozwija w oczach naszych to, czego innym widzieć jescze nie dozwoliła.

TECHNOLOGIJA.

O SZTUCE ROBIENIA ŹWIERCIADEŁ SZKLANNYCH.

Wyjątek z dzieła P. *Hermbstädt* pod tytułem: Grundriss der Technologie.

Zwierciadłem w ogólności, zowie się to wszystko, co tylko rzucone światło porządnie odbija, i maluje na sobie obrazy otaczających przedmiotow; naprzykład: czysta spokoyna woda, szlifowany kamień lub metall, wypolerowane szkło, i t. d. Tafla szklanna, pokryta z jedney któreykolwiek strony ciałem nieprzeźroczystém, znakomite w tym względzie zaymuje mieysce. Jeżeli ją powleczemy metallem, będzie to dobrze znajome i powszechnie używane *zwierciadło szklanne*, o którém teraz mówić przedsiębierzemy.

Pierwiastkowa historya źwierciadeł, równie jak wszystkich starożytnych sztuk i nauk; jest niepewna. Wiadomo tylko, że w naydawnieyszych czasach długo naprzód używano źwierciadeł metallowych, a potém szklannych. Podług Pliniusza te ostatnie na wiele wiekow przed Erą Chr. znajome już

były, a huty sydońskie miały je obficie wyrabiać. Wszakże mniemaćby można, że owczesne źwierciadła różniły się od dzisieyszych, i że to były prosto szklanne tafle, które, aby mocniey odbijały padające promienie, okopcano sadzą albo naprowadzano jaką ciemną farbą. Sztuka bowiem powlekania tafel szklannych metallem w 13tym po Chr. wieku, bierze swóy początek. A i w tym czasie, była ona jescze daleka od doskonałości. Oblane roztopioném ołowiem lub cyną wspomnione tafle, długo stanowiły źwierciadła; dopóki w 1369 roku w Murano (niedaleko Wenecyi), nie wpadniono na korzystne do tego celu użycie amalgamatu cynowego. Sczęśliwy ten wynalazek rychło się upowszechnił po wszystkich fabrykach, a sztuka robienia źwierciadeł szklannych szybki wzrost wzięła.

W dzisieyszym stanie sztuka ta dzieli się na pięć drobnieyszych *operacyy;* to jest: 1) przygotowanie i oczysczenie materyałow, które się na szkło topić mają; 2) topienie ich na szkło; 3) wyrabianie ze stopioney massy tafel; 4) krajanie tychże tafel, szlifowanie i polerowanie; *naostatek* powleczenie jedney z powierzchni tych tafel wspomnionym amalgamatem, aby je przez to uczynić mocniey odbijającemi promienie światła.

1) *O przygotowaniu i oczysczaniu materyałow.*

Szkło źwierciadłowe powinno się składać z czystey, wolney od żelaza krzemionki,

z doskonale oczysczonego potażu, z saletry, boraxu, arseniku i braunszteynu. W niektórych tylko fabrykach dodają jescze weinszteynu (nadwinian potażu), ale użyta zamiast tego równa ilość saletry, lepiey odpowiada swojemu celowi. Wszystkie te materyały powinny bydź jak nayczystsze; jeżeli więc takiemi nie są, należy je następującemi sposobami oczyścić.

Tam, gdzie w każdey potrzebie można mieć wolny od żelaza piasek krzemienny, dosyć jest go obmyć, aby zupełnie stał się czystym. Lecz gdzie wypada używać kamieni krzemiennych, tam należy je wprzód rozpalić do czerwoności, potém utrzeć na proszek, a nakoniec proszek ten jak naystaranniey obmyć czystą wodą.

Potaż handlowy, który się pospolicie używa w fabrykach źwierciadeł, oprócz wielu innych obcych mu części, ma przy sobie obficie siarczan potażu i solnik potassowy. Sole te zostawione przy nim, mogłyby po stopieniu w szkle formować bęble i inne skazy; i dla tego należy go pilnie od nich oswobodzić. W tym przeto celu wspomniony potaż rozpuscza się w równey ilości czystey wrzącey wody i odstawuje do zupełnego ostudzenia. Po ostudzeniu siarczan potażu i solnik potassowy, jako mniey się rozpuszczające w wodzie zimney aniżeli gorącey, po większey części opadną na dno, a w solucyi pozostanie potaż, znacznie tych soli pozbawiony. Przecedziwszy więc ług ten przez gęste białe płótno, jeżeli go wyparujemy

do suchości w czystym żelaznym kotle, otrzymany potaż stanie się do użycia zupełnie zdatnym.

Saletra oczyscza się, rozpusczając ją w czystey wodzie i dodając naprzód potażu, ażeby przezeń wyłączyć wszystkie ziemie, a potém 0,05 części węgla w proszku i 0,02 ałunu. Po ustaniu się całego płynu, należy go ewaporować, dopóki nie zaczną się okazywać kryształy saletry; po czém nasycony ług cedzi się i odstawia do krystallizacyi. Otrzymana tym sposobem saletra, będzie dostatecznie oczysczona. — We Francyi na oczysczenie jey używają następującego sposobu. Utłuczona na proszek brudna saletra, w drewnianym cebrze, nalewa się zimną wodą i dopóty z nią zostawuje, aż uformowany ług na areometrze stópodziałowym okaże 30 stopni. Wtedy zlewa się ług ten, a na pozostałą saletrę nalewa się powtórnie połowa, za trzecim zaś razem czwarta część wody: tym sposobem odbierzemy od niey solniki alkaliczne, sole łatwo się rozpusczające, i części farbujące. Po kilkokrotném obmyciu pozostała saletra, rozpuscza się w 0,5 częściach wody wrzącey, i kiedy areometr zanurzony w ługu tym, stanie na 67 podziale, odstawuje się w obszerném naczyniu do krystallizacyi. Otrzymane kryształy saletry, po zlaniu płynu, który już jey bardzo mało przy sobie zatrzyma, jescze raz obmywają się 0,05 częściami wody, i suszą.

Borax (boran sody) przed stopieniem na szkło powinien bydź wyprażony. Prażenie

zaś to odbywa się, trzymając go w ziemnym tyglu albo w pobielanym żelaznym kotle, na wolném cieple dotąd, dopóki się nie zamieni na istotę białą, miękką i gębczastą.

Oczyszczone materyały powinny bydź jescze zosobna jak naylepiey wysuszone, utarte na proszek i przesiane.

2.) *O topieniu wspomnionych materyałów na szkło.*

Wspomnione materyały dobrze oczyszczone i utarte na proszek, należy przed stopieniem umieszać w przyzwoitych ilościach. Na ten koniec bierze się na wagę 60 części krzemionki, 25 oczyszczonego potażu, 15 saletry, 7 wyprażonego boraxu, 0,125 arseniku i tyleż, to jest 0,125 braunszteynu. Wszystko to razem dobrze zmieszane, dotąd przy ustawiczném poruszaniu utrzymuje się w *piecu do prażenia*, aż się całkowicie wypędzi wilgoć, a mieszanina weźmie postać na w pół stopioney mąssy: poczém massa ta przenosi się do *pieca do topienia.* - Lecz przenoszenie to odbywać się powinno częściami, i trwać dotąd, dopóki się wszystkie tygle nie wypełnią stopioną massą; ta zaś tak długo w stanie płynnym utrzymywać się powinna, aż na powierzchni przestanie się formować piana, a wzięta proba (Larmprobe oder Thränenprobe) śladu nawet powietrza nie okaże. Wtedy stopiona massa będzie już zupełnie gotowa.

Piec do topienia w fabrykach źwierciadeł

szklannych jest cztéróścienny, z dwóch stron opatrzony podstawkami, na których się stawią tygle, pośrodku zaś kratą żelazną, na którey palą się ciała utrzymujące ogień. Tygle służące do topienia szkła na źwierciadła, są także cztéróścienne i robią się zupełnie tak, jak w hutach szklannych. Nakoniec ogień w piecu do topienia utrzymuje się za pomocą drzewa albo węgli ziemnych. W ostatnim tylko razie należy tygle przykrywać, ażeby podnoszący się dym z węgli ziemnych nie wszedł do środka.

3.) O robieniu ze stopioney massy szklanney tafel.

Tafle źwierciadłowe, wyrabiają się ze stopioney massy szklanney, albo wylewając ją w formy, albo wydymając w kształcie walcow, a potém walce te rozciągając na tafle.

Do odlewania tafel szklannych, służy trwała, gładka, z blachy miedzianey tablica, którey brzegi nieco podniesione wyłożone są mosiądzem. Wielkość tych tablic powinna bydź stosowna do wielkości, jakiey chcemy mieć źwierciadła; a waga pojedyńczey, jest pospolicie pośrednia między 12 a 15,000 funtow. Tablice te umiesczają się zwyczaynie na nogach, które powinny bydź opatrzone kółkami, ażeby za ich pomocą bez trudności można je było przesuwać z jednego mieysca na drugie: pod tablicami zaś temi

(*) P. w. s. 322.

znayduią się inne żelazne, na których żarzą się węgle przeznaczone do ogrzewania tablic miedzianych nad niemi będących.

Cały tak przygotowany *apparat*, przysuwa się tuż do otworu *pieca do odegrzewania szkła*, którego kształt bardzo jest podobny do pieca do topienia, z tą różnicą, że wewnątrz powinien bydź tak obszerny, aby w nim cała wyżey wspomniona tablica pomieścić się mogła, a na każdey z podstawek, z obu stron tego pieca znayduiących się, powinno bydź mieysce dla 3ch przynaymniey tafel szklannych. Do tegoż pieca, sprowadzaią się na wozku o dwóch kołach z ogniska pieca do topienia, tygle z roztopioną massą szklanną. Tygle te za pomocą windy albo krążka podnoszą się nad tablicę miedzianą, na którą płynne szkło z nich się wylewa, i to tyle razy powtórzyć należy, aż się ona całkowicie wypełni. Po czém, dla zrównania powierzchni płynney massy szklanney, wałkuje się po niey umyślnie ku temu przeznaczonemi metallowemi walcami, dostatecznie wprzód w trzecim rodzaju piecow ogrzanemi. Zbyteczna ilość szkła, zsunięta przez nie na brzeg tablicy miedzianey, spada do umyślnie podstawionych i nalanych wodą naczyń: a dobrze już wygładzone szkło, z jak naywiększą ostróżnością wprowadza się do *pieca do odegrzewania*, i w nim zostawia do zupełnego ostudzenia (*).

Odlane tym sposobem tafle szklanne, kle-

(*) Na to około 10 dni czasu potrzeba.

sczami wydobywają się z pieca na drewniany stół, i oddają jednemu z hutnikow do *wyexaminowania.*

Jeżeli tafle szklanne nie mają bydź odlewane, natenczas płynne szkło wydyma się w walce, a te dyamentem krają się i w piecu 3go rodzaju przyzwoicie wprzód ogrzanym, rozciągają na tafle. Lecz tym sposobem robione tafle, nie mogą bydź tak wielkie jak odlewane.

4.) *O krajaniu, szlifowaniu i polerowaniu tafel.*

Rzadko się zdarza, ażeby odlana wyżey opisanym sposobem tafla szklanna, była zupełnie czysta. Dla tego każdą z osobna zrobioną taflę należy pilnie obeyrzeć, czyli jak się mówi, *wyexaminować;* i jeżeli się znaydą mieysca każące jey czystość, tedy należy ją porznąć na mnieysze. W rznięciu tém, trzeba mieć baczność, ażeby wypadały części jak naywiększe: bo wielkość stanowi ich szacunek.

Jeżeli krająć taflę szklanną, rysa zrobiona dyamentem przechodzić będzie niedaleko brzegu, wtedy odznaczona część oddziela się, uderzając zwolna młotkiem; w przeciwném zdarzeniu, to jest, kiedy rysa przechodzi przez środek albo blizko środka tafli, części naznaczone tą rysą własnym rozłączą się ciężarem.

Tafle szklanne, odlane w miedzianych formach albo rozciągnione w piecach, mogą bydź jescze nie dosyć z obu stron gładkie;

ażeby je więc wygładzić, trzeba składać po parze, i przesypawszy wilgotnym piaskiem albo *szmerglem*, trzeć o siebie. Spodnia tafla podczas tey *operacyi*, za pomocą gipsu albo innego jakiego kitu, przytwierdza się do poziomego stołu; wierzchnią zaś, osobliwie jeżeli nie jest zbyt wielka, obciąża się ciężką skrzynią. Toczenie tey ostatniey tafli, po tafli spodniey nieruchomey, odbywa się albo prosto ręką, albo za pomocą umyślney machyny (Schleifmühle), poruszaney przez wodę. Jeżeli tafle są bardzo wielkie, wtedy wierzchnia opatruje się rękojeściami, za które ująwszy dwóch ludzi, posuwa ją w rozmaitych kierunkach. Nakoniec w ciągu szlifowania, należy często probować równości tafel za pomocą libelli albo liniału.

Po wyszlifowaniu, tafla szkłanna zyskawszy na gładkości, straci właściwą sobie przeźroczystość, która tu jest nieodbicie potrzebna. A żeby więc i ten przymiot jey wrócić, należy ją wypolerować. Nowa ta *operacya* odbywa się za pomocą obmytego tripoli, bolusa, albo dobrze oczysczonego i obmytego colcotharu (przysiarczan nadkwaszony żelaza). Na ten koniec którakolwiek ze wspomnionych istot rzuca się na taflę, i za pomocą gładkiego, ku temu celowi służącego kamienia (Glattstänge, polissoir), rozciera; co dotąd trwać powinno, dopóki tafla nie przyymie doskonałego poloru. Wspomniony kamień ze spodu ma bydź opatrzony poduszką wypchaną szerścią, w górze zaś rękojeścią,

za pomocą którey możnaby go z łatwością poruszać.

Zwyczaynie w fabrykach przed rozpoczętém polerowaniem, tafle powtórnie się *examinują*.

W wielkich fabrykach źwierciadeł, do szlifowania tafel szklannych, są umyślnie ku temu przeznaczone machiny.

5.) *Powleczenie tafli szklanney amalgamatem cynowym.*

Naostatek doskonale wygładzona i wypolerowana tafla szklanna, powłoczy się cyną, ażeby uczyniwszy ją za jednym razem nieprzeźroczystą i świetną, zrobić mocniey odbijającą promienie światła. Lecz chcąc, ażeby cyna ściśle do szkła przylgnęła, należy ją wprzód zamalgamować.

W tym więc celu papier cynowy (*) zwany po niemiecku *Stanniol* albo *Zinfolie*, większy cokolwiek od powierzchni afli szklanney, rozciąga się na doskonale poziomym i gładko wypolerowanym marmurowym stole, którego brzegi opasane są listwą. Na rozpięty tak papier, leje się naprzód tyle tylko żywego srébra, ażeby ten wystarczył na zamalgamowanie cyny (**); potém zaś do-

(*) Papier ten robi się z zupełnie czystey cyny. W fabrykach źwierciadeł niemieckich robią go, bijąc ten metall młotem; w angielskich zaś i francuzkich za pomocą umyślnie ku temu celowi służącey machyny, zwaney po francuzku *Laminoir* (Streckwerk).

(**) Amalgama to zawiera na 100 częściach około 27 żywego srébra a 73 cyny.

daje się jego dotąd, aż cała powierzchnia, wszędzie się nim jednostaynie pokryje. To maiąc, kładzie się na niey z wielką ostróżnością tafla szklanna, przeznaczona na źwierciadło i doskonale oczysczona z pyłu i wilgoci, tak, ażeby pomiędzy nią a żywém srebrem nic nie pozostało powietrza; a na taflę tę czterograniasta kamienna albo żelazna tablica, którey spodnia część powleczona bydź powinna skórą i wypchana szerścią (*), wierzchnia zaś obciążona innemi ciężarami. W takim stanie zostawiwszy taflę szklanną około 24 godzin, uformowane amalgama cyny zetknie się z jey powierzchnią we wszystkich punktach i doskonale do niey przystanie (**). Dawszy więc po upłynieniu tego czasu stołowi położenie mniey więcey pochyłe, zbyteczne żywe śrebro spłynie, a źwierciadło będzie zupełnie gotowe.

(*) Poduszka ta chroni taflę od porysowania przez tablicę kamienną lub żelazną.

(**) Przyczyną mocnego przylegania amalgamatu cynowego do tafel szklannych w źwierciadłach, ani może bydź parcie powietrza, ani powinowactwo, jak niektórzy rozumieją, biorąc ten wyraz w niewłaściwém znaczeniu: jestto bowiem prosto fenomen *kapillarności*. Wspomnione amalgama styka się tu bezpośrednio ze szkłem, tak, że odległości cząstek amalgamatu od cząstek odpowiadających szkła, leżących przy powierzchni, są nieskończenie małe; a że *siła attrakcyi rośnie w stosunku odwrotnym kwadratów odległości*, przeto na odległość nieskończenie małą attrakcya będzie nieskończenie wielka: i dla tegoto, pomimo ostateczney drobności cząstek, które się nawzajem pociągają, przylgnienie jednakże jest bardzo znaczne. Podług naszey więc nauki przylgnienie to, należy przypisać *sile spojenia* (cohaesio). F.

Inny sposób powlekania tafel szklannych.

W tém mieyscu należy jescze wspomnieć, o niedawno *proponowanym* sposobie powlekania tafel szklannych, przez Leonarda Verea (obacz Bulletin dela societé d'Encouragement *etc.* an. XII. Paris, 1813), który zależy na tém, aby odwilżoną taflę powlekać nie amalgamatem cynowym, ale aliażem cyny z ołowiem. Powłokę tę nayłatwiey dawaćby można, lejąc na odwilżoną taflę szklanną, roztopioną tę *kompozycyą*, która na 100 częściach powinna zawierać 65 cyny a 35 ołowiu.

Lecz sposób ten, mało co mniey kosztowny od zwyczaynego, ma swoje nieprzyzwoitości, od których ten ostatni jest wolny. Aliażem bowiem tym dana powłoka tafli szkłanney 1) jest 7 razy cięższa od powłoki amalgamatu cynowego; 2) rzadko jest wszędzie równie gładka; 3) niedosyć świetna; a kolor jey statecznie mniey więcey wpada w ołowiany. Naostatek sposób ten nie służy tak dobrze, jak powszechnie używany, do pokrywania źwierciadeł wypukłych i wklęsłych; i dla tego w fabrykach się nie używa.

F.

Sposób robienia szkła mniey kruchem. Wyjątek z Annales de Chemie et de Physique. Decembre 1818.

Doświadczenie nauczyło, że naczynie szklanne, zanurzone w zimney wodzie, gdy

się z nią ogrzeje do zagotowania, a potém zostawi do stopniowego ostudzenia, staje się mniey kruchém i nagłe przemiany temperatury, zacząwszy od zimney wody aż do wody wrzącey, wytrzymuje bez pęknięcia. Tenże sam sposób może bydź zastosowany do szkieł, służących do oświecania: i podczas gotowania ich, tę tylko potrzeba zachować ostróżność, ażeby były od siebie oddzielone słomą albo inném podobném ciałem. W przeciwném bowiem zdarzeniu, dla ruchu wrzącey wody, uderzając się jedne o drugie albo o dno naczynia, mogłyby się potłuc.

Jeżeli szkło ma bydź wystawiane na temperaturę wyższą od wody wrzącey, tedy do wody, w którey się gotuje, należy dodadź soli kuchenney albo oliwy.

F.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczone i zakłady naukowe.

Posiedzenie Naukowe Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu, d. 15 *lutego* 1821.

Czytano pisma JOX. Ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, w których 1*ód* Adjunkta Uniwersytetu Leona Borowskiego, przez Radę Uniwersytetu wybranego na Professora nadzwyczaynego Wymowy i Poezyi, potwierdza w tym obowiązku. 2*re* Potwierdza

Jana Waszkiewicza i Gaspra Wysockiego Magistrami prawa. 3*cie* Zaleca Uniwersytetowi, aby w swoim wydziale ogłosił, iż dla szkół do wiedzy departamentu narodowego oświecenia należących, potrzebne jest dzieło zamykające początkowe zasady prawa rzymskiego. Ci, którzyby dzieło takowe ułożyli, powinni je w języku rossyyskim lub łacińskim JOX. Ministrowi w rękopisie przedstawić. Autor naylepszego dzieła otrzyma przyzwoitą nagrodę. (*p. w.* 230.)

Uniwersytet Charkowski przysłał mowy na publiczném jego posiedzeniu d. 30 sierpnia 1820 miane, jakoto: 1*ód* Mowę o konieczney potrzebie nauki chrześcijańskiey w języku rossyyskim, mianą przez Prof. teologii Protojereja *Atanazego Mohilewskiego*. 2*re* Mowę de peculiaribus veterum et recentiorum scriptorum characteribus, przez Adjunkta *Pawła Kunickiego*. 3*cie* Wiersze w języku rossyyskim pod tytułem *Carskiy pir w stolicie sławian pobiediteley* przez *Alexandra Skłabowskiego*.

Akademija Leopoldino-karolińska, przysłała w darze dla Uniwersytetu dzieło: *Nova acta academiae caesareae leopoldino - carolinae naturae curiosorum. Tomus nonus. Erlangae* 1818. 4to stron 420 i tabl. z fig. 8.

P. *Win. Styczyński*, Sowietnik izby skarbowey grodzieńskiey, przysłał w darze do gabinetu numizmatycznego medal miedziany, dla króla szwedzkiego Gustawa Adolfa bity.

Odebrano przysłane dwie rozprawy do konkursu o katedrę filozofii moralney.

Czytano wyjątki z raportu Dyrektora szkół obwodu białostockiego, P. *Lewickiego*, o szkołach parafijalnych.

Przez Professora Botaniki i Zoologii JX. Jundziła Oddziałowi nauk fizyczno matematycznych podany, a przez tenże Oddział Radzie uniwersytetu przedstawiony projekt wysłania pomocnika przy professorze Botaniki będącego, JP. Józefa Jundziła, w czasie letnim do niektórych powiatow gubernii wileńskiey, dla poznania i opisania tworów wszystkich trzech królestw przyrodzenia w tych powiatach znaydujących się, aby tym sposobem zwiedzając corok pewną część naszych prowincyy można przyyśdź z czasem do zupełnego we względzie historyi naturalney ich poznania, w całości przyjęto, i na wydatki podróżne r. s. 300 wyznaczono (*). W pierwszey połowie miesiąca maja r. t. JP. *Jundził*, z przydanym uczniem z seminaryum nauczycielskiego i służącym z botanicznego ogrodu, w tę uczoną podróż wyjedzie.

Dziekan oddziału nauk fizyczno-matematycznych okazywał patenta na członków korrespondentów dane, *jeden* od towarzystwa medycznego w Paryżu P. *Ignacemu Horodeckiemu* Adjunktowi Uniwersytetu; *drugi* od towarzystwa mineralogicznego w Jena P. *Józefowi Jundziłowi* pomocnikowi przy Professorze botaniki.

(*) Projekt ten jest umieszczony w Pamiętniku farmaceutycznym wileńskim w N. II. s. 307 roku 1821.

Prof. Botaniki JX. *Jundziłł* złożył drukowany katalog roślin w ogrodzie botanicznym uniwersytetu roku teraznieyszego znayduiących się.

Prof. Weterynaryi JP. *Bojanus* czytał projekt urządzenia szkoły weterynaryi na żądanie Ministra narodowego oświecenia w Królestwie polskiém ułożony.

P. Prof. *Groddeck*, czytał wiadomość o drugiém wydaniu dzieła: *Description de l'Egypte.*

Cesarskie Towarzystwo Gospodarstwa wieyskiego w Moskwie, dnia 31 stycznia pod prezydencyą Xiążęcia Dymitra *Golicyna*, odprawiło posiedzenie zwyczayne. Po przeczytaniu protokułu ostatniego posiedzenia, dyrektor towarzystwa przedstawił zdanie sprawy towarzystwa *naprzód* o czynnościach i rozporządzeniach, co do postanowień: *a*) Założénia początkowey szkoły rolniczey we wsi, pod Moskwą położoney, naczelnika IV oddziału Mikołaja Murawjewa. *b*) Uczyniono odezwę do Korrespondenta towarzystwa w Londynie, o sprowadzenie maystra młynów (millreight), któryby mógł stawić młyny wszelkiego rodzaju, młocarnie, narzędzia rolnicze, i uczyć swego rzemiosła 10ciu chłopców w szkole rolniczey. c) Napisano do Profes. *Witmana* w Wiedniu, prosząc o przysłanie towarzystwu gospodarskiego zielnika, przezeń ułożonego. d) Przesłano exemplarze ustaw towarzystwa do wszystkich gubernialnych marszałków, z aktem

wyboru ich na członków rzeczywistych; takież listy posłano do członków honorowych towarzystwa: hrabi Gurjewa, ministra skarbu; naczelnie dowodzącego w Gruzyi jenerała *Jermołowa*; do jenerał gubernatorów, xiążęcia *Repnina*, *Bałaszewa* i *Sperańskiego*; do gubernatorów: *Kłokaczewa*, archanielskiego; *Krüdenera*, permskiego; *Essena*, orenburskiego; i *Rykorda* kamczackiego, niemniey do członków zagranicznych. *Powtóre*: o zatrudnieniach rady, na posiedzeniach którey czytali: xiążę *Gagarin*, o zasadach uprawy ziemi; P. *Permski* o gospodarstwie zaprowadzoném w majątku swym pod Moskwą i o tuczeniu cieląt; P. *Fiszer*, o rozprowadzeniu ogrodu botanicznego w Syberyi, i o tuczeniu kaczek. *Potrzecie*, o ofiarach uczynionych w pieniądzach, tudzież do biblioteki i gabinetu towarzystwa; od członka *Apraksina*, model machiny do młócenia i do ogrzewania ananasarni za pomocą pary; od prezydenta towarzystw 7 modelów różnych narzędzi rolniczych; od Xięcia *Gagarina* machina do tarcia lnu, wynalazku P. Christiani; od PP. *Fiszera* i doktora *Geblera* z *Barnauła* nasiona różnych roślin gospodarskich — Sam sekretarz rady czytał list od osoby niewiadomey, do prezydenta pisany, o gospodarstwie zaprowadzoném w jedney majętności pod Moskwą, sposobem nowym, dzieląc na cztery pola, bez zostawiania ugoru, z wyłożeniem wszystkich korzyści, z tego sposobu otrzymanych. Pismo to oczywistością dowodow i rzetelnością uwag zwróciło na się szczególną uwagę towarzystwa. Członek Alexy *Puszkin*, czy-

tał opiniją członka *Murawjewa* o początkowém założeniu szkoły rolniczey w jego wsi pod Moskwą, na co członkowie zgodnie oświadczyli zdanie swoje. Sekretarz rady P. *Masłow* czytał przez siebie ułożony plan *Dziennika Rolniczego*, który towarzystwo wydawać postanowiło: plan ten towarzystwo pochwaliło i przyjęło. Członek Alexy *Puszkin* czytał uwagi swoje względem ułożenia słownika rolniczego, którém mogliby się zająć członki towarzystwa, dla skutecznieyszego rozszerzenia wiadomości rolniczych. Przystąpiono potem do wyboru urzędnikow towarzystwa; ale zgodzono się jednomyślnie, aby zostali nadal prezydentem Xiążę *Dymitr Galiczyn*, a wice prezydentem Piotr Hr. *Tołstoy*; na mieyscu zaś nieobecnego naczelnika 3go wydziału jenerała *Karbonije*, wybrany Mikołay *Janisz*; na mieysce naczelnika 2go wydziału Xiążęcia *Gagaryna*, wyjeżdżającego do cudzych krajów, wybrany Mikołay *Gusiatinow*; a na mieyscu sekretarza ustanowiony dyrektor towarzystwa i wybrany Grzegorz *Fiszer*. (Następuje wyliczenie osób, i członków, zapisujących na rzecz towarzystwa ofiary pieniężne roczne i jednorazowe. Na podanie rady towarzystwa wybrani, Hrabia *Rumiancow* na członka honorowego; a Paweł *Tuczkow*, Mikołay *Korsakow*, Paweł *Demidow*, Professor chemii *Reiss*, Xiąże Alexander *Galiczyn*, Xiąże Bazyli *Oboleński*, Paweł *Azanczewski*, Piotr *Siemienow*, Jakób *Skariatin*, Teodor *Masałow*, Alexander *Wołkow*, Bazyli *Kamynin*, i Jan *Safonow* na członków rzeczywistych.

Zadanie Cesarskiego Towarzystwa gospodarsko-wieyskiego w Moskwie, podane do rozwiązania; nagroda medal złoty wartości 35 czerwonych złotych.

W tych guberniach cesarstwa rossyyskiego, gdzie ulepszenie ziemi jest głównym środkiem do szczęśliwego powodzenia w gospodarstwie wieyskiem, nieodbicie jest potrzebne rozmnożenie chowu bydła i dla niego karmu. Dla otrzymania dostateczney ilości nawozu, gospodarze zwyczaynie utrzymują dwoisty gatunek rogatego bydła, albo przydatnieyszy na mięso, albo przydatnieyszy na mleko, masło, séry. Towarzystwo podaje do rozwiązania: jaki może bydź nayłatwieyszy i do mieyscowych okoliczności naydogodnieyszy sposób, w porównaniu do zasiewu zboża ozimego i jarego, wykarmienia większey liczby tego, lub owego gatunku bydła, w takich naybardziey mieyscach, gdzie mają niedostatek łąk, i jaka ilość karmu potrzebna jest na pewną liczbę bydła? ażeby bydlę utrzymać zwiększą oszczędnością: przeto poda razem środki naypewnieysze do jego wychowania i w ogólności do ulepszenia obory. W rozwiązaniu tego zadania nie same tylko mają bydź rozumowania teoryczne, ale też dowody praktyczne, wsparte i umocnione mieyscowemi świadectwami.

Zadanie, podające się przez prezydenta towarzystwa Xiążęcia Galiczyna, z nagrodą złotego medalu 30 czer. zł. wartości.

Uważając rolnictwo z dwóch względów, jako źródło pomnożenia żywności, i jako środek zdobienia okolic, miast stołecznych, uczynić tego zastosowanie do Moskwy. Dwie wiorsty naokoło tey stolicy przeznaczone są na wygony; zatém wyliczyć przez przybliżenie: ileby pastwisk zostawić należało, dla karmu wypędzanego ze stolicy bydła, a potem wyrachować: ileby przyniosła różnych płodów ziemia pozostała, zamieniona na uprawną. Wskazać sposób utrzymania wygonów tak, iżby nie stawiły oku smutnego widowiska bezpłodnych pastwisk; a bydło mieyskie, żeby mogło znaydować dostateczny karm na nich; takoż podadź sposób, jakby było naylepiey wygony tę ogrodzić, i jakim drzewem osadzić; wybrawszy w okolicach Moskwy jakąkolwiek część, urządzić na wzór *Reptowa*, którego dzieła każdy, ktoby chciał, radzić się może w bibliotece towarzystwa, potém naznaczyć na niey różne *chutory* (fermes), z podaniem, jaknaylepiey je uprawiać, tak, żeby razem służyły ku ozdobie okolic Moskwy. Dzieląc ziemię na cztery pola, albo więcey, przeznaczyć jedno na ogrody owocowe i korzystać z pagórków, dla zaprowadzenia na nich chmielników, polepszając także i wody, jeżeli się gdzie znaydą. Zyczyłoby towarzystwo, a żeby do rozwiązania mógł bydź i plan przyłączony. Jeżeliby potrzebne były jakie wiado-

mości od Rządu, dla objaśnienia tego zadania, potrzebujący może się udawać o to do towarzystwa.

Rozwiązania obu tych zadań mogą bydź w języku rossyyskim, niemieckim i francuzkim, a przysyłane w przeciągu roku: tojest, nie poźniey, jak w miesiącu lutym, roku następującego 1822.

Kilku miłośników sztuk pięknych utworzyło (w Petersburgu) towarzystwo, którego jedynym celem jest, zachęcanie oyczystych artystów, przez dostarczenie im ustawiczney roboty. Za pierwsze działanie obrali wydać *Widoki Petersburga i jego okolic*, litografowane. Wychodzić będą peryodycznie w sposzytach, każdy ze cztérech widoków, trzech miasta i jednego okolic, na wielkim arkuszu, w farbowaney okładce, z krótkiém objaśnieniem. Liczbą sposzytow zupełnego zbioru nie naznacza się, ale zamierza się na rok wydać ich nie więcey, jak cztery, bez wyrażenia pewnego dnia wyyścia, podług możności wyśpieszenia. Pierwszy sposzyt już wyszedł i zawiera: 1 Pałac zimowy, 2 Giełdę, 3 Smolny monastyr, 4 Krestowski Ostrow. Cały zbiór z wyprzedaży widokow, zamieni się na kapitał towarzystwa, jedynie dla artystów przeznaczony i na żaden więcey przedmiót użytym bydź niemogący.

Liceum Richelieu w Odessie, wzywa mających dostateczną znajomość nauk wojennych, chcących otrzymać w niém mieysce professo-

ra tych nauk, ażeby do rządu liceum przysłali swe prośby z przyłączeniem attestatów o posiadaniu nauki, dowodów stanu, przechodzenia służby, jeżeliby w niey zostawał i świadectwa o stanie, także, iżby uwiadomili o mieyscu swojego mieszkania. Przytém Liceum uwiadamia, iż professor nauk wojennych, potrzebny mu w roku bieżącym, podług ustaw jest w 8mey klassie rang, pobiera płacy roczney 1,000 rubli na rok, oprócz dodatkowey, równającey się 7mey części dochodu licealnego, a w zupełney liczbie pensyonarzów, prawie etatową płacę wynoszącey; oprócz tego w liceum ma przystoyne mieszkanie z opałem, światłem i stół.

Posiedzenie akademii umiejętności w Paryżu, w miesiącu czerwcu roku 1820.

5 *Czerwca.* P. *Paris* przysłał machynę mogącą być korzystnie zastosowaną do osuszania błot.

P. *Vauquelin* czytał rapport o rozprawie PP. *Pelletier* i *Caventou*, zamykającey chemiczny rozbiór niektórych roślin z familii *Colchicées*. Postanowiono umieścić tę rozprawę w zbiorze rozpraw uczonych zagranicznych.

Czytano rozprawę P. *Benoiston* o śmiertelności pochodzącey z chorób płucnych. Główne wypadki są następne: w latach 1816, 1817, 1818, umarło w Paryżu osób 62,447, między temi 13,728 z chorób płucnych jakoto: 604 z astmy, 1894 z zapalenia pleury i zapalenia płuc, 4259 z kataru, 6971 z su-

chot. Astma zabiera jednę osobę na stu, zapalenie piersi jednę na trzydziestu trzech, katar jednę na piętnastu, suchoty jednę na dziewięciu. Co do suchot wiosną umarło 1892, latem 1621, jesienią 1723, zimą 1735, z tego wynika, że wiosna dla suchotników jest naystrasznieysza. W Paryżu umiera z suchot więcey trzecią częścią kobiét niżeli męszczyzn, lecz we wsiach przyległych śmiertelność jest równa. W Medyolanie w szpitalach jeden z pięciu umiera z suchot.

Czytano rozprawę P. *Desparbês*, o sposobie wyrobienia we Francyi tyle potażu, ile potrzeba do fabryk.

12 *Czerw.* P. *Hużard*, czytał wiadomość o cenie wełny i baranów *merinos* roku 1820 w *Rambouillet*, miasteczku o 11 *lieues* od Paryża odległem, gdzie naypierwszy zakład baranów hiszpańskich zaprowadzono. Kilogram wełny nieczysczoney kosztował 4 franki i 5 centymow; za jednego barana płacono naydrożey po 1510 franków, naytaniey po 328 franków.

P. *Brizé Fradin*, czytał rozprawę o kulach przeznaczonych do publiczney instrukcyi, utrzymywanych za pomocą magnesów.

P. *Recordon*, przysłał opisanie nowego składu machiny zwaney *Cabestan*.

19 *Czerw.* P. *Moreau de Jonnés*, czytał rozprawę o żółtey gorączce na wyspach Antyllach, mówi iż w przeciągu 325 lat, panowała ona na tych wyspach 191 razy.

26 *Czerw.* Doniesiono, że Józef *Banks* prezydent towarzystwa królewskiego londyńskie-

go, a jeden z ośmiu przybranych zagranicznych członków akademii umiejętności, zszedł z tego świata.

P. *Huzard*, czytał list Pana *Tessier* o stanie Francyi, we względzie rolniczym; mówi P. *Tessier*, iż w południowych departamentach połowa drzew oliwnych zginęła przez mroźną zimę z r. 1819 na 1820.

P. *Brochant*, czytał rozprawę Pana *Fleuriau de Bellevue* o kamieniach meteorycznych, spadłych w *Jonzac* 13 czerwca 1819; o kwadransie na godzinę siódmą zrana, po trzech wystrzałach, z których pierwszy był wielki, spadły kamienie w kształcie gradu. Naywiększe ważyły funtów sześć, inne cztéry i mniey, ciężkość ich gatunkowa jest 3,12 zatém mnieysza od ciężkości gatunkowey innych aerolitów; każdy kamień miał dwie powłoki wyraźne: powłoka wierzchnia bardzo cieńka, szklista i przeźroczysta; druga gęstsza i dziurkowata, Massa złożona jest z dwóch istot mogących się sczepać w rombusy, jedna jest szarozielonawa, albo ciemna, druga biała, pierwsza w drugiey jest rozsiana. Nie masz widocznych ziarn żelaza, i sposobem tylko podanym prze P. *Haüy* można bytność jego tam odkryć.

P. *Girard*, czytał rozprawę o żeglownych kanałach, uważanych pod względem spadku i rozdziału wody w nich płynącey.

Posiedzenia towarzystwa królewskiego londyńskiego w miesiącach Kwietniu, Maju, Czerwcu 1820. (Czynności znacznieysze tylko wymieniają się.)

20 *Kwiet.* Czytano rozprawę P. *Kitchener* o udoskonaleniu lunet achromatycznych przenośnych, i rozprawę P. *Knight*, o różnych własnościach drzew osobliwie dębów wiosną i latem ścinanych; wnosi, iż naylepiey jest, odrzeć dęby z kory wiosną, i w tym stanie aż do następney zimy zostawić.

27 *Kwiet.* Czytano wyjątek z rozprawy P. *Swave*, o kopułach i podporach bocznych.

4 *Maja.* Czytano rozprawę P. *Hood*, o chorobie zwaney *diarrhée asthênique*; co rok panującey na brzegach Malabaru i Koromandelu.

11 *Maja.* Czytano rozprawę P. *Bauer* o materyi farbującey śnieg, znaleziony czerwony w odnoce baffińskiey.

18 *Maja*,. Czytano rozprawę P. *Hamford Raffles*, o źwierzęciu nazywaném *Dugong.* (*Trichechus Dougong.* Linn).

1 *Czerw.* Czytano rozprawę P. *Home*, zamykającą postrzeżenia mikroskopiczne nad pęcherzem urynowym.

8. *Czerw.* Czytano rozprawę P. *Fisher* o błędach do długości geograficzney, za pomocą chronometrów na morzu oznaczoney w pływających, z powodu działania na chronometra żelaznych części w okręcie znaydujących się. Mówi autor, iż oddawna często postrzegano, że chronometra znaydując się na okrętach, bieg swóy odmieniały, i takową odmianę przypi-

sywano ruchowi okrętów, lecz na okrętach wysłanych ostatnim razem do bieguna północnego ciągle postrzegał, iż co dzień przyśpieszenie biegu powiększało się, czyli opoźnienie zmnieyszało się, chociaż okręty stały blisko brzegu na kotwicy, lub zamarzłe były nieruchome; uważał także, że temperatura nic zgoła do takowey zmiany nie wpływała; przeto wnosi, iż ją przypisać można bytności żelaza na okręcie; żelazo nabywa po mału biegunności (*polarité*), i cały okręt staje się niby wielkim magnesem, którego biegun południowy znayduje się na pomoście okrętowym, a północny na spodzie okrętu; takowy magnes działa swoim wpływem na część stalową zegarka zwaną *balancier*, a nawet może ją namagnesować. Stwierdza autor swoje mniemanie doświadczeniami, które wszystkie dowodzą, że ruch chronometrów przyśpiesza się, gdy się znaydują w okręgu działania magnesów, na poparcie jego zdania może jescze służyć i ta uwaga, że chronometra, w których części zwane *balanciers* i *spiraux* są ze złota, mają ruch regularnieyszy od chronometrów, mających te same części ze stali.

15 *Czerw.* Czytano rozprawę P. *Home* zamykającą wykład nowego sposobu dobywania kamienia.

Czytano także postrzeżenia nad źwierzęciem *Dugong*, zebrane przez PP. *Diard* i *Duveneil*, naturalistów użytych od P. *Hamford Raffles*. Dane przez nich opisanie tego źwierzęcia, nie tylko zgadza się z opisaniem pierwey przez

samego P. S. Raffles wydaném, lecz w niektórych punktach jest zupełnieyszém.

22 Czerw. Towarzystwo, chociaż zebrane, z powodu otrzymaney wiadomości o śmierci swego prezydenta Józefa *Banks*, odłożyło swoje czynności do dalszego posiedzenia.

Towarzystwo naukowe z uniwersytetem jagiellońskim złączone, odebrawszy od jednego z swoich członków, o chwałę narodową gorliwego męża, 60 dukatów złotem w ofierze, które mają bydź nagrodą naylepiey napisaney rozprawy; ogłasza w tym celu następujące do wyrobienia zadanie: *Jakie są stałe cechy narodowości Polaków, różniące ich od innych ludów.* Rozprawa ta napisana w języku oyczystym, na czele zamykać powinna pewną dewizę i bilet osóbny ztąż samą dewizą zapieczętowany, imie autora wewnątrz zawierający, i naydaley w przeciągu roku, tojest: do dnia 30 kwietnia 1822 r. ma bydź przesłana do Krakowa, na ręce sekretarza towarzystwa. Działo się w Krakowie na sessyi komitetu, dnia 7 kwietnia 1821 roku.

P. Czaykowski Sekr. Tow. Nauk.

WYNALAZKI, ODKRYCIA I ROZMAITOSCI NAUKOWE.

I. W bibliotece ambrożyańskiey w *Medyolanie* znaleziono rękopis Iliady, który do czwartego wieku zdaje się należeć. Ma około sześciudziesiąt obrazów, a jest 600 lat starszy od tych wszystkich, na których zasadzają się edy-

cye *Homera*. Głoski są czworokątne, kształtu wielkich, podług zwyczaju naylepszych czasów, bez skracania wyrazów, bez znaków przygłosowych. Obrazy są na pargaminie, i po większey części wystawują powieści Iliady. Nie są wprawdzie dobrey ręki; ale godne uwagi, jako dające dokładne wyobrażenie ubiorów, sprzętów, zwyczajów, oręża, naczyń, ofiar, gier, zabaw, uczt, i stosunków owych czasów. Wielu bóztw i bohatyrów charaktery, dostatecznie są wydane. *Angelo Majo*, profesor kollegium ambrożyańskiego, wydał ten rękopism w jednym tomie z rycinami tych obrazów i mnogiemi objaśnieniami, które, nowe zupełnie, zaymują więcey 50 kart *in folio*; wszystkie są bardzo dawne, a naywiększa ich część jest dziełem pisarzów przed narodzeniem Ch. P., ze szkoły alexandryyskiey. Liczba przytoczonych pisarzów jest 140, których pisma zaginęły albo zgoła są nieznajome.

II. Starożytni, jak *np. Arystoteles i Aelian*, pisali już o dwógłównych wężach. Sławny anatomik *Rehi* chował takiego węża, a potém go rozbierał, i znalazł, że miał dwa serca, dwa gardła, dwoje płuc; oba żołądki miały spólny kanał kiszkowy; wątroba i worek żółciowy były podwóyne. Jedna głowa zamarła 7 godzin pierwey od drugiey. *Corradore* w *Ruto*, w toskańskiém, niedawno widział dwógłównego węża, którego obie głowy w jednymże czasie nie jednakie odbywały działania: kiedy jedna spała, druga jadła.

III. Kapitan angielski *Keter*, znajomy z wielu wynalazków w astronomii i żeglarstwie, odkrył na xiężycu górę, ogień wyrzucającą. Na posiedzeniu d. 8 lut. towarzystwa królewskiego londyńskiego czytał o tém bardzo ciekawą roz-

prawę. Uważając przez teleskop ciemną część xiężyca, dostrzegł na nim punkt świetny, do gwiazdy podobny. Długie uważanie prędko go przekonało, że to był wulkan. Teraz cała ta część xiężyca jest oświecona, a tém samém wulkan jest niewidzialny, a może i zagasł.

IV. Mniemanie, że rzeka afrykańska *Niger*, wpada do oceanu atlantyckiego, o kilka stopni na północ za Równikiem, potwierdził teraz w *Aszanti*, P. *Duprice*, konsul angielski. Otrzymał on w tey mierze szczegółowe wiadomości od wielu mieszkańców nadbrzeżnych, którym kierunek rzeki tey zupełnie jest znajomy, a którzy do *Aszanti* za handlowemi przyjeżdżali interessami. P. *Duprice* odkrycie to uważa za tak wielkiey wagi dla handlu, iż natychmiast puścił się do *Anglii*, ażeby osobiście mógł o niém rządowi donieść, i prosić o pozwolenie pewnych, bardzo zyskownych spekulacyy.

V. P. *Trosbi* porobił nowe odkrycia wielkiego znaczenia wewnątrz *Nowey Wallii południowey*, z tamtey strony gór *błękitnemi* zwanych. Znalazł on rozległe pasy ziemi rodzayney, obszerne lasy drzewa budownego i wielkie jezioro *Warrewaa* nazwane, które ma 58 dł. a szer. 2—10 mil angielskich. Brzegi są bardzo piękne. Z jeziora tego wypływa rzeka, którą mieszkańcy *Murrum-Hidzi* zowią: płynie ku południowi, a wpada, podług ich mniemania, do morza.

VI. Niejaki *Tavernier*, handlujący drogiemi kamieniami, był w kopalniach dyamentów w Indyach wschodnich. Opisuje w podróży swey, że taż sama ziemia, z którey pilnie wykopano wszystkie dyamenty, po upłynieniu kilku lat nowemi się dyamentami napełnia. Z cze-

go wnosi *Tavernier*, że kamienie drogie, ukryte w niższey warście ziemi, podobne są do nasion, z których w pewnych latach wyrastają drugie (?). Jeśli tak jest, należałoby się wystrzegać, wyrywać wszystkie dyamenty z ziemi, owszem trzebaby zostawiać dla przyszłego zbioru, podobnie, jak się robi w kopalniach soli w *Salzburgu*. Wielu mineralogów przystępowało do tey opinii; szczególniey potwierdza ją w opisach swoich uczony anglik *F. Hamilton*, który naymnieyszey wiadomości nie miał o postrzeżeniach *Tavernier*, a który może bydź uważanym za świadka godnego wiary. P. *Hamilton* w roku 1815tym zwiedzał wielkie kopalnie dyamentów w *Pannie* w *Indyach wschodnich*, a tłumaczy się témi słowy: 'Robotnicy zapewniali mię, że rodzenie się dyamentów trwa nieustannie, i daleko obfitszego spodziewają się zbioru, jeżeli ziemia będzie nieruszana przez 14ście albo 15ście lat, a niżeli, kiedy wcale nie jest ruszana. Sam tego nie raz naocznym byłem świadkiem."

VII. Wędrownik angielski *Williams*, który niedawno z *Neapolu* powrócił, ciekawe donosi szczegóły o nowych odkryciach w rozwalinach *Pompei*. P. *Williams* drogą appiańską wyszedł na wązką ścieżkę, pomiędzy dwoma rzędami grobowców prowadzącą. Wszystkie grobowce robione są z wielkim gustem i ozdobione napisami; a imiona pogrzebionych bardzo czytelnie rżnięte. Przy bramie mieskiey zbudowana była izba dla straży: w tey znaleziono skielet żołnierza, z kopiją w ręku. Niektóre domy publiczne są przyozdobione obrazami, z tych wiele zachowało się bardzo dobrze. Odkryto także kilka kram, między niemi chlebny, oliwny i żelazny; dom gościnny, gdzie w skrzynce jedney znaleziono pieniądze; dom chirurga i różne narzędzia do tey sztuki należące; wiel-

ki teatr; kilka kościołów; dom sądowniczy; obszerne koszary ze słupami, które całkiem zapisane są imionami i osobliwszemi zdaniami; amfiteatr, długi stop 220 i t. d. Głównieysze ulice mają szerokości około 16stu, a dalsze 6 do 10ciu stop.

VIII. *Decandolle* przywodzi godny uwagi przykład długiego trwania siły życia w roślinach. Naturalista *Smith*, który w podróży do *Congo*, dla czynienia nowych odkryć, śmierć znalazł, darował jemu w lutym roku 1816, między wielą exemplarzami roślin na *Teneriffie* w 1815tym zasuszanych, jeden exemplarz rośliny *Sempervivum*, którą *Decandolle* przez 11 miesięcy w swojem *herbarium* trzymał. Dostrzegłszy na niey w roku 1817 białe kropki, wyjął z herbarza i do ziemi wsadził. Rosła, później wielokrotnie kwitła, nakoniec młode odrostki puściła. Jest to roślina od *Simsa*, *Sempervivum ciliatum* nazwana.

IX. Po wielu, dla przysposobienia się przedsiębranych, podróżach pieszych, przeszłey wiosny (1820) kapitan marynarki angielskiey *Kokran*. (Cochrane?) przybył do *Sankt-Petersburga*, i ztamtąd z listami zalecającemi od rządu rossyyskiego, potrzebnemi opatrzony zapasami, wyszedł na wędrówkę pieszą, która równie ze względu na swą odległość, jak na naturę okolic, w rzeczy samey, nadzwyczayną i wielką nazwać się może. Zamierza on sobie pieszo, albo, gdzie w równym kierunku rzeka płynie, na czółnie jadąc, własnemi obeyrzeć oczami, dla wyśledzenia: 'czy *Azya* łączy się z *Ameryką*, albo, czyli te dwie części ziemi są od siebie oddzielone; również chce on, jeograficzną długość i szerokość ostatniego cypla Azyi, *Czuckoy-Nos* zwanego, astronomicznie oznaczyć.' W tém przedsięwzięciu wyszedł na początku czerwca 1820

z Petersburga, a w miesiącu wrześniu do Irkucka w Syberyi przybył. W ostatnim liście z pomienionego miasta, wychwala dobre przyjęcie i ochocze wsparcie, jakie wszędzie odbierał za listami zalecającemi rządu rossyyskiego od wszystkich krajowych urzędników. Miał on z Irkucka do Jakucka, a ztamtąd ku północy do rzeki *Kowyny* zmierzać.

X. W roku upłynionym *Rolnictwo* wzbogacone zostało różnemi sposobami udoskonalenia: np. iż zboże należy nieco ogrzać, chcąc, żeby prędzey kiełka puszczało. Sadzy pozbawi się zboże, jeżeli polane będzie wodą, w którey rozpuści się 1 część soli w 8 częściach wody. Wapno, ręką lub machiną po ogrodach, rozsiane, jest dostatecznie broniącym środkiem od napadu pewnego gatunku moszek. Woda ammoniakalna i herbatnia, która się przy dystyllowaniu otrzymuje, jest bardzo dobrym środkiem do zabezpieczenia drzew i roślin od owadów i ślimaków, a prócz tego bardzo jest jeszcze roślinom pomocna; jeżeli na pnie i gałęzie owad napadnie, należy ją tłustością rybią pociągnąć: strzedz się tylko, żeby nią pączków nie dotknąć.

XI. Professor *Klein* donosi z *Koblentz*, że wyszukiwania zabytków starożytności między *Renem* i *Mozellą* szczęśliwie ukończone zostały. Wydobyto bardzo wiele starożytnych naczyń z popiołami ciał spalonych, wiele broni i zbroi starożytney. Wykopano także zupełny zbiór numizmatów starożytnych od czasów *Cezara* do *Teodozyusza*, i bardzo wiele innych dotąd nieznanych. Medale te w liczbie 70ciu do 80ciu, z historycznemi nad niemi uwagami, odesłane zostały do muzeum berlińskiego.

XII. Pan Józef *Pavon*, autor dzieła pod tytułem: *Flora Peruwiańska*, wynalazł w prowincyach *Lima* i *Chili*, kartofle dziko rosnące, *Papas* nazwane.

XIII. W *Berlinie*, będzie założone Muzeum, w którém naysławnieysze obrazy, posągi, monety i t. p. zabytki kunsztów, teraz rozrzucone po rozmaitych zamkach i zbiorach oddzielnych, zebrane i na widok publiczny wystawione bydź mają. Nowy gmach akademiczny pod lipami, został niedawno odnowiony, i jeszcze rozszerzonym będzie. Gmach ten przeznaczonym jest na to Muzeum. Sławny znawca sztuk pięknych, *Hirt*, zatrudni się uskutecznieniem tego zamiaru.

XIV. Pan *Auracher*, jenerał-major w wóysku austryackiém, wynalazł narzędzie, które *Quarcograph* nazwał, a za pomocą którego można naydokładniey rysować widoki różne w perspektywie, zachowując doskonale cienie wszelkie, podług przepisów sztuki.

XV. Pod *Beauvais* w departamencie *Oasy* we Francyi, znaleziono bardzo obszerną i głęboką kopalnią marmuru; kamień jest naywięcey brunatnego koloru, znayduje się jednak żółtawy i różowy, i jest bardzo do budowy przydatny.

XVI. P. *Reinwardt* Holender, bawiący teraz w *Batawii*, trudni się dziełem historyczno-naturalném o wyspie *Jawie*. W celu tym odprawił wiele podróży w głąb tey wyspy, a to w okolice albo wcale obce lub bardzo mało znane. Z mieysca pobytu swego, przysłał był już trzy zbiory naturalne, ale te wraz z okrętami zatonęły; zbiór czwarty przybył teraz i stał

się ozdobą gabinetu królewskiego w *Amszterdamie*. Między temi naturalnemi osobliwościami celuje szczególniey wypchany krokodyl na stop 17 i pół długi; jest on może w całey Europie jedyny. Nie długo spodziewają się powrótu do Holandyi tego uczonego. Pomiędzy okręgami składającemi wyspę *Jawę*, gubernia *Preanger* zdaje się bydź nayciekawszą. Tam znayduje się góra ognista *Genenk-Guntur*, którą uczony nasz zwiedzał. O milę odległości od tego wulkanu wytryskały już z ziemi wrzącey wody zrodła, pomieszane z czarnym lawy popiołem, i na dwie stopy w górę się wznoszące. Ziemia była niezmiernie rozpalona i okryta czarną skorupą bardzo kruchą. Professor *Reinwardt* rachuje wyniesienie wulkanu *Guntur* nad powierzchnią morza na 4000 stop. W niewielkiey odległości od ognistego otworu, spostrzegł ślady nosorożca, goszczącego w tych górach. Zadziwiającą jest rzeczą, z jaką lekkością i zręcznością zwierz ten, ciężki i na pozor niezgrabny, naytrudnieysze i naysputzistsze góry przebiega i przeskakuje.

XVII. Uczyniono niedawno doświadczenie na jednym amerykańskim okręcie, i okazuje się, że, aby okręt długo trwał i nie psuł się, potrzeba między jego spojenia sypać zwyczayną sól, i często to powtarzać.

XVIII. P. *Perkins* wynalazł w *Filadelfii* nową machinę do wyciskania rysunków na miedzi rżniętych. Za pomocą blach 36, podług wynalazku P. Perkins, 4 robotników, może w jedney minucie 108, w godzinie 6000. a przez jeden dzień 60,000 wycisków uskutecznić. Machina ta składa się z koła cztery stopy mającego średnicy, w koło którego te 36 tafel miedzianych jest osadzonych. Przez wynalazek P.

Kowpers, farba drukarska sama przez się nakłada się na blachy, a papier zwinięty wkoło długości nieoznaczoney, przeciska się między blachami i kołem.

XIX. P. *Märtens* wynalazł w Halbersztadt narzędzie matematyczne, za pomocą którego, samego przez się, można kreślić wszystkie linie krzywe wynikające z przecięcia kuli, jako to koła, elipsę, parabolę i hyperbolę, a to w dowolnym stosunku parametru do osi. Wynalazca okazywał proby doświadczenia swego wielu matematykóm, którzy to narzędzie za proste i dokładne uznali.

XX. Oficer francuzkiey artyleryi wynalazł w *Vesoul* nową machinę, za pomocą którey, z łuny można poznać mieysce, w którém jest pożar. Machina ta po wielkich i rozległych miastach z korzyścią wielką użyta bydź może; bo doświadczenie nas uczy, że bardzo często pożar niszczy wiele budynków, pozbawionych ratunku, z przyczyny tey, że mieysce, w którem się pożar zajął, jest niepewne.

XXI. Rząd pruski założył przy uniwersytecie w *Bonn* drukarnią indyyską; litery rznięte są pod dyrekcyą professora *Schlegela*, który też pracuje nad konkordancyą gramatyczną i etymologiczną między językami sanskryckim, greckim, łacińskim i dawnemi dyalektami germańskiemi. Podobneż dzieło niedawno wyszło w Londynie przez P. *Ropp* pod tytułem: *Analytic comparison of the sanscrit, greek, latin and teutonic languages, scheving the original identity of their grammatical structura.*

XXII. Sławny monument starożytny, *Kolumna Kleopatry*, przez baszę Egiptu daro-

wany dla króla *Jerzego IV*, wkrótce ma bydź przewieziony z Alexandryi do Londynu, gdzie będzie postawiony na placu Waterloo.

XXIII. Doktor *Mac-Culloch* znayduje się teraz na wyspie *Bulta*, dla sprawdzenia doświadczeń PP. *Mudge*, *Biot*, *Gregory* i *Kater* względem figury ziemi, i dla poprawienia błędów, pochodzących z attrakcyi mieyscowey.

XXIV. P. *Davy* otrzymał od rządu angielskiego nowe zasiłki na rozwijanie rękopismow herkulańskich. P. *Gall* będzie kopijował, a pewny znakomity filolog zaymie się ich wydaniem.

XXV. W pałacu sztuk w *Neapolu* urządzono salę dla składu starożytności, znaydywanych w *Pompeja* i w *Herculanum*.

XXVI. W *Szkocyi* pod *Kirkondbriht* odkryto nową minę miedzi wyborney, a żyła tak jest obfita, iż chociaż na 9 stop nie zagłębiono się, jednakże otrzymano już 50 beczek.

XXVII. Doświadczono, iż naylepszy sposób zachowania jay, w przewożeniu z jednego kraju do drugiego, jest: oblać je gummą arabską i zaraz omoczyć w proszku z węgla drzewnego.

XXVIII. Karol *Kummer*, artysta berliński, zrobił globus, na którym góry wypukło są wyrabiane. Różney ten globus jest wielkości i ceny od 16 do 25 talarów.

XXIX. Na *Korsyce* znaleziono minerał, mający w sobie ziarna złota. Naczynia z nie-

go robione są przewyborney piękności i koloru. Nazwano ten minerał *Causicorum*.

WIADOMOSCI BIBLIOGRAFICZNE.

Nowe dzieła.

Religia.

Nauka chrześciańska w rozmowach, do przygotowania młodzieży do pierwszey kommunii, 12, tomy 2, tom 1 str. 216, 2 str. 304. Warszawa nakł. Glücksberga, 1821.

Powieści z starego i nowego testamentu według wulgaty, tłumaczenia Wuyka, z pytaniami, do każdey powieści stosownemi naukami i zdaniami biblijnemi, dla użytku szkół wieyskich i mieyskich. Część IIga Powieści z Nowego Testamentu 8 str. 222. Poznań. 1821.

X. Pleban czyli wizerunek dobrego dusz pasterza Ignacego Walentego Heggelin, plebana w Warthauzie z niemiec. na polski przełożona przez X. Michała Korczyńskiego, dokt. teol. examin. dyecez. niegdyś plebana zagórskiego, teraz dziekana katedr. przemyśl. O. L. przydane są uwagi w różnych naukach, stosujących się do duchowieństwa, we Lwowie w druk. Pillera. 1821.

Filozofia moralna.

Moc edukacyi, przekład z francuzkiego przez Józefa Galińskiego 12mo str. 192. Warszawa w druk. Łątkiewicza 1821.

Historya naturalna.

Opisy przedmiotów historyi naturalney z rycinami kolorowanemi. Wilno 1821. Nakładem Fr. Moritza w drukarni XX. Missyonarzów. N. 9. zawiera: *rośliny*. Drzewo tulipanowe, Badian anyżowy. *Zwierzęta ssące:* Mrówkojad z przylądka dobrey nadziei, Mrówkojad kolczysty, Leniwiec niedzwiedzi, Szkielet tego zwie-

rzęcia. *Ptaki*: Sęp Kondor, Sęp angolski, Drop kołnierzasty. *Owady*: Ćma mol zbożowy, Pluskwa pospolita. *Ryby*: Stylephorus chordatus, Koczkodan plamisty, Koczkodan marmurkowaty. *Płazy*: Ropucha rogata.

NAUKI POCZĄTKOWE.

Pan Jan ze Swisłoczy, kramarz wędrujący. Dziełko uznane przez Rząd Cesarskiego wileńskiego Uniwersytetu za pożyteczne dla szkół parafialnych, z winietą i z godłem: „Póydźcie tutay kochane dzieci, widać, że się uczyć chcecie, to dobrze; zobaczycie, ile naprzyszłość skorzystacie z tego." Nakładem Towarzystwa Typograficznego. Wilno w drukarni A. Marcinowskiego. 1821. Poczet rozdziałów stronic nieliczbowanych 12. stron. 269.

Wypisy polskie zebrane prozą i wierszem z dzieł dawnych i naynowszych autorów i autorek polskich, dla rozrywki osób dorodnych, a użytku młodzieży płci obojey; przez Tomasza Szumskiego 2 części. Część I zawierająca łatwieysze wyimki prozą i wierszem *z kopersztychem Ignacego Krasickiego* 8. przem. XV str. 506. Część II zawierająca trudnieysze wyimki prozą i wierszem *z kopersztychem Jana* Kochanowskiego 8vo str. 517. Wrocław nakładem i drukiem W. B. Korna 1821.

Zbiór pięknych myśli w przedmiotach nayslosownieyszych ku oświeceniu i uszczęśliwieniu ludzi, z Fenelona, Rollina, Bosueta, Massylona, Wowenarga, J. J. Roussa, Bernarda de Saint Pierre i innych p. P. Pelletier wyjętych, a na język polski p. Modesta Watta Kosickiego przełożonych z stosowną ryciną 12 str. 223. Warszawa w drukarni Józefa Węckiego 1821.

NAUKA JĘZYKÓW.

Polnische Grammatik mit praktischen Uebungen nebst besonderem polnischen Lesebuche, welches poetische und prosaische Auszüge aus den Werken der aelteren und neuesten Schrift-

stellern und das zum Uebersetzen derselben nöthige Polnisch-Deutsche Wörterbuch enthält; für den Schul und privat Gebrauch entworfen von Thomas von Szumski 8 przem. XVI str. 192 z dwiema tablicami sposób nayłatwieyszy wystawiającemi deklinowania i konjugowania. Breslau bei W. G. Korn. 1821.

Polnisches Lesebuch welches prosaische und poetische Auszüge aus den Werken der älteren und neuesten polnischen schriftstellern und das zum Uebersetzen derselben nöthige Wörterbuch enthält, entworfen von Thomas von Szumski. 2 Theile. Erster Theil enthält leichtere prosaische und poetische Auszüge für Anfänger 8. przem. str. XVI. str. 306. Zweiter Theil enthält schwerere prosaische und poetische Auszüge für die Geübtern. 8. str. 116 Breslau gedruckt und verlegt bei W. G. Korn 1821.

Mały słówniczek polsko niemiecki należący do obydwóch części wypisów polskich p. J. Szumskiego 8. str. 116. Wrocław u W. B. Korna 1821

Wypisy niemieckie na klassę 3cią języka niemieckiego 8vo str. 186, Warszawa nakład. druk. Zawadzkiego i Węckiego, 1821.

Dzieła towarzystw.

Rocznik towarzystwa naukowego z uniwersytetem krakowskim połączonego Tom VI, 8. str. 354. Krakow 1821.

Wymowa kaznodzieyska.

Kazanie na pogrzebie świętey pamięci Zacharyasza Niemczewskiego, miane w kościele akademickim ś. Jana, r. 1820 grud. 13 dnia w Wilnie przez X. Ignacego Borowskiego kaznodzieję kościoła akademickiego. w Wilnie w drukarni A. Marcinowskiego. 1821.

L i t e r a t u r a.

Uwagi nad poezyą i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy, z ćwiczeniami w niektórych gatunkach stylu. w Wilnie w drukarni A. Marcinowskiego 1820.

Teatr.

Urojona niewierność, komedya Moliera we 3ch aktach wierszem przekł. Fr. S. Dmochowskiego, na teatrze warszawskim wystawiona d. 19 listop. 1819 r. 8. str. 37. Warszawa nakł. i dr. Glücksberga, 1821.

Romanse.

Emelina i Arnolf przez L... 8 str. 211 Warszawa w druk. Łątkiewicza 1821.

Leyba i Siora czyli listy dwóch kochanków, romans przez J. U. N. 2 tom. 8. Warszawa w druk. Zawadzkiego i Węckiego. 1821.

Recenzya.

Wiadomość o piśmie pod tytułem: Feriae Varsavieses w Wilnie w drukarni A. Marcinowskiego 1821.

Towarzystwa biblijne.

Drugie zdanie sprawy z działań komitetu oddziału wileńskiego towarzystwa biblijnego rossyyskiego, na publiczném posiedzeniu d. 4 lutego 1821 roku. w Wilnie w drukarni Marcinowskiego.

W Serampore wydrukowano tłumaczenie Biblii w językach: pushtooskim, moratskim, bengalskim, punżabiyskim, telingeńskim, kunkunazkim, samskritzkim, indostańskim, chińskim, orisseńskim.

Pisma peryodyczne.

Dekada polska, w dziewiątym numerze swoim, uwiadomiła, iż nadal wychodzić nie będzie.

Sztuki.

W pierwszych dniach miesiąca lutego, ukazało się w Petersburgu piękne dzieło sztuki: *Zbiór 24ch wizerunków familii cesarskiey, rysowane przez Wennera*, a rytowane w Paryżu przez naylepszych artystów. Można bezpiecznie twierdzić (wyraża dziennik *Syn Oyczyzny*), że nie mieliśmy podobnego zbioru, i że te wizerunki godne bydź ozdobą naywspanialszych pokojów. P. *Wenner*, otrzymawszy od Jego

Cesarskiey Mości łaskawe pozwolenie na sporządzenie i wydanie tych wizerunków, nie oszczędzał ani pracy, ani kosztów, na wykonanie godnie odpowiadające temu przedsięwzięciu. Osoby familii cesarskiey, królowie i xiążęta państw różnych, tudzież panowie nasi, i różni miłośnicy sztuk pięknych, wsparli go liczną prenumeratą. W zbiorze tym są wizerunki następujące: carów *Michała Fedorowicza*, *Alexieja Michayłowicza*, *Fiedora Alexiejewicza*, *Joanna Alexiejewicza*; carewny *Zofii Alexięjewny*; cesarzów *Piotra I. Piotra II, Piotra III*, *Pawła I*, i *Alexandra I*; cesarzowych: *Katarzyny I*, *Anny*, *Elżbiety*, *Katarzyny II*, *Maryi Fedorowny*, i *Elżbiety Alexiejewny*; wielkich xiążąt: *Konstantyna Pawłowicza*, *Mikołaja Pawłowicza* i *Michała Pawłowicza*; wielkich xiężn: *Maryi Pawłowny*, *Katarzyny Pawłowny*, *Anny Pawłowny*, *Anny Fedorowny* i *Alexandry Fedorowny*. Przedaje się w Petersburgu u xięgarza nadwornego *Sen-Florana* po 250 rubli. Chcący sprowadzać pocztą, zechcą przesyłać żądania swe do expedytora gazetkey expedycyi pocztamtu petersburskiego, radcy kollegialnego *Sztera*, a w Moskwie do expedytora takieyże expedycyi, radcy tytularnego *Zarowa*, nie dokładając nic za przesyłanie. Za otrzymanem żądaniem, portrety wyszlą się niezwłócznie, z akuratnością naywiększą.

P R E N U M E R A T A.

Autor *Słównika Techniczno-Botanicznego*, członek głównego rządu szkół *J. J. Martynow*, przedsięwziął wydać nowe dzieło pod tytułem: *Trzey Botanicy*, w którém objęty będzie wykład znakomitszych systematow królestwa roślinnego, *Turneforta*, *Linneusza* i *Jussieu*. Przed każdym wykładem umieści się bijografija twórcy tego układu; daley nastąpi sam układ podług klass z dodatkiem wiadomości o Botani-

kach, którzy o roślinach pisali bez porządku układowego. Zamknie się xięga *planem Botaniki*, jakiey jeszcze nie mamy, a jaką życzyliby mieć nawet naturaliści innych krajow. Dla talentow wszędzie jest otwarte pole. Może i w naszym kraju ukrywa się gdzie talent, ktoremu drogę tylko ukazać należy i wesprzeć względami rządu, ażeby plan mógł bydź wykonanym. Rękopism swóy poddawał autor pod roztrząśnienie główney źwierzchności narodowego oświecenia, która, uznawszy za rzecz pożyteczną i potrzebną, aby na jaw był wydany, polecił mu zająć się wydrukowaniem. Cena dzieła: w S. Petersburgu rubli 5, a w Moskwie rubli 6. Prenumeratę przyymują xięgarze: nadworny: *Sen-Floran, Sleninowie, Głazunow*, *Zaikin*, i *Swiesznikow;* a w Moskwie: kommissant uniwersytetu *Szirajew*. W tychże mieyscach można dostać wyż pomieniony *Słownik Techniczno-Botaniczny*, w *Petersburgu* po 15, a w Moskwie po 17 rubli. Imiona prenumeratorów będą wydrukowane na czele dzieła. O wyyściu dzieła oznaymi się przez gazety i dzieła peryodyczne. Chcący odnosić się do samego autora, raczą na listach zapisywać: *Rzeczywistemu radcy stanu Janowi Janowiczowi Martinowu członkowi głównego rządu szkoł.*

W Petersburgu wyszło następujące obwieszczenie: Za pozwoleniem Zwierzchności.

Sposob nowo wynaleziony i doświadczeniami stwierdzony zabezpieczenia, mianowicie dachow słomianych i wieśniaczych budowli od palenia się płomieniem.

Zaymując się rozbiorem i doświadczeniem wszystkich, dotąd znajomych sposobow, wynalezionych dla zabezpieczenia od płomieni i ich zatrzymania, oraz niedopuszczenia szerzeniu się pożarow, znaydowałem niedostatecznemi do osiągnienia tak pożytecznego celu. Po wielokro-

tnych doświadczeniach udało mi się sczęśliwie wynaleśdź rzeczywiście niepalącą się massę, dla powlekania nią dachow słomianych i budowli drewnianych, którey skład nie wymaga wielkich kosztow, tak, że nayuboższy włościanin może z tego wynalazku korzystać.

Ostateczne doświadczenie tego zbawiennego sposobu uczynione było dnia 1 lipca 1820 roku, w obecności deputacyi od tuteyszego towarzystwa praktyki i literatury, professora uniwersytetu dorpackiego radcy stanu i kawalera *Parrota* i wielu innych osob (*). Był do tego doświadczenia umyślnie zrobiony domek drewniany, słomą pokryty, który po nasmarowaniu tą massą, od miesiąca lutego roku wspomnionego był wystawiony na ciągłe działanie odmian powietrza. Nasmarowany potém massą niepalną, będąc z suchego drzewa, napełniony sianem, słomą i innemi rzeczami szybko się zapalającemi, zapalony, wytrwał 46 minut, nie wypuszczając z siebie płomienia; dach zaś słomiany powolnie w wągl się zamieniał; a massa od słomy się nie oddzielała.

Opisanie tego sposobu z dokładną nauką robienia tey massy i jey używania, przygotowane jest do wydrukowania w językach rossyyskim, niemieckim i polskim.

Zyczący mieć to opisanie, zechcą złożyć 15 rubli assyg. na każdy exemplarz. Tu mieszkający otrzymają ie óde mnie samego; w innych mieyscach przez urzędy pocztowe, gdzie i prenumerata przyymowana będzie.

Exemplarze rozesłane zostaną bez żadney więcey od prenumeratorów za rozesłanie opłaty.

Ryga dnia 12 września 1820 roku.

Jan Herman Zygra członek wielu towarzystw uczonych cesarsko-rossyyskich.

(*) Opisanie tego doświadczenia znayduje się w Dzień. wileń. r. 1820, T. III, s. 207.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.